



GOTTHOLD EPHRAIM LESSING

Natan mędrzec



wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

GOTTHOLD EPHRAIM LESSING

Natan mędrzec

POEMAT DRAMATYCZNY W PIĘCIU AKTACH

TŁUM. ANASTAZY KWIRYN

OSOBY:

SUŁTAN SALADYN

SITTAH, jego siostra

NATAN, bogaty żyd w Jerozolimie

RECHA, jego przybrana córka

DAJA, chrześcijanka, bawiąca¹ w domu

NATANA, jako towarzyszka Rechy

TEMPLARIUSZ

DERWISZ

PATRIARCHA JEROZOLIMSKI

¹bawić (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

BRACISZEK KLASZTORNY

EMIR²

MAMELUCY³ SALADYNA

Rzecz dzieje się w Jerozolimie.

²*emir* — dowódca wojskowy a. zarządca prowincji w krajach arabskich. [przypis edytorski]

³*mameluk* — żołnierz gwardii przybocznej. [przypis edytorski]

AKT I

Przedsiónek domu NATANA.

SCENA I

NATAN, DAJA.

NATAN *powraca z podróży; DAJA wychodzi naprzeciw niemu.*

DAJA

To on! To Natan!... Bóg niech przyjąć raczy
Dzięki, że wreszcie powracacie do nas.

NATAN

Tak, Dajo, dzięki Bogu! Ale czemu
Powiadasz: *wreszcie*? Czyż wprzód wrócić chcia-
łem?

Czyż wrócić mogłem?... Wszakże z Babilonu
Do Jeruzalem, gdy kto zbaczać musi
W prawo i w lewo, jest mil najmniej dwieście,
A ściągać długi nie jest interesem
Tak do zrobienia łatwym.

DAJA

O Natanie!

Do jakiej nędzy moglibyście byli
Dojść tutaj!... Dom wasz...

NATAN

Uległ pogorzeli.

o tym słyszałem już... Daj Boże, żebym
Słyszał już wszystko, co mam słyszeć jeszcze.

DAJA

Niewiele brakło, żeby zgorzał⁴ cały.

NATAN

Naówczas, Dajo, wznieśliśmy nowy
I wygodniejszy.

DAJA

Prawda. Lecz w pożarze

O włos, że Recha także nie straciła
Życia!

⁴zgorzeć (daw.) — spłonąć. [przypis edytorski]

NATAN

Kto? Recha moja? Ona?

Ona?

Tegom nie słyshał!... Ha! więc byłbym domu
Nie potrzebował!... Więc o włos, powiadasz,
Że nie spłonęła?... Ha! Spłonęła może!
Może zginęła w tym pożarze?... powiedz!
Mówże!... Od razu zabij mnie, a dłużej
Nie dręcz... A zatem tak? Spłonęła?

DAJA

Gdyby

Tak było, czyżbym ja wam to mówiła?

NATAN

Czemuż więc straszysz mnie?... O Recho, Re-
cho!

O Recho moja!

DAJA

Wasza? Wasza Recha?

NATAN

Czyliż nie było zawsze mym zwyczajem
To dziecko moim zwać?

DAJA

Czy równym prawem
Zowiecie swoim wszystko to, co macie?

NATAN

Nie większym! Wszystko dała mi przyroda⁵
I szczęście, tylko własność tę jedyną
Zawdzięczam cnocie.

DAJA

Jakże mi, Natanie,
Drogo za dobroć swą każecie płacić!
Jeżeli dobroć, co ma takie cele,
Dobrocią można nazwać!

NATAN

Takie cele?...

Jakież to, Dajo?

⁵*przyroda* — przyrodzenie, natura, charakter. [przypis edytorski]

DAJA

Nie sumienie...

NATAN

Dajo,
Pozwól, że najprzód ci opowiem...

DAJA

Moje
Sumienie, mówię...

NATAN

Jaką w Babilonie
Piękną materię ci kupiłem! Śliczna,
I w najpiękniejszym guście! Nie przywożę
Dla Rechy nawet nic wyszukańszego!

DAJA

I cóż to znaczy, gdy sumienie moje —
Muszę to wyznać — już się nie da dłużej
Zagłuszać!

NATAN

Pozwól, pilno mi zobaczyć,
Czy będą ci się podobały sprzączki,
Kolczyki, pierścień, oraz łańcuch, którem
Kupił w Damaszku...

DAJA

Wyście zawsze tacy!
Pragniecie tylko darzyć, tylko darzyć!

NATAN

Więc przyjm tak chętnie dary, jak je dają.
I milcz.

DAJA

I milczeć! Któż by wątpił
o tym,
Natanie, żeście hojni i uczciwi?
A jednak...

NATAN

Jednak jestem tylko Żydem!
Co? Czyś to mówić chciała?

DAJA

Co chcę mówić,
Wiecie wy lepiej.

NATAN

A więc milcz!

DAJA

Ja milczę.
Co tu na bożą zasługuje karę,
Czego nie mogę ani nie dopuścić,
Ani odmienić, niechaj na was spadnie.

NATAN

Niech spadnie na mnie!... Lecz gdzież ona? Daj!
Jeśli mnie łudzisz!... Czyliż wie już o tym,
Że przyjechałem?

DAJA

Was się spytać o to!

Dotąd jej nerwy jeszcze drżą z przestachu
I dotąd pożar jej fantazja płacze
W obrazy swoje. Duch jej śpi na jawie,
A we śnie czuwa: raz mniej niż zwierzęciem
Zda się, a czasem więcej niż aniołem.

NATAN

Biedna! Czymżeśmy, ludzie!

DAJA

Dzisiaj rano

Leżała, oczy zamknawszy, jak martwa.
Nagle się zrywa, woła: „Słuchaj, słuchaj!
Przyszły wielbłądy mego ojca... Słyszysz?
To jego luby głos!...” I znów zamknęła
Oczy, a głowa, którą podpierała
Ręką, opadła na poduszki... Biegnę
Do drzwi i patrzę: to wy! Wy wracacie!...
Cóż w tym dziwnego? Dusza jej bawiła⁶
Przy was i przy nim cały czas.

⁶bawić (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

NATAN

I przy nim?

Jak to? i przy kim?

DAJA

Przy tym, co z pożaru

Ją wyratował.

NATAN

Któż to był? Kto? Gdzie

on?

Kto mi ocalił moją Rechę? Któż to?

DAJA

Młody templariusz, przed kilkoma dniami
Przyprowadzony tutaj jako jeniec,
Którego sułtan ułaskawił.

NATAN

Jak to?

Sułtan Saladyn podarował życie
Templariuszowi? A więc mniejszym cudem
Nie byłbyś Rechy mej ocalił, Boże?

DAJA

Gdyby on nie był chciał narazić życia,
Które odzyskał tak niespodziewanie,
Byłoby po niej.

NATAN

Gdzież on? Dajo! Powiedz,
Gdzie ten szlachetny człowiek? Do nóg jego
Prowadź mnie! Skarby, którem wam zostawił,
Wszakże mu dałyście? Dałyście wszystkie?
I więcej mu przyrzekłyście? Wiele więcej?

DAJA

Jakżeśmy mogły?

NATAN

Nic? Nic?

DAJA

Nie wiadomo,
Skąd przyszedł. Dokąd poszedł, nie wiadomo.
Nie znając wcale domu, tylko uchem
Wiedziony, w swoim rozpostartym płaszczu,

Przez dym i płomień śmiało szedł za głosem,
Który o pomoc wołał. Już się zdało,
Że zginął, kiedy z śród płomieni nagle
Wyszedł, unosząc ją ramieniem silnym,
I niewzruszony, zimny wobec dzięków,
Złożył swą zdobycz, między lud się wcisnął,
I znikł.

NATAN

Spodziewam się, że nie
na zawsze.

DAJA

Ujrzałyśmy go znowu dni następnych,
Jak się przechadzał w cieniu palm, którymi
Jest otoczony grób Zmartwychwstałego.
Ja przystąpiłam doń i dziękowałam,
I zaklinałam, by odwiedzić zechciał
Biedną istotę, co spoczynku nie ma,
Póki dziękczynnych łez swych nie wypłacze
U jego kolan.

NATAN

I cóż?

DAJA

Nadaremnie!

Na prośby głuchym zostałam, i wyszydził
Mnie bez litości...

NATAN

To cię odstraszyło...

DAJA

Bynajmniej! Co dzień doń przystępowałam
On co dzień szydził ze mnie jednakowo.
Com wycierpiała odeń już! I czego
Z chęcią nie zniosłabym!... Od dawna przecież
Już nie przychodzi więcej pod te palmy,
Co ocieniają grób naszego Pana...
Nikt nie wie, gdzie się podział. Was to dziwi
I zastanawia?

NATAN

Myślę o tym, jaki
Wpływ to wywarło na umyśle Rechy.
Tak się wzgardzoną widzieć, i przez tego,
Którego serce każe cenić drogo;
Być odepchniętą tak, i pociągana
Zarazem. Sądzę, że w podobnym razie
Serce i głowa długo walczyć muszą,
Czy ma zwycięstwo odnieść wstręt do ludzi,
Czy cichy smutek? Często nie zwycięża
Żadne z nich, tylko w walkę ich się miesza
Bujna fantazja, tworząc marzycieli,
U których głowa pełni serca rolę,
A serce głowy!... Smutna to zamiana!
Taki wypadek, jeśli się nie mylę,
Musiał zajść z Rechą... Ona marzy...

DAJA

Marzy,
Tak słodko jednak, lubo...

NATAN

Ale marzy!

DAJA

Jedna z jej... chimer⁷ — jeśli tak je zwiecie —
Jest jej szczególniej godną. Ów templariusz
Nie ziemską dla niej jest istotą, ale
Aniołem owym, pod którego pieczę
Oddane było serce jej od dziecka.
Spłynął on do niej z chmury, co go zawsze
Okrywa, którą nawet wśród płomieni
Był otoczony, i wziął templariusza
Postać... Nie śmiejcie się z niej!... Kto wie?...
Albo,
Choć w was to budzi uśmiech, pozostawcie
Jej to marzenie, w którym się jednoczą
W jedno miłości koło: Żyd, chrześcianin⁸
I muzułmanin... Jest to tak przyjemne
Marzenie!

NATAN

Dla mnie także jest przy-
jemnym!
Idź, dobra Dajo, idź i spójrz, co robi,

⁷*chimera* — tu: wyobrażenie. [przypis edytorski]

⁸*chrześcianin* — dziś popr.: chrześcijanin. [przypis edytorski]

Czy mówić mogę z nią. Poszukam potem
Tego dzikiego i tak gniewliwego
Anioła stróża, a jeżeli jeszcze
Na tym padole bawi, wzniosłe czyny
W tak szorstki sposób pełniąc, to go znajdę
I przyprowadzę tu!

DAJA

Zadanie trudne

Przedsięwzięcie...

NATAN

Wówczas obłąd miły

Ustąpi miejsca prawdzie miłszej jeszcze;
Bo wierz mi, Dajo, zawsze człowiekowi
Człowiek jest miłszym od anioła. Toteż
I ty się na mnie nie rozgniewasz pewnie,
Jeśli uzdrowię naszą marzycielkę.

DAJA

Tacy jesteście dobrzy, a zarazem
Tacy złośliwi!... Idę!... Ach! lecz patrzcie!...
To ona!...

SCENA II

CIŻ SAMI, RECHA.

RECHA

Tyżeś, tyżeś to, mój oj-
cze?

Sądziłam, żeś tu naprzód wysłał tylko
Swój głos. Gdzież byłeś? Jakież to pustynie,
Góry i rzeki z sobą nas dzieliły?
Słyszałam prawie oddech twój, a przecież
Nie pośpieszyłeś Rechy twej uściskać;
Tej Rechy, która omal nie spłonęła!
Om al, o ma ło, ledwie! Nie drzyj, ojczye!
To brzydka bardzo śmierć, w płomieniach zgi-
nać!
Och!

NATAN

Moje dziecię, moje dzie-
cię drogie!

RECHA

Ty tam musiałeś przez Eufrat, Tygrys,
Jordan, i kto wie jakie jeszcze wody
Brodzić... Och! Jakże często ja o ciebie
Drżałam, dopóki sama się tak blisko
Ognia nie tknęłam. Ale odkąd płomień
Był mnie tak bliski, śmierć wśród fal zda mi się
Ochłodą, czarem, ocaleniem. Jednak
Tyś nie utonął, ja zaś nie zginęłam
Wśród ognia. Będziem sobą się cieszyli
I chwałę Bogu damy! On niósł ciebie
I czołno twoje, na niewidzialnego
Anioła skrzydłach, przez zdradliwe prądy,
On dał znak także aniołowi memu,
By mnie widzialny na swych skrzydłach białych
Przeniósł przez płomień.

NATAN

do siebie

Na swych skrzydłach bia-
łych!

Tak, tak! To biały płaszcz, co templariusza
Okrywał.

RECHA

On to mnie widzialnie prze-
niósł
Przez płomień, skrzydłem swoim owiewany.
Zatem anioła mogłam oko w oko
Widzieć, anioła mego.

NATAN

Byłoby to
Godnym mej Rechy, i nie znalazłaby
Piękności więcej w nim, niż on w niej samej.

RECHA

z uśmiechem

Komuż to schlebiasz, ojczy? Aniołowi
Czy sobie?

NATAN

Jednak, chociażby to tyl-
ko
Zwyczajny człowiek, człowiek, jakich co dzień
Spotykasz, taką oddał ci usługę,

Musiałby stać się w oczach twych aniołem,
I stałby się nim pewnie...

RECHA

Nie, nie takim.

On był aniołem! Nie! On rzeczywistym,
On rzeczywistym był z pewnością!... Czyżeś
Mnie sam nie uczył, że są aniołowie?
Czyś mnie nie uczył, że Bóg może czynić
Cuda dla takich, którzy go kochają?
A ja go kocham przecież.

NATAN

I on ciebie

Kocha i cuda czyni w każdej chwili
Dla ciebie i dla bliźnich twoich. Tak jest,
Przez całą wieczność wciąż je dla was czynił.

RECHA

Wierzę w to chętnie.

NATAN

Jak to? Więc dlatego,
Że to zwyczajnie brzmi i naturalnie,
Iż cię templariusz wyratował, ma to
Już nie być cudem? Nie! Największym z cudów,
Że powszednimi tak się dla nas mogły
Stać rzeczywiste i prawdziwe cuda!
I gdyby nie ten cud ogólny, to by
Człowiek myślący rzadko uznał cudem
To, co zwać cudem mogą tylko dzieci,
Które się gapią na to, co niezwykle,
I za nowością tylko gonią.

DAJA

do NATANA

Chcecież

Jej biedny umysł, i tak naprężony,
Subtelnościami tymi do ostatka
Obłąkać?

NATAN

Daj mi pokój!... Dla mej
Rechy

Nie dosyć wielkim zdaje się to cudem,
Że ją ocalił z ognia człowiek taki,
Który sam musiał wprzód być ocalony
Przez cud... niemały cud! Bo czyż słyszano,
Żeby Saladyn kiedy podarował
Templariuszowi życie? By templariusz
Chciał jego łaski? Albo się spodziewał,
By mu za wolność swą chciał dać w zamianę
Bodaj skórzany pas, na którym nosi
Swoją miecz lub sztylet?

RECHA

To przemawia właśnie
Za moim zdaniem, ojcze. Z tej przyczyny
Nie był on wcale templariuszem, tylko
Postać tę przybrał. Czyliż do niewoli
Wzięty templariusz przybył kiedykolwiek
Po co innego do Jerozolimy,
Jak po śmierć pewną? Czyliż chodził wolno
Po Jeruzalem? Jakże mógł z nich który
Mnie wyratować w nocy?

NATAN

Ho! Jak zręcznie!
Teraz ty, Dajo, przemów. Wszak mówiłaś,
Że sprowadzono go tu jako jeńca?
Coś więcej musisz wiedzieć bez wątpienia.

DAJA

No, tak. Tak mówią, lecz zarazem mówią,
Że mu Saladyn podarował życie,
Bo w jego twarzy znalazł rysy brata,
Którego niegdyś kochał bardzo. Brat ten,
Jak powiadają, już od lat dwudziestu
Nie żyje. Nie wiem, jakie nosił imię,
Nie wiem, gdzie podział się... To wszystko ra-
zem
Zda się tak dziwnym, nieprawdopodobnym,
Że w tym zapewne słowa prawdy nie ma...

NATAN

Dlaczegoż, Dajo, nieprawdopodobnym
To ci się zdaje? Czyliż nie dlatego,
Że wolisz wierzyć w to, co jest mniej jeszcze
Prawdopodobne? Czemużby Saladyn,

Który tak kocha swe rodzeństwo całe,
Nie miał mieć w młodszych latach swoich bra-
ta,
Ukochanego bardziej niżli inni?
Czyż być nie może dwóch podobnych twarzy?
Nie może obraz rysów trwać w pamięci?
Czyż przypomnienie nie wywiera wrażeń?
Gdzież tu jest, w czym tu jest niepodobień-
stwo?
Co, mądra Dajo? Więc to jest dla ciebie
Nie cudem wcale, tylko w twoje cuda
Koniecznie trzeba, warto jest uwierzyć?

DAJA

Szydzicie ze mnie!

NATAN

Bo ty ze mnie szydzisz.

Mimo to jednak, twoje ocalenie,
Recho, zostaje cudem, który zdziałać
Mógł Ten jedynie, co postanowienia
Najstalsze królów i najniezmienniejsze
Najsłabszej nici poruszeniem zwała,

Są bowiem przed Nim głupstwem i błahością.

RECHA

Ojcie mój, ojcie, jeśli jestem w błędzie,
Wiesz, że niechętnie bym w nim trwała.

NATAN

Czyli,
Że chętnie przyjmiesz prawdę. Zważ więc tylko
Wydatność większa albo mniejsza czoła,
Inakszy zarys nosa, brwi osada
Niecóż odmienna na czołowej kości,
Jeden rys, zmarszczka, zgięcie, kąt, nic jedno
W twarzy jakiegoś Europejczyka,
I to wystarcza, by cię tutaj, w Azji,
Ocalić z ognia! Czyż to nie jest cudem?
Jeśli koniecznie cudu wam potrzeba,
Po co anioła trudzić?

DAJA

Cóż to szkodzi,
Natanie? — Jeśli mówić mi jest wolno,

Milej jest zawsze mniemać, że ratunek
Winniśmy niebu, a nie człowiekowi.
Czyż tak mniemając, nie jesteśmy bliżsi
Pierwszej przyczyny ocalenia?

NATAN

Pycha!

Nic tylko pycha!... Garnek z prostej gliny
Pragnie, ażeby z żaru go wyjęto
Srebrnymi cęgi⁹, by mu się zdawało,
Że sam jest srebrny. Ba! Co szkodzi, mówisz?
Ja spytam, jaką korzyść to przynosi,
Bo twoja bliższość pierwszych, boskich przy-
czyn,
To niedorzeczność tylko lub bluźnierstwo.
Ale to szkodzi, tak jest, zawsze szkodzi.
Słuchajcie tylko. Wszakże tej istocie,
Co ocaliła cię, czy to był człowiek,
Czy anioł, pragniesz szczerze oddać wzajem
Jakieś usługi, jak najwięcej usług?
Nieprawdaż? Jakież można aniołowi
Oddać usługi? Można mu dziękować,

⁹cęgi — dziś popr. forma N.lm: cęgami. [przypis edytorski]

Można doń wzdychać, modlić się, w zachwycie
Przed nim upadać, w święto jego pościć,
Dawać jałmużny — więcej już nic. Otóż
Mnie się wydaje, że na tym wy same
Większe korzyści niż on odnosicie.
Wasze go posty nie utuczają wcale,
Wasze jałmużny jego nie zbogacą,
Ani wasz zachwyt go nie uszczęśliwi,
Ani go większym zrobi ufność wasza.
Czy tak? To wszystko tylko dla człowieka.

DAJA

Zaprawdę, człowiek więcej sposobności
Byłby nam podał, by dlań coś uczynić,
A Bóg wie, żeśmy szczerze jej pragnęły!
Ale on nie chciał nic, nie potrzebował
Nic, tak stanowczo, tak sam starczył sobie,
Jak aniołowie tylko starczyć mogą.

RECHA

Wreszcie, gdy zniknął...

NATAN

Zniknął? ... jak to znik-
nął?

Nie pokazuje się już pod palmami!
Czyście szukały go gdzie indziej jeszcze?

DAJA

Nie szukałyśmy.

NATAN

Jak to? Nie? Nie, Dajo?
To wielka szkoda!... Marzycielstwo wasze
Jest okrucieństwem! A jeśli... a jeśli
Anioł ten... chory?

RECHA

Chory!

DAJA

Chory! Gdzieżby!

RECHA

Jakiż dreszcz zimny mnie przebiega, Dajo!
Skroń rozpaloną miałam, teraz czuję,
Że lodowata.

NATAN

Jest on cudzoziemcem,
Nie przywykł jeszcze do klimatu tego,
Jest młody, nie mógł jeszcze się wzwyczaić
Do obowiązków twardych swego stanu,
Do nocnych czuwań, głodu.

RECHA

Dajo! Dajo!

DAJA

To jest Natana tylko przypuszczenie.

NATAN

Więc teraz leży sam, bez przyjaciela
I bez pieniędzy, by przyjaciół kupić.

RECHA
Ach! Ojczy!

NATAN
Leży bez opieki, rady,
Bez przychylnego głosu, przeznaczony
Na pastwę cierpień, na łup śmierci!

RECHA
Gdzie? Gdzie?

NATAN
On, co dla takiej, której nie znał, ani
Nie widział przedtem... cóż stąd? To był czło-
wiek!
Rzucił się w ogień!

DAJA
Litość nad nią miejcie,
Natanie!

NATAN

On, co nie chciał ocalo-
nej
Ujrzeć, ażeby dzięków jej oszczędzić!

DAJA

Natanie! Litość! Litość nad nią miejcie!

NATAN

On, co zobaczyć nie chciał jej i potem
Chyba w tym razie, gdyby mu wypadło
Powtórnie wyrwać ją z płomieni... Ale
Cóż to jest wszystko? Był to tylko człowiek!

DAJA

Słuchajcie! Patrzcie!

NATAN

On! On, bliski zgonu.
Jedyny balsam ma we świadomości
Swojego czynu!

DAJA

Dość! Przestańcie! To ją
Zabija! Patrzcie!

NATAN

Tyś jego zabiła!...
Mogłaś go zabić!... Recho! Recho moja!...
Ja ci lekarstwo, nie truciznę daję!...
On żyje, żyje!... Przyjdź do siebie!... Nawet
Nie chory! Nawet nie jest chory!

RECHA

Pewno?...
Żyje? Nie chory?...

NATAN

Żyje niezawodnie!
Bo Bóg za dobro, które tu spełniamy,
Nagradza tutaj jeszcze. Widzisz teraz,
Że nie tak trudno jest pobożnie marzyć,
Jak dobrze czynić. Jakże często ludzie
Leniwi w święte bawią się marzenia,
Ażeby tylko... choć zamiaru tego

Nie są świadomi... aby tylko czynów
Dobrych nie spełniać!

RECHA

Ach! Mój ojciec! Nigdy
Już nie zostawiaj twojej Rechy samą!
Nieprawdaż, może on wyjechał tylko?

NATAN

Tak... niezawodnie... Patrzcie, tam w oddali
Jakiś muzułman¹⁰ wpatrzył się ciekawie
W moje wielbłądy objuczone. Czyliż
Znacie go?

DAJA

To jest derwisz¹¹ wasz.

NATAN

Kto?

¹⁰*muzułman* — dziś popr.: muzułmanin. [przypis edytorski]

¹¹*derwisz* — pobożny wędrowny żebrak muzułmański. [przypis edytorski]

DAJA

Derwiesz,
Co z wami w szachy grywa.

NATAN

To on? Hafi?...
To jest Al-Hafi?

DAJA

Teraz jest sułtana
Skarbnikiem.

NATAN

Jak to? On? Al-Hafi? Zno-
wu
Zaczynasz marzyć! Tak... to on w istocie
Zbliża się do nas. Idźcie już do domu!
Cóż to usłyszę?

DAJA i RECHA *odchodzą. Wchodzi* DERWISZ.

SCENA III

CIŻ SAMI, DERWISZ.

DERWISZ

Wytrzeszczajcie oczy
I patrzcie na mnie!

NATAN

Tyżeś to, czy nie ty?
W tym świetnym stroju, derwisz?

DERWISZ

Cóż dziwnego?
Czyż się już zrobić nie da nic z derwisza?

NATAN

To prawda. Ale mnie się wydawało,
Że derwisz, prawy derwisz, nie pozwoli
Nic robić z siebie.

DERWISZ

Na proroka! Zatem
Chyba nieprawym jestem... Ale skoro
Kto musi...

NATAN

Musi derwisz? Derwisz musi?
Nikogo zmusić niepodobna¹², czyżby
Derwisza zmusić można? I do czego?

DERWISZ

Do tego, o co bardzo jest proszony,
A co sam uzna dobrem. To derwisza
Jest obowiązkiem spełnić.

NATAN

Tak, na Boga!
Prawdęś powiedział. Chodź, niech cię uściskam,
Człowieku! Wszakżeś moim przyjacielem?

DERWISZ

Więc nie spytacie nawet, czym zostałem?

NATAN

Pomimo tego, czym zostałeś?

¹²*niepodobna* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

DERWISZ

Czyliż

Stać się nie mogłem w stroju tym hultajem,
Z którym wejść w przyjaźń brakłoby wam chę-
ci?

NATAN

Jeśli derwisza serce ci zostało,
To się nie lękam o to. Tym hultajem,
Paradnie strojnym, może wtedy tylko
Być twoja suknia.

DERWISZ

Ona też wymaga
Poszanowania. No, i jak myślicie,
Czym bym na waszym mógł być zostać dworze?

NATAN

Derwiszem, niczym więcej. Przy tym może
Jeszcze kucharzem.

DERWISZ

Tak jest! Bym mej sztuki
Zapomniał u was. Więc kucharzem? Czemu
I nie piwniczym? No, nie zaprzeczycie,
Że mnie Saladyń¹³ poznał lepiej, skoro
Dał mi skarbnika urząd.

NATAN

On? U siebie?

DERWISZ

Tak, ale tylko przy podręcznym skarbie,
Albowiem główny wciąż ma ojciec jego
W zawiadywaniu; ja domowy tylko.

NATAN

Dom jego wielki?

DERWISZ

Większy niż myślicie,
Bo każdy żebrak doń należy...

¹³Saladyń (1138–1193) — wódz i polityk muzułmański. [przypis edytorski]

NATAN

Jednak
Saladyn wrogiem jest żebraków...

DERWISZ

Takim,
Że ich chce całkiem z państwa wykorzenić,
Choćby miał przez to sam wyjść na żebraka.

NATAN

Tom właśnie myślał.

DERWISZ

Wyszedł też w istocie
Już na żebraka, bo skarb jego co dzień,
Gdy przyjdzie wieczór, jest do szczytu pusty.
Chociażby z rana przyływ był największy,
Wszystko odpływa do południa,

NATAN

Może
Do odpływania służą mu kanały,
Których nie można zatkać lub napełnić?

DERWISZ

Ile? Mnie niewiele, ale
Wam może ono przynieść lichwę¹⁴ wielką,
Bo kiedy przyjdzie odpływ, który często
Zdarza się, służy wasze otworzycie,
Dacie zaliczkę, i będziecie mogli
Wziąć procent, jaki sami chcecie.

NATAN

Procent
I od procentu procent.

DERWISZ

Tak.

NATAN

Aż wreszcie
Zaliczka cała stanie się procentem.

¹⁴*lichwa* — pożyczanie pieniędzy na procent, zwykle zawyżony; tu: procent.
[przypis edytorski]

DERWISZ

To was nie nęci? No, to piszcie kwita
Z naszej przyjaźni, bo w istocie bardzo
Na was liczyłem!

NATAN

Co? W istocie? Jak to?
Jakże to?...

DERWISZ

Że mi pomożecie, abym
Mógł pełnić godnie urząd mój, to znaczy,
Żebym otwartą miał wciąż waszą kassę.
Wstrząsacie głową?

NATAN

Trzeba się w tym wzglę-
dzie
Dobrze zrozumieć... Jest różnica wielka...
Ciebie, derwisza Al-Hafiego, chętnie
Wesprę we wszystkim, co jest w mocy mojej,

Ale Al-Hafi, co jest defterdarem¹⁵
Sułtana... temu... ten...

DERWISZ

A co? Nie zgadłem?
W was zawsze dobroć brata się z rozwagą,
Rozwadze mądrość towarzyszy! Ale
Bądźcie cierpliwi! To, co rozróznicie
W Al-Hafim, wkrótce samo się rozrózni.
Patrzcie, ta szata, którą dał mi sułtan,
Zanim się zniszczy, nim się podrze w szmaty,
W jakich derwisze chodzą, już na kołku
Wisieć tu będzie w Jeruzalem; ja zaś
Nad brzegiem świętej rzeki, nad Gangesem,
Z mistrzami mymi, po gorących piaskach,
Lekki i bosy błędzić będę...

NATAN

Wiem, żeś
Zdolny do tego.

¹⁵*defterdar* — odpowiednik ministra finansów w państwach muzułmańskich.
[przypis edytorski]

DERWISZ

I grać z nimi w szachy.

NATAN

To tve największe szczęście!

DERWISZ

A czy wiecie,
Co mnie skusiło, żebym przestał zebrać,
I z żebrakami bawił się w bogacza?
Co było zdolnym mnie, najbogatszego
Między biednymi, w jednej chwili zmienić
W najbiedniejszego wśród bogatych?

NATAN

Pewno
Nie świetna odzież?

DERWISZ

Coś o wiele jeszcze
Gorszego. Oto, po raz pierwszy w życiu
Byłem przedmiotem pochlebstw. Tak jest, suł-
tan,

W obłądzie swojej wspaniałomyślności,
Schlebiał mi.

NATAN

Jak to?

DERWISZ

Rzekł mi: „Żebrak tylko
Wie, co żebrakom może być przyjemnym.
Żebrak nauczył się żebraków wspierać
W sposób właściwy. Twój poprzednik nadto
Był zimnym, ostrym. Szorstkim był w dawaniu,
I jeśli dawał, to zbyt skrzętnie badał
O biorącego. Nie dość mu się zdało,
Że niedostatek widział, chciał przyczyny
Jego wyśledzić, by wysokość datku
Najskąpiej do nich zastosować. Tego
Al-Hafi robić mi nie będzie. Takim
Niedobroczynnym dobroczyńcą w Hafim
Saladyn biednym się nie wyda. Hafi
Nie będzie, jako zamulone ścieki,
Które przyjmują strumień czystej wody,

Aby zmaconą po kropelce sączyć,
Bo Hafi myśli, czuje jak Saladyn.”
Tak brzmiał ptasznika wabik, i niebaczny
Gil wpadł do siatki. Ach! pyszałek ze mnie!
I pyszałkowi tak się podejść dałem!

NATAN

No, no, powoli, mój derwiszu! Pozwól...

DERWISZ

Co? Nie nazwiecie tego pyszałkostwem,
Że ktoś chce wobec stu tysięcy takich,
Co ludzi gnębią, dławią i mordują,
Sam jeden zdawać się ich przyjacielem?
Nie pyszałkostwem, że ktoś chce małpować
Wszchemogącego miłosierdzie, które
Na złych i dobrych, na uprawną rolę
I na pustynię spływa bez różnicy?
Nie pyszałkostwem wreszcie, że ktoś mniema,
Iż zawsze będzie miał dłoń pełną? Mówcie,
Nie pyszałkostwem to jest czystym?

NATAN

Dosyć!

Przestań już!

DERWISZ

Zaraz, niechże i o moim
Zarozumieniu wspomnę! Czyż nie byłem
I ja pyszałkiem, gdy w zamiarach takich
Szukałem dobrych stron, żem je znajdował,
I że w tym udział wziąłem?... Co? Nieprawda?

NATAN

Al-Hafi, wracaj śpiesznie na pustynię,
Bo się obawiam, żebyś pośród ludzi
Nie przestał wkrótce być człowiekiem.

DERWISZ

Słusznie...
I ja się tego lękam... bądźcie zdrowi!

NATAN

Idziesz, Al-Hafi? Wstrzymajże się trochę!
Czyż ci ucieknie puszcza? Czekał chwilę!...
Nie chce mnie słuchać... Hej! Al-Hafi, czeka-
kaj!...

DERWISZ *wychodzi.*

Poszedł, a jeszcze chciałem go zapytać
O templariusza... Wie coś o nim może.

DAJA *wbiega szybko.*

SCENA IV

NATAN, DAJA.

DAJA

Natanie!

NATAN

Co tam? Co nowego?

DAJA

Znowu

Widzieć go można! Znowu jest widzialny!

NATAN

Ależ kto, Dajo?

DAJA

On! On!

NATAN

On? On?... Wszędzie
Jakoś „on” da się spotkać. Czyż dla ciebie
On jest „on” tylko? ... Tak być nie powinno,
Chociażby nawet był aniołem...

DAJA

Chodzi
Znow pod palmami i daktyle zrywa...

NATAN

Przyjmuje pokarm?... i ma templariusza
Postać?...

DAJA

Nie dręczcie mnie! Poza
gęstwina

Wzrok jej dopatrzył go, i wciąż go śledzi...
Ona was prosi i zaklina, byście
Do niego poszli bez odwłoki! Śpieszcie!...
Ona wam z okna wskaże, w którą stronę
Poszedł... O! Śpieszcież!

NATAN

Co? Tak jak z wielbłąda
Zsiadłem? Czyż można? Idź! Ty śpiesz do nie-
go,
Powiedz mu, że już wróciłem, bo ten dzielny
Człowiek jedynie w mej nieobecności
W me progi wstąpić nie chciał. Teraz chętnie
Przyjdzie, gdy ojciec prosi... Idź i powiedz,
Że ja go proszę, że go z serca proszę.

DAJA

Daremnie! Do was przyjść nie zechce wcale,
Nie zechce wstąpić w progi Żyda.

NATAN

Zatem

Wstrzymaj go chwilę, lub przynajmniej wzrokiem

Śledź, gdzie się uda; ja natychmiast śpieszę.

*Idzie śpiesznie do domu, DAJA odchodzi
Zmiana. Miejsce pod palmami.*

SCENA V

TEMPLARIUSZ, BRACISZEK.

TEMPLARIUSZ *przechadza się pod palmami.*
BRACISZEK *idzie za nim z boku, w pewnym od-
daleniu, okazując, że chciałby do niego przemó-
wić.*

TEMPLARIUSZ
do siebie

Ten mnie nie z nudów ściga! Och! Jak zerka
Na moje ręce!

głośno

Dobry bracie!... Chociaż
Może was ojcem zwać winieniem. Prawda?

BRACISZEK

Bratem, laikiem¹⁶ jestem...

TEMPLARIUSZ

Zatem, bracie,
Gdybym miał... ale... Bóg mi świadkiem... nie
mam.

BRACISZEK

I za to dzięki! Niech wam Bóg odpłaci
Stokroć, co byście chcieli dać, bo wola,
Nie datek dawcę czyni... Nie po datek
Zresztą za panem mnie wysłano...

TEMPLARIUSZ

Zatem

Wysłano?

BRACISZEK

Tak jest, stąd, z klaszto-
ru!

¹⁶*laik* — tu: zakonnik bez święceń. [przypis edytorski]

TEMPLARIUSZ

Z tego,
Gdziem się spodziewał znaleźć kawał chleba
Pielgrzymi?

BRACISZEK

Stoły były już zajęte,
Lecz niech pan wróci.

TEMPLARIUSZ

Po co? Wprawdzie mięsa
Dawno nie jadłem, ale cóż to szkodzi?
Daktyle za to są dojrzałe.

BRACISZEK

Niech pan
Ostrożny będzie z tym pokarmem; w większej
Ilości bardzo na śledzionę działa,
Melancholiczny temperament sprawia.

TEMPLARIUSZ

A jeśli lubię być melancholicznym?...
No, ale przecież nie z tą tylko radą
Was tu przysłano?

BRACISZEK

O nie! Mam zlecenie
Dojść myśli waszych, panie, i wybadać...

TEMPLARIUSZ

I to mówicie mi tak wprost?...

BRACISZEK

Dlaczegoż
Nie miałbym mówić tego? ...

TEMPLARIUSZ

do siebie

Braciszek!...

To przebiegły

głośno

Pewno jest was tam w klasztorze
Więcej podobnych?

BRACISZEK

Nie wiem. Muszę słuchać,
Panie.

TEMPLARIUSZ

Słuchacie więc, nic nie
badając?

BRACISZEK

Czyżby inaczej było to słuchaniem?

TEMPLARIUSZ

na stronie

Prostota zawsze słuszność ma!

głośno

Możecież
Wyznać przede mną, kto to tak ciekawy

Poznać mnie bliżej? Bo że nie wy sami,
Przysięgłbym.

BRACISZEK

Czyżby mi to wypadło
Lub zdać się mogło?

TEMPLARIUSZ

Komuż więc wypada,
I ma się przydać na co ta ciekawość?
Komuż?

BRACISZEK

Jak sędzę, patryjarsze, bo-
wiem
On przysłał mnie tu.

TEMPLARIUSZ

Co? Czyż patryjarcha
Na białym płaszczu czerwonego krzyża
Nie zna?

BRACISZEK

Ja także znam go.

TEMPLARIUSZ

Więc, braciszku,
Jestem templariusz, jeniec... jeśli dodam,
Żem do niewoli wzięty pod Tebninem,
Gdyśmy w ostatniej chwili zawieszenia
Broni to miasto chcieli zdobyć, aby
Na Sydon prosto pójść... jeżeli dodam,
Że nas dwudziestu wzięto, a jednego
Mnie tylko sułtan ułaskawił, to już
Dość będzie wiedział patryjarcha, może
I więcej niż mu trzeba...

BRACISZEK

Lecz nie więcej
Niż wie. On chciałby wiedzieć, z jakich przy-
czyn,
Saladyn panu podarował życie,
Panu jednemu.

TEMPLARIUSZ

Czyż ja sam wiem? Mia-

łem

Już obnażoną szyję, już klęczałem
Na płaszczu moim, oczekując ciosu,
Kiedy Saladyn spojrział na mnie bystrzej,
Przyskoczył, skinął. Wnet mnie podniesiono,
Rozcięto pęta... Chciałem mu dziękować;
Ujrzałem oczy jego we łzach... nie wyrzekłem
Słowa, on milcząc odszedł... ja zostałem.
Co w tym być mogło, jak do tego przyszło,
Niechaj odgadnie to sam patryjarcha.

BRACISZEK

Wnosi on z tego, że was Bóg do wielkich,
Do bardzo wielkich dzieł zachował.

TEMPLARIUSZ

Prawda!

Żebyś żydowskie dziewczę wyniósł z ognia,
Żebyś pielgrzymom na Synaju górę
Był przewodnikiem, i do tym podobnych
Dzieł wielkich.

BRACISZEK

Większe znajdują się. Te zresz-

tą

Nie są tak drobne. Może patryjarcha
Znajdzie sam dla was sprawy większej wagi.

TEMPLARIUSZ

Co? Co, braciszku?... Czyli może o tym
Wspomniał coś?...

BRACISZEK

Tak jest! Dał mi polece-

nie

Wymiarkowanie¹⁷ z pana, czyś pan skłonny
Do tego...

TEMPLARIUSZ

Zatem wymiarkujcie.

na stronie

Ciekaw

Jestem, jak sobie pocznie.

¹⁷wymiarkować (daw.) — zrozumieć, zorientować się. [przypis edytorski]

głośno

Cóż?

BRACISZEK

Najprościej

Będzie, gdy powiem panu bez ogródek
Myśl patryjarchy.

TEMPLARIUSZ

Dobrze.

BRACISZEK

On by pragnął

Przez pana przesłać list...

TEMPLARIUSZ

Przeze mnie przesłać?

Jam nie posłaniec... Czyż to ma być zresztą
Owo chlubniejsze dzieło niż wyrwanie
Żydówki z ognia?

BRACISZEK

Tak się zdaje, bowiem
Na owym liście — mówi patrijarcha —
Chrześcijaństwu¹⁸ wiele ma zależeć. Tego,
Kto list ten — mówi patrijarcha — wiernie
Doręczy, Pan Bóg osobliwszą łaską
Niebios obdarzy. A tej łaski — mówi
Patriarcha — pan jest najgodniejszy z wszyst-
kich.

TEMPLARIUSZ

Ja? Ja? Dlaczego?

BRACISZEK

Bo pan jesteś wolny,
Możesz rozpatrzyć się gdzie trzeba, wszędzie,
Wiesz, jak się broni miast i szturmem bierze
Twierdze, więc mógłbyś — mówi patrijarcha
—
Wewnętrzny, drugi mur, świeżo wzniesiony,
Najlepiej zbadać i najdokładniejszy

¹⁸*chrześcijaństwu* — dziś popr. forma C.lp: chrześcijaństwu. [przypis edytorski]

Rycerzom krzyża — mówi patryjarcha —
Dać jego opis.

TEMPLARIUSZ

Dobry bracie, czyliż
Mogę treść tego listu wiedzieć?

BRACISZEK

Ja sam
Nie znam jej dobrze... List ten ma dojść ręki
Króla Filipa... Patryjarcha... Często
W podziw wpadałem, skąd tak święty czło-
wiek,
Żyjący niebem tylko, miewać może
O sprawach ziemi tyle wiadomości,
I myśleć o nich tyle... Muszą one
Męczyć go bardzo...

TEMPLARIUSZ

Więc cóż? Patryjarcha...

BRACISZEK

Wie on dokładnie, jak i z której strony,
W razie nowego rozpoczęcia wojny,
Saladyn swoje zacząć ma działania.

TEMPLARIUSZ

Wie o tym?

BRACISZEK

Tak jest, i chce zawiado-
mić
Króla Filipa, aby mógł rozważyć,
Czyli¹⁹ tak wielkie jest niebezpieczeństwo?
Czy jest konieczność rozejm z Saladynem,
Który wasz zakon złamał tak walecznie,
Wznawiać, i ofiar na tołożyć tyle?

TEMPLARIUSZ

To mi patriarcha! Prawda, dzielny człowiek!
Nie chce zwykłego ze mnie mieć posłańca,
Lecz chce mieć — szpiega! Powiedz patryjar-
sze,

¹⁹*czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

Dobry braciszku, że o ile mogłem
Sam siebie zbadać, nie jest to rzemiosło
Dla mnie... Za jeńca tutaj się uważam,
A templariusza powołanie — mieczem
Walczyć z wrogami, nie wywiadom służyć!

BRACISZEK

I jam tak myślał... Lecz niech to was, panie,
Nie gniewa... Teraz jeszcze coś... Patriarcha
Powziął wiadomość, jak się zwie warownia,
I w którym miejscu leży na Libanie,
Gdzie przechowane są te skarby, z których
Przezorny ojciec Saladyna płaci
Wojsku, i z których koszta uzbrojenia
Jego opędza. Często i Saladyn
Do tej warowni zwykł przybywać boczną
Ścieżką... bez straży prawie... Pan pojmuje?

TEMPLARIUSZ

Dotąd nie.

BRACISZEK

Cóż by mogło być łatwiej-
szym,
Jak w tej wycieczce schwytać Saladyna,
I raz z nim koniec zrobić?... Pan się wzdryga?
Już Maronitów²⁰ kilku bogobojnych
Ofiarowało się do tego czynu,
Byleby tylko jaki mąż waleczny
Chciał przewodnikiem być...

TEMPLARIUSZ

I patryjarcha
Chce, żebym ja był tym walecznym mężem?

BRACISZEK

Mniema on przy tym, że z Ptolomaidy
Król Filip będzie mógł w tej sprawie pomóc.

TEMPLARIUSZ

Mnie, mnie więc wybrał, bracie? Czyż nie wie-
cie,

²⁰*Maronita* — członek wspólnoty chrześcijańskiej, która powstała w VI w.
[przypis edytorski]

Czyście przed chwilą znowu nie słyszeli,
Żem wdzięczność winien sułtanowi?

BRACISZEK

Tak jest,
Lecz — patryjarcha mówi — że to piękne,
Ale Bóg... zakon...

TEMPLARIUSZ

Nic w tym nie odmienia,
I nie nakazą mi podłego czynu...

BRACISZEK

Lecz — patryjarcha mówi — że czyn podły
W obliczu ludzi, nie jest podłym czynem
W obliczu Boga...

TEMPLARIUSZ

Ja Saladynowi
Zawdzięczam życie, i ja miałbym jemu
Wydrzeć je?...

BRACISZEK

Prawda... Ale — patry-

jarcha

Mówi — że zawsze wrogiem jest Saladyn
Chrześcijaństwa, zatem nie ma prawa waszym
Być przyjacielem.

TEMPLARIUSZ

Moim przyjacielem?

Ja tylko nie chcę łotrem względem niego
Stać się! Niewdzięcznym łotrem!

BRACISZEK

I to prawda!

Lecz patryjarcha mówi, że wdzięczności
Nikt nie jest winien, tak w obliczu Boga,
Jak wobec świata za usługę, której
Nie uczyniono wprost dla niego. A że,
Jak powiadają — mówi patryjarcha —
Sułtan dlatego życie wam darował,
Iż mu się zdało w rysach waszej twarzy
Coś przypominać jego brata.

TEMPLARIUSZ

Nawet

I o tym wie już patryjarcha?... Cóż stąd?...
A gdyby było tak?... O Saladynie!
Co? Więc natura dałaby mi tylko
Twarz brata twego, a nic w duszy mojej
Z rysami jego zgodnym by nie było?
Albo, jeżeli coś się z nimi zgadza,
Ja bym to stłumić miał dla patryjarchy?
Nie! Tak przyroda kłamać nie jest zdolną!
Tak Bóg w swych dziełach sam nie przeczy so-
bie!
Idź, bracie! Nie burz żółci mej i odejdz!

BRACISZEK

Odchodzę, bardziej rad²¹, niż tutaj szedłem.
Wybaczcie, panie! My, klasztorni ludzie,
Winniśmy słuchać naszych przełożonych.

Odchodzi. DAJA, która już od pewnego czasu z daleka patrzyła na TEMPLARIUSZA, zbliża się do niego.

²¹rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

SCENA VI

TEMPLARIUSZ, DAJA.

DAJA

do siebie

Coś mi się zdaje, że go ten braciszek
Nie bardzo dobrze usposobił... Ale
Muszę zlecenie spełnić...

TEMPLARIUSZ

Otóż macie!

Czym się w szatańskie dostał dziś pazury?...
Ledwiem uwolnił się od mnicha, zaraz
Nadchodzi baba!

DAJA

przystępując do niego

Co ja widzę! Zaczny
Rycerzu! Wyż-to!... Bogu dzięki! Dzięki
Tysiącne! Gdzież to przez ten czas byliście?
Nie chorowaliście?

TEMPLARIUSZ

Nie.

DAJA

Zdrowie służy?

TEMPLARIUSZ

Tak.

DAJA

trwożeni
Byli.

Myśmy bardzo o was za-

TEMPLARIUSZ

Tak?...

DAJA

no?

Podróż odbyliście pew-

TEMPLARIUSZ

Właśnie.

DAJA

Dopiero dziś z niej wró-
ciliście?

TEMPLARIUSZ

Wczoraj.

DAJA

A dzisiaj ojciec Rechy wró-
cił,
A zatem Recha się spodziewa...

TEMPLARIUSZ

Czego?

DAJA

O co tak często prosić was kazała...
Ojciec jej także was jak najusilniej
Zaprasza. Wraca właśnie z Babilonu,
Wraz z dwudziestoma wielbłądami, które
Niosą na grzbietach wszystko, czym najlepszym
Oraz najdroższym mogą się poszczycić

Z drogich kamieni, tkanin i klejnotów,
Indie i Persja, Syria, nawet Chiny.

TEMPLARIUSZ

Nic nie kupuję.

DAJA

On wśród swego ludu
Czczonym jest, jakby księżę. Często przecież
Mnie to dziwiło, że go zwie lud jego
Natanem „mądrym”, nie „bogatym”.

TEMPLARIUSZ

Może
Lud jego mądrość ma za jedno z pełną
Kieszenią...

DAJA

Wprawdzie, chcąc go zwać
właściwie,
Podobno „dobrym” zwać go trzeba. Nie wiem
Jak wam przedstawić, jaki on jest dobry!
Gdy się dowiedział, coście uczynili

Dla jego Rechy, byłby w tym momencie
Uczył dla was wszystko...

TEMPLARIUSZ

Eh?

DAJA

Więc pójdźcie,
Zobaczcie sami..

TEMPLARIUSZ

Co? Czy to, jak prędko
Minie ów moment?

DAJA

Gdyby Natan nie był
Tak dobry, czyżbym chciała pozostawać
Przy nim tak długo? Czyliż sądzisz, że ja
Nie pomnę²² o tym, że chrześcianką, i że,
Gdym za małżonkiem mym do Palestyny
Dążyła, nie to było mym marzeniem,
Że tu żydowskie dziewczę wychowywać

²²*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

Będę? Nieboszczyk mój małżonek służył
W wojsku cesarza Fryderyka...

TEMPLARIUSZ

Z rodu

Był on Szwajcarem, i miał zaszczyt w jednej
Rzece z cesarzem się utopić... Powiedz,
Kobieto, ileś razy mi to plotła?
Czyż nie przestaniesz ścigać mnie?

DAJA

Ja, ścigać?

Boże!

TEMPLARIUSZ

Tak, ścigać. Mówię wam
wyraźnie,
Że was już więcej widzieć ani słyszeć
Nie chcę; że nie chcę, byście nieustannie
Przypominali mi o czynie, który-m
Spełnił nie myśląc, a gdy myśleć o nim
Zacznę, zagadką sam się dla mnie stanie.
Wprawdzie żałować go nie będę. Ale,

Jeśli wypadek taki się przytrafi
Powtórnie, na was ciężać będzie wina,
Jeśli nie będę działał tak pochopnie,
I pozostawię w ogniu, co się pali!

DAJA

Boże uchowaj!

TEMPLARIUSZ

Więc mi zróbcie grzecz-
ność,
Od dzisiaj więcej mnie nie napastujcie!
Proszę was o to! Oraz uwolnijcie
Mnie od jej ojca! Żyd jest Żydem, ja zaś
Jestem Szwab prosty. Obraz tej dziewczyny
Z duszy mej dawno znikł już, jeśli kiedy
Tam był.

DAJA

Lecz nie znikł obraz wasz
z jej duszy.

TEMPLARIUSZ

Cóż stąd wynika? Co wynika?

DAJA

Kto wie?

Ludzie nie zawsze są tym, czym się zdają.

TEMPLARIUSZ

Lecz rzadko lepsi są.

Chce odejść.

DAJA

Czekajcież chwilę!

Gdzież się śpieszycie tak?

TEMPLARIUSZ

Kobietto, czyliż

Chcesz mi obrzydzić palmy, pod którymi
Lubię przechadzkę?

Odchodzi.

DAJA

do siebie

Idź, idź, ty niemiecki
Niedźwiedziu! Idź! Idź! Muszę jednak zważyć,
Żebym zwierzyny tropu nie zgubiła.

Idzie za nim z daleka.

AKT II

W pałacu Sultana.

SCENA I

SALADYN *i* SITTAH *grają w szachy.*

SITTAH

Co, Saladynie, jak grasz dzisiaj?

SALADYN

Słabo?

Sądziłem jednak...

SITTAH

Grasz na moją korzyść...

To posunięcie trzeba cofnąć...

SALADYN

Czemu?

SITTAH

Konik odkryty.

SALADYN

Prawda, więc tak.

SITTAH

W takim

Razie uciekam.

SALADYN

Dobrze. Szach!

SITTAH

Na cóż to

Przydało ci się? Dość mi się zastawić,
I wszystko jest, jak było.

SALADYN

Z tej zasadzki

Nie uda mi się widać wyjść bezkarnie!
Chcesz, to weź konia.

SITTAH

Nie chcę go. Przechodzę.

SALADYN

Nie chcesz ustąpić. Na tym stanowisku
Więcej zależy ci, niż na koniku.

SITTAH

Może.

SALADYN

Lecz nie ciesz się przed-
wcześnie. Oto
Coś, czego pewnie się nie spodziewałaś.

SITTAH

W istocie, że nie. Jakżem się spodziewać
Mogła, że pragniesz pozbyć się królowej?

SALADYN

Mojej królowej?

SITTAH

Widzę ja to dobrze,
Że wygrać muszę dziś bezwarunkowo
Tysiąc denarów.

SALADYN

Jak to?

SITTAH

Bo usilnie

Starasz się przegrać... Lecz ja tracę na tym
Podwójnie. Najprzód, taka gra nie bawi,
A przy tym z tobą, gdybym mogła przegrać,
To bym wygrała więcej, bo masz zwyczaj
W dwójnasób, kiedy przegram, na pociechę
Obdarowywać mnie...

SALADYN

Więc miałbym prawo

Myśleć, siostrzyczko, że i ty usilnie
Starasz się przegrać?

SITTAH

Bądź co bądź, mój bra-

cie,
Ta szczodroblliwość twoja jest powodem,
Że nigdy lepiej grać się nie nauczę.

SALADYN

No, grajmy tylko dalej! Skończ raz wreszcie!

SITTAH

Tak posunąłeś? Dobrze! Szach podwójny!

SALADYN

Prawda! Takiego szachu nie spostrzegłem,
Co by zabierał i królową razem.

SITTAH

Pomyśl, czy nie ma na to rady?

SALADYN

Nie ma.

Zabierz królową! Nie mam nigdy szczęścia
Do niej.

SITTAH

Czy w szachach tylko?

SALADYN

Precz z nią! Szkoda
Niewielka! Jestem znowu zasłonięty.

SITTAH

nie biorąc

Brat mój nauczył mnie, że się królowym
Grzeczność należy.

SALADYN

Bierzesz, czy nie bierzesz,
Nie mam królowej..

SITTAH

Po co brać?... Szach!

SALADYN

Dalej!

SITTAH

Jeszcze szach!... jeszcze!... jeszcze!... i raz jesz-
cze!...

SALADYN

I mat!...

SITTAH

Bynajmniej. Możesz się
konikiem
Zastawić, albo czym chcesz, choć to zresztą
Jest wszystko jedno.

SALADYN

Prawda!... Więc wygrałaś,
Hafi zapłaci. Trzeba zaraz posłać
Po niego. Miałaś słuszność. Myśli moje
Nie przy grze były, byłem roztargniony,
Sitto, a przy tym, po cóż wciąż nam dają
Te gładkie szachy, które nie przywodzą
Na myśl niczego? Czyż z imanem grałem?
Ale cóż znowu!... Chciałbym mą porażkę
Czymś bądź osłonić.. — Nie bezkształtność fi-
gur
Spowodowała mą porażkę, Sitto,
Ale twa sztuka, wzrok spokojny, bystry...

SITTAH

Te słowa również mają sładzić przykrość
Przegranej... Dosyć... Byłeś roztargniony
Bardziej ode mnie...

SALADYN

Co? Cóż twą uwagę
Mogło rozpraszać?

SITTAH

Nie tve roztargnienie
Zapewne. Kiedyż będziem znów, mój bracie,
Grali tak pilnie, jak bywało dawniej!

SALADYN

Tym chętniej wówczas będziem grali!... My-
ślisz,
Że wybuch wojny nam przeszkodzi?... Trudno!
Cóż na to począć? Ja jej nie zaczynam!
Chętnie na dłuższy rozejm bym pozwolił,
I chętnie Sicie mojej dałbym męża,
Dobrego męża, który byłby bratem
Ryszarda, jego bratem...

SITTAH

Zawsze chwalisz

Twego Ryszarda!

SALADYN

Gdyby brat nasz, Malek,
Siostrę Ryszarda pojąć mógł za żonę,
Jakąż rodziną bylibyśmy razem!
Najpierwszą z pierwszych! Słyszysz, że i sobie
Nie szczędzę pochwał... Mam się za godnego
Moich przyjaciół... Takie związki, to by
Wydały ludzi!...

SITTAH

Z pięknych twoich ma-
rzeń
Śmiałam się tylko!... Nie znasz chrześcian, bra-
cie...
Nie chcesz ich poznać... Nie to jest ich dumą,
Żeby być ludźmi... oni chrześcianami
Pragną być tylko, i to co im podał
Twórca ich wiary, pełnią nie dlatego,
Że to jest ludzkim, ale że tak uczył

I że tak robił Chrystus. Szczęście dla nich,
Że to był człowiek dobry... Szczęście dla nich,
Że cnoty jego mogą naśladować
Na ślepo... Ale czyliż jego cnoty?...
Nie! Ich zadaniem głosić jego imię;
Ono ma zaćmić i pochłonać wszystkie
Imiona ludzi dobrych. O to tylko,
O imię tylko idzie im...

SALADYN

Inaczej,
Czyliż byliby chcieli od was, byście
Ty wraz z Melekiem odmienili wiarę,
Nim was małżeństwo z chrześcianami złączy?
To chcesz powiedzieć?

SITTAH

Tak jest! Jakby miłość,
Którą Stworzyciel łączy męża z żoną,
Było wyłącznym chrześcian przywilejem.

SALADYN

Chrześcianie wierzą w płonnych²³ rzeczy tyle,
Że i w to mogliby uwierzyć. Ale
Mylisz się, siostró. Templariusze tylko,
A nie chrześcianie winni są w tym względzie,
I tylko jako templariusze, nie zaś
Jako chrześcianie. Tylko z ich przyczyny
Rzecz ta nie mogła przyjść do skutku. Oni
Nie chcieli za nic puścić z rąk swych Akry,
Którą Ryszarda siostra Melekowi,
Bratu naszemu, miała wnieść w posagu.
Oni to głupich udawali mnichów,
Aby zatrzymać gród zdobyty w wojnie;
Oni pośpiesznie skorzystali z chwili,
Zaledwie rozejm zdążył dojść do kresu...
I owszem! Dobrze! Dalej, tylko dalej!
Nic przeciw temu nie mam! Wszystko zresztą
Stało się, jak się stać musiało.

²³*płonny* — jałowy, nic nieznaczący. [przypis edytorski]

SITTAH

Zatem

W czymże się mylę? Cóż, jeżeli nie to,
Swobodę myśli dzisiaj ci odjęło?

SALADYN

To, co jedynie odjąć mi ją może.
Niedawno byłem na Libanie, siostrze,
U ojca... walczy z ciągłym brakiem...

SITTAH

Biada!

SALADYN

Nie może wybrnąć... potrzeb tyle... wszędzie
Brak...

SITTAH

Czego braknie?

SALADYN

Czego braknie? Tego,
Czemu nie warto nawet dać nazwiska,

Co, gdy posiadam, zda mi się zbytecznym,
A kiedy nie mam, nieodzownym. Gdzież jest
Al-Hafi? Gdzie jest? Czyli już posłano
Po niego? Czego braknie? Tych przeklętych
Nędznych pieniędzy!... Ach! Al-Hafi, dobrze,
Żeś przyszedł!

Wchodzi AL-HAFI.

SCENA II

CIŻ SAMI, DERWISZ.

DERWISZ

Pewno przyszły już pie-
niądze
Z Egiptu? Czy też jest ich aby dużo?

SALADYN

Więc masz wiadomość?

AL-HAFI

Ja? Ja nie. Myślałem,
Że tu odebrać je mam.

SALADYN

Wypląć Sicie
Tysiąc denarów!

Przechadza się w zamyśleniu.

AL-HAFI

Wypląć, zamiast odbierz!
To mniej podobno, niż nic! Mam je Sicie
Wyplacić? Znowu Sicie? To przegrana?
Znowu przegrana w szachy!... Prawda, stoją
Jeszcze...

SITTAH

Zazdrościsz mego szczę-
ścia?

AL-HAFI

patrząc na szachownicę
Czego
Zazdrościć, skoro... wiecie dobrze...

SITTAH

dając mu znak

Hafi!

Pst! Cicho!

AL-HAFI
jak wyżej

bie!

Sami go zazdroście so-

SITTAH
Pst! Pst! Al-Hafi!

AL-HAFI
do SITTY

Tu szach daliście?

Graliście białymi?

SITTAH

Szczęście, że nie słyszy.

AL-HAFI
Teraz posuwa on?

SITTAH

zblizając się do niego

Powiedzże przecież,
Że mi pieniądze dasz?...

AL-HAFI

ciągle wpatrzony w grę

Tak je weźmiecie,
Jak je braliście zawsze!

SITTAH

Czyś szalony!

AL-HAFI

Gra nie skończona jeszcze, Saladynie!
To nie przegrana partia!

SALADYN

nie słuchając uważnie

Dość, dość, zapłać!

AL-HAFI

Zapłać! Królowa przecież wasza stoi!

SALADYN

jak wyżej.

To nic; nie wchodzi do gry.

SITTAH

na stronie, do AL-HAFIEGO

Dajże pokój!

Powiedz, że dasz mi zaraz te pieniądze...

AL-HAFI

coraz bardziej zapatrzony w szachy.

Tak, jak wam zawsze daję... naturalnie!...

Choćby królowej w partii tej nie było,

To jeszcze nie mat.

SALADYN

zbliża się i przewraca szachy.

Mat. Tak chcę i basta!

AL-HAFI

Taka wygrana, jaka gra! Zapłaty

Tak się dopełni, jak wygrano.

SALADYN

do SITTY.

Cóż to?

Co on powiada?

SITTAH

dając co chwila znaki HAFIEMU

Czyż go nie znasz, bra-
cie?

Bywa upartym, pragnie być proszonym;
Zazdrosny nawet trochę.

SALADYN

Względem ciebie?

Względem mej siostry? Co ja słyszę, Hafi?
Jesteś zazdrosny? Ty?

AL-HAFI

A może! może!

Pragnąłbym mieć jej rozum, i jak ona
Być dobrym.

SITTAH

Dotąd zawsze sprawiedli-
wie
Płacił mi, zatem teraz też zapłaci.
Przestańmy o tym mówić. Idź, Al-Hafi,
Odejdź! Ja wkrótce przyślę po pieniądze.

AL-HAFI

O nie! Już dłużej ludzić go nie będę,
Niech raz wie prawdę.

SALADYN

Jaką? Kto?...

SITTAH

Al-Hafi!
Przyrzekłeś przecież! Tak mi dotrzymujesz
Słowa?

AL-HAFI

Czyż mogłem myśleć, że
to zajdzie
Aż tak daleko?

SALADYN

No! Niech raz się dowiem!

SITTAH

Al-Hafi, proszę, miej wzgląd...

SALADYN

Rzecz w istocie
Dziwna! I cóż to może być takiego,
W czym Sittah woli ufać derwiszowi,
Obcemu, niżli bratu?... Rozkazuję
Tobie, Al-Hafi! Mów, derwiszu...

SITTAH

Bracie,
Nie chciej w szczegóły wchodzić, bo nie warte
Tego zupełnie. Wiesz, że wiele razy
Podobną sumę wygrywałam w szachy
Od ciebie, a że nie są mi potrzebne
Pieniądze, w kasie zaś Al-Hafi nie ma
Ich nazbyt wiele, więc te należności
Są w zawieszeniu... Nie bój się jednakże;

Nie myślę wcale robić z nich podarku
Tobie, Hafiemu, ani kssie...

AL-HAFI

Prawda!

Lecz czyż to tylko to?...

SITTAH

Są jeszcze jakieś
W takim rodzaju kwoty. Pensji, którą
Mi wyznaczyłeś, od miesięcy kilku
Nie pobierałam...

AL-HAFI

To nie wszystko jeszcze.

SALADYN

Jeszcze nie wszystko, co ty mówisz?...

AL-HAFI

Odkąd

Czekamy próżno na należne sumy
Z Egiptu... ona...

SITTAH

do SALADYNA.

Po co tego słuchać?

AL-HAFI

Nie tylko, że nic wziąć nie chciała...

SALADYN

Dobra

Dziewczyna! Ale to, co miała, wniosła
Do kasy... Prawda?

AL-HAFI

Tak, utrzymywała

Cały dwór, wszystkie koszta ponosiła!

SALADYN

Ha! To jest moja siostra!

Ściska ją.

SITTAH

Któż uczynił
Mnie tak bogatą, żem to zrobić mogła,
Jeżeli nie ty, bracie?

AL-HAFI

Toteż wkrótce
Brat ten ją zrobi biedną, jak sam biedny.

SALADYN

Ja biedny? Brat jej biedny? Kiedyż miałem
Mniej albo więcej nad miecz jeden, suknię
Jedną, jednego konia i jednego
Boga? I czegoż więcej mi potrzeba?
I kiedyż tego może mi zabraknąć?
Toteż, Al-Hafi, winien bym cię zgromić...

SITTAH

Nie łaj go, bracie... Gdybym tak i ojcu
Naszemu ulżyć mogła w jego troskach...

SALADYN

Ach! Znów odpędzasz myśl swobodną... Mnie
tu

Niczego nie brak i nie może braknąć,
Lecz braknie jemu, a przez niego braknie
Nam wszystkim... Mówcie, co tu począć?... Su-
my

Z Egiptu może nie nadejdą prędko...

Co jest powodem tego, Bóg wie. Przecież
Jeszcze tam spokój trwa niezamącony...

Uszczuplić, ująć, zaoszczędzić rad bym,

Byleby tylko mnie się to tyczyło,

A inni na tym nie cierpieli... Ale

Cóż począć?... Przecież konia, miecz i szatę

Mieć muszę... Trudno także utargować

Coś z tej daniny, jaką składam Bogu,

Który się zresztą zadawalnia²⁴ małym,

Bo sercem moim... Więc na zapas w kasie

Twojej, Al-Hafi, wiele rachowałem.

²⁴zadawalniać się — dziś popr.: zadowalać się. [przypis edytorski]

AL-HAFI

Na zapas w kasie?... Chciejcie mi powiedzieć,
Czy nie kazalibyście mnie zadusić,
Albo też zakłuć, gdyby się wydało,
Że mam zapasy? Na niedobór prędeż
Odważyłbym się!

SALADYN

Lecz cóż zrobim teraz?
Czyż niepodobna²⁵ było u nikogo
Wprzód się zadłużyć, niż u Sitty?

SITTAH

Czyliż
Dałabym sobie wydrzeć to pierwszeństwo,
Bracie? I teraz jeszcze o nie stoję!²⁶
Całkiem ubogą nie zostałam jeszcze...

SALADYN

Całkiem ubogą? Tego brakowało!
Idź zaraz, Hafi, bierz skąd się da, pożycz

²⁵*niepodobna* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

²⁶*I teraz jeszcze o nie stoję!* — sens: i jeszcze teraz zależy mi na nim. [przypis edytorski]

Skąd będzie można i jak będzie można...
Przyrzecz, obiecuj! Tylko nie pożyczaj
Od takich, którzy mnie bogactwo swoje
Winni... Pożyczka u nich zaciągnięta
Mogłaby zdawać się żądaniem zwrotu...
Idź do najskąpszych... Tacy mi najchętniej
Pożyczą, wiedzą bowiem, jak sownie
Pieniądz się u mnie procentuje.

AL-HAFI

Takich

Nie znam.

SITTAH

Przychodzi mi na myśl,

że właśnie

Wrócił przyjaciel twój.

AL-HAFI

zdziwiony.

Co? Mój przyjaciel?

Któż to?

SITTAH

Żyd pewien, wielce szanowany.

AL-HAFI

Żyd szanowany wielce i przeze mnie?

SITTAH

Któremu Bóg dał... mam jeszcze w pamięci
Własne twe słowa... który z ręki Boga
Posiadł ze wszystkich ziemskich dóbr najmniej-
sze,
Oraz największe w szczodrobliwym dziale.

AL-HAFI

Tak powiedziałem? A cóż rozumiałem
Przez to?

SITTAH

Najmniejsze dobro to bogactwo,
Największe: mądrość.

AL-HAFI

Co? o jakimś Żydzie,
O Żydzie tak się wyraziłem?

SITTAH

Czyliż
Nie powiedziałaś tego o Natanie?

AL-HAFI

Ach! Tak! Tak! O tym! O nim! O Natanie!
Na myśl nie przyszło mi od razu!... Prawda!
A więc powrócił!... No, z nim tam zapewne
Źle nie jest... Prawda! Ma u swego ludu
Nazwisko mędrca i bogacza!...

SITTAH

Teraz
Bardziej niż kiedy może być nazwany
Bogaczem. Całe miasto brzmi rozgłosem,
Jakie klejnoty, jakie skarby przywiózł.

AL-HAFI

No, jeśli bogacz wrócił, to i mędrzec
Wrócił zapewne.

SITTAH

Cóż Al-Hafi? Gdybyś
Poszedł do niego?

AL-HAFI

Po cóż mam iść? po co?

...

Nie po pożyczkę przecież... Nie! Znam ja go
Dobrze... Pożyczyć?... On pożyczyć miałby?...
Mądrością jego właśnie jest, że nigdy
Nic nie pożycza.

SITTAH

Kiedyś wcale²⁷ inny
Dałeś mi jego obraz...

²⁷wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

AL-HAFI

W konieczności

Zakredytuje towar, lecz pieniędzy,
Pieniądzy nigdy nie pożyczy. Zresztą
Jest to Żyd taki, jakich nie ma wielu:
Rozumny, umie żyć, gra dobrze w szachy.
Lecz w złym odmienny jest tak, jak i w dobrym
Od innych Żydów... Liczyć nań nie można.
Ubogim daje, daje na przekorę
Saladynowi... może nie tak wiele
Jak on, lecz jak on szczerze, bez wglądania
W powody nędzy. Żyd czy muzułmanin,
Pers czy chrześcjanin, to dla niego jedno...

SITTAH

I taki człowiek...

SALADYN

Jakże się to stało,
Że o nim dotąd nie słyzałem?

SITTAH

Ten by

Nie chciał pożyczki dać Saladynowi,
Saladynowi, co jej chce dla drugich,
A nie dla siebie?...

AL-HAFI

W tym się okazuje

Znów Żydem, zwykłym Żydem! Wierście, jest
Kiedy o datek idzie, tak zazdrosny,
Że chciałby wszystkie: „Niechaj Bóg zapłaci”
Jakie wymawia kto bądź w świecie całym,
Zabrać na własność swoją. Nie pożycza
Nikommu, żeby mógł obdarzać zawsze.
Ponieważ zakon litość mu nakazał,
A nie nakazał oddawania usług
Tym, co litości nie żądają, przeto
Litość nad nędzą sprawia, że ten człowiek
Do usług możliwym wcale nie jest skłonny.
Jestem ja wprawdzie trochę poróżniony
Z nim od dość dawna, lecz nie sądzicie, żebym
Nie chciał mu przyznać, co należy. Jest on
Najlepszy w świecie do wszystkiego, tylko

Do tego wcale nie... Gdzie indziej pójdę
Szukać pomocy... Przypominam sobie,
Że jest tu Murzyn jeden, wielki bogacz,
I skąpiec wielki... Idę!

SITTAH

Po cóż śpieszysz
Tak bardzo, Hafi?...

SALADYN

Pozwól mu, niech idzie.

AL-HAFI *wychodzi.*

SCENA III

SITTAH, SALADYN.

SITTAH

Odszedł, jak gdyby wymknąć się chciał tylko.
Co to jest? Czyliż on by się tak na nim
Oszukał, czy też chciałby nas oszukać?

SALADYN

Co? O co pytasz? Nie wiem prawie, o kim
Mówiliście. Ja słyszę o tym Żydzie,
O tym Natanie, dzisiaj po raz pierwszy.

SITTAH

Czyż to podobna, by ci był nieznanym
Człowiek, o którym mówią, że Dawida
I Salomona odkrył grób? Że odgadł
Potężne słowo, którym ich pieczęcie
Otwierać można, i że stamtąd skarby
Nieprzeliczone czerpie.

SALADYN

Jeśli skarby
Jego w istocie z grobów są czerpane,
To nie Salomon ani Dawid leżą
W tych grobach, ale głupcy.

SITTAH

Albo łotry!...
Toteż obfitsze bogactw jego źródło
Niż groby pełne złota.

SALADYN

Jest kupcem.
Jak słyszałem,

SITTAH

Tak jest. Juczne²⁸ cięża-
rami

Wielbłądy jego są na wszystkich drogach,
I przez pustynie ciągną, a okręty
Jego do wszystkich zawijają portów.
Mówił mi o tym kiedyś sam Al-Hafi,
I z zachwyceniem opowiadał, jak on
Szlachetnie, zacnie użytkuje z skarbów,
Które tak pilnie stara się gromadzić.
Dodawał, jak jest wolnym od przesądów
Duch jego, jak jest serce jego pełne
Cnót wszelkich, które z pięknem chodzą w pa-
rze.

SALADYN

A teraz o nim mówił tak niepewnie,
Tak zimno...

²⁸juczny — tu: obładowany. [przypis edytorski]

SITTAH

Nie tak zimno! Mówił, jak-

by

Sądził, że chwalić go jest niebezpiecznie,

A ganić nie jest sprawiedliwie... Jak to?

Więc i najlepszy pośród swego ludu

Musiałby takim być, jak ten lud cały,

Tak, że Al-Hafi musiałby się wstydzić

Jego przyjaźni w pewnym względzie? Zresztą

Żyd ten wystarczy nam, choćby był Żydem

Mniej albo więcej.

SALADYN

Nie chciałyś przecież,

Żeby mu gwałtem zabrać jego własność?

SITTAH

Co zowiesz gwałtem? Ogień? Miecz? Tych środków

Nie radzę wcale. Trzebaż innej broni

Na słabych, jak ich słabość? Chodź tymczasem

Ze mną na chwilę do haremu mego,

Posłuchać śpiewu nowej niewolnicy,

Którą kupiłam wczoraj. Przez tę chwilę
Dojrzeje może w mojej głowie projekt,
Który powzięłam względem niego. Chodźmy!

Wychodzą.

*Zmiana. Miejsce przed domem NATANA, do-
tykające ustroni pod palmami.*

SCENA IV

RECHA i NATAN *wychodzą z domu; później DAJA.*

RECHA

Bardzoś się spóźnił, ojczy. Już go może
Nie będzie można zastać tutaj.

NATAN

No, no!

Jeśli nie znajdę go tu pod palmami,
Znajdę gdzie indziej... Bądź spokojną... Wi-
dzisz!

Daja się zbliża do nas!

RECHA

Zgubiła jego ślad.

Niezawodnie

NATAN

To być nie może.

RECHA

W przeciwnym razie szłaby prędej.

NATAN

Jeszcze
Nas nie spostrzegła pewno.

RECHA

Że tu jesteśmy.

Teraz widzi,

NATAN

I przyśpiesza kroku;
Patrz!... bądź spokojną, bądź spokojną!...

RECHA

Czyliż

Chciałbyś mieć córkę, która by w tej chwili
Była spokojną, nie myślała o tym,
Któremu winna życie, drogie dla niej
Najwięcej przez to, że je ma od ciebie?

NATAN

Nie chcę, byś inną była, niżli jesteś,
Chociażbym wiedział, że się w twojej duszy
I co innego jeszcze budzi...

RECHA

Cóżby,

Mój ojczy?

NATAN

Pytasz? Pytasz tak nieśmia-
ło?
Mnie? Wszystko, co się dzieje w twoim łonie,
Jest niewinnością i przyrody prawem;
Niech cię nie trwoży więc, jak mnie nie trwo-
ży.

Ale mi przyrzecz, że gdy się wyraźniej
Ozwie twe serce, kryć nie będziesz życzeń
Swoich przede mną.

RECHA

Na myśl, że przed tobą
Mogłabym taić... drzę.

NATAN

Dość teraz o tym!
Układ zawarty raz na zawsze... Oto
Daja!... Cóż?

DAJA

Chodzi jeszcze pod pal-
mami,
I wkrótce przy tym murze się ukáže...
Patrzcie, nadchodzi!

RECHA

Zdaje się rozważać,
Dokąd iść: naprzód? Czy też nazad²⁹? W pra-

²⁹*nazad* (reg.) — z powrotem. [przypis edytorski]

wo?

Czy w lewo?

DAJA

Nie, nie! On tą właśnie

drogą

Koło klasztoru chodzi częściej, zatem

Będzie przechodził tędy... Zakład!...

RECHA

Prawda!

Więc rozmawiałaś z nim? I cóż? Cóż dzisiaj?

DAJA

Taki jak zawsze.

NATAN

Więc ustąpcie, żeby

Was tu nie spostrzegł, albo lepiej wróćcie

Do domu!

RECHA

Chwilkę jeszcze!... Ach! Te
krzaki!
Kradną mi widok jego! ...

DAJA

Chodźmy, Recho!
Ojciec ma słuszność; gdyby cię tu spostrzegł,
Gotów by wrócić zaraz!

RECHA

Ach! Te krzaki!

NATAN

Kryją go, ale, skoro je wyminie,
Spostrzec was musi... Idźcie!

DAJA

Chodź więc, Recho.
Przez okno będziesz mogła go zobaczyć.

RECHA

Doprawdy?

Wchodzą do domu.

SCENA V

NATAN, *później* TEMPLARIUSZ.

NATAN

sam.

Prawie że się lękać muszę
Tego dziwaka. Wobec tej surowej
Zacności czuję, że zapomniać gotów
Języka. Jest to rzecz szczególna, żeby
Mógł się tak mięszać człowiek przed człowie-
kiem! ...

Ha! Idzie!... Boże!... Młodzian ten wygląda
Na męża... Dobrze wróży ten wzrok śmiały
I ten chód pewny. Może to łupina
Gorzka jest tylko, a nie ziarno samo!...
Gdziem ja mógł widzieć taką twarz?... Wybacz-
cie,
Szlachetny Franku...

TEMPLARIUSZ

Co?

NATAN

Wybaczcie!

TEMPLARIUSZ

Czego?...

Czego chcesz, Żydzie?

NATAN

Że śmiem kilku słowy

Do was przemówić.

TEMPLARIUSZ

Czyż zabronić mogę?...

Lecz mówcie krótko.

NATAN

Raczie mi wybaczyć...

Nie wymijajcie pogardliwie tego,

Co wam na wieki winien wdzięczność.

TEMPLARIUSZ

Jak to?

Ach! Odgaduję!... Prawda? Wy jesteście...

NATAN

Zowię się Natan, jestem tej dziewczyny,
Przez was z pożaru ocalonej, ojcem,
I chcę...

TEMPLARIUSZ

Dziękować?... To zbyt-
ne!... Dosyć,
Za wiele nawet dzięków znieść musiałem
Za tę drobnostkę. Zresztą, nie jesteście
Żadnej wdzięczności winni mi. Czym wiedział,
Że ta dziewczyna była córką waszą?
Jest obowiązkiem templariuszów śpieszyć
Z pomocą wszystkim bez różnicy, których
W nieszczęściu widzą. Życie dla mnie było
Ciężarem wówczas; chętnie, bardzo chętnie
Okoliczności się chwyciłem, w której
Za inne dać je mogłem, choćby tylko
Za życie jakiejś tam Żydówki.

NATAN

Wielkie,
Ale potworne słowa! Lecz to łatwo

Zrozumieć... Skromność każe się wielkości
Kryć za potworność, aby uniknęła
Podziwu. Jeśli jednak pogardzacie
Podziwem, raczcie odpowiedzieć, jaka
Dań mniej byłaby dla was wstrętną? Zacny
Rycerzu, obcym tu jesteście, oraz
Jesteście jeńcem; tylko to jedynie
Daje mi śmiałość spytać, czym wam mógłbym
Usłużyć?

TEMPLARIUSZ

Niczym.

NATAN

Jestem bogacz.

TEMPLARIUSZ

W moim
Pojęciu nie był nigdy Żyd bogaty
Lepszym od innych Żydów.

NATAN

Czemuż jednak

Nie mógłby służyć wam, pomimo tego
Tym, co lepszego ma — bogactwem swoim?

TEMPLARIUSZ

I owszem, tego nie chcę się zarzekać,
Ze względu na mój płaszcz. Gdy mi się znisz-
czy,
Spruje, rozpadnie w szmaty, przyjdę do was
Pożyczyć sobie sukna lub pieniędzy
Na nowy! Tylko niech to was nie trwoży,
Nie spoglądajcie na mnie tak ponuro!
Jeszcze do tego dość daleko, patrzcie!
Jeszcze wygląda jako tako, chociaż
Róg jeden brzydko ma splamiony. Jest to
Przypalenizna, ślad pożaru, w którym
Wyratowałem waszą córkę.

NATAN

Przecież

Rzecz to szczególna, że ta brzydka plama
Lepsze świadectwo daje człowiekowi

Niż jego własne usta. Ucałować
Chciałbym tę plamę... Ach! Wybaczcie, panie,
To mimo woli...

TEMPLARIUSZ

Co?

NATAN

Łza nań kapnęła.

TEMPLARIUSZ

Nie szkodzi to, nie jest on po raz pierwszy
Skropionym.

na stronie

Żyd ten wkrótce mnie zwy-
cieży.

NATAN

Szlachetny panie! Czy nie pozwolicie
Płaszcz ten na chwilę posłać do mej córki?

TEMPLARIUSZ

Po co?

NATAN

By mogła usta do tej pla-
my
Przycisnąć, skoro nadaremnie pragnie
Kolana wasze oblać łzami...

TEMPLARIUSZ

Ależ...

Żydzie... więc imię wasze Natan... zatem...
Natanie... silnych słów umiecie użyć!
Mięsza mnie mowa wasza... zresztą... byłbym...

NATAN

Kryjcie swe myśli, jak wam się podoba,
Ja was odgadnę pod wszelaką maską...
Jesteście nazbyt prawym, nazbyt zacnym,
Abyście mogli być grzeczniejszym, panie.
Uczucie tylko mówi przez dziewczynę,
A przez służącą posłuszeństwo; ojciec

Wyjechał z domu... o jej dobre imię
Szło wam, chcieliście uciec od pokusy,
Ujść, byle tylko nie zwyciężyć. Dzięki
I za to składam wam...

TEMPLARIUSZ

Przyznaję, wiecie,
Jak templariusze myśleć winni.

NATAN

Jak to?
Więc templariusze tylko?... i „powinni”? ...
Tylko „powinni”, bo im tak kazały
Prawa zakonu? Ja wiem tylko, jakie
Są myśli ludzi dobrych, wiem też o tym,
Że wszystkie kraje dobrych ludzi rodzą.

TEMPLARIUSZ

Którzy się jednak, sędzę, różnią trochę.

NATAN

Tak, barwą twarzy, szatą i postacią,
I że ich w jednym więcej, mniej zaś bywa

W innym narodzie. O! W tej mierze niezbyt
Różnica znaczna. Wielkim mężom, prawda,
Jak wielkim drzewom, trzeba miejsca wiele,
A gdy ich kilka obok siebie stanie,
Łamią gałęzie sobie wzajem. Za to
Średnio poczciwych znajdziem wszędzie wielu.
Niech tylko jeden drugim nie pogardza,
Niech tylko zgodnie obok siebie żyją,
Niech tylko szczytom drzewa się nie zdaje,
Że nie wyrosły, jak pień, z łona ziemi.

TEMPLARIUSZ

Dobrze mówicie! Znam jednakże naród,
Który okazał pierwszy tę pogardę
Innym. Czy wiecie, który ród, Natanie,
Najpierwszy nazwał się wybranym? Czyliż
Nie miałbym prawa za tę jego dumę
Odplacać wzgardą albo nienawiścią?
Za ową dumę, co uważa tylko
Swojego Boga za prawego Boga?
Dumę, przejętą później po tym ludzie
W spadku przez chrześcian oraz muzułmanów?...

Dziwi was, że tak mówię, ja, templariusz,
Ja chrześcijanin? Ale gdzież szkaradniej
Niż tu objawia się ten religijny
Obłąd, co pragnie mieć lepszego Boga,
I tego Boga wszystkim chce narzucić?...
Jeżeli komu tu nie spadnie łuszcza³⁰
Z oczu... Lecz co tam! Kto chce zostać ślepym,
Niech będzie ślepym... Zapomnijcie o tym,
Co powiedziałem... Idźcie!

Chce odejść.

NATAN

Ha! Nie wiecie,
Że mnie te wasze słowa pociągają
Tym bardziej ku wam... Darmo! My musimy
Być przyjaciółmi, tak! Musimy!... Gardźcie
Narodem moim, jak wam się podoba!...
Czyżeśmy sobie naród wybierali?
Czyż my a naród nasz jesteśmy jedno?
Cóż to jest naród? Żyd lub chrześcijanin,
Czyż wprzód był Żydem lub chrześcijaninem,

³⁰łuszcza — łuska. [przypis edytorski]

Nizli człowiekiem? Ach! Gdy w was człowieka
Znajduję, dość mi, że się zwę człowiekiem.

TEMPLARIUSZ

Na Boga, słuszność macie, macie słuszność,
Natanie! Dajcie rękę! Wstyd mi teraz,
Że się przez chwilę na was nie poznałem.

NATAN

A mnie to dumnym czyni, bo od razu
Poznać się tylko daje pospolitość.

TEMPLARIUSZ

Za to w pamięci pozostaje wiecznie
To, co niezwykle. Tak, tak, przyjaciółmi
Zostać musimy.

NATAN

Już jesteśmy. Z jakąż
Radością Recha przyjmie tę wiadomość!...
Ach! Jak urocza przyszłość w oddaleniu
Przed moim wzrokiem się rysuje!... Najprzód
Musicie poznać Rechę.

TEMPLARIUSZ

Najgoręcej

Chcę tego... Któż to wybiegł od was z domu?
Czy Daja?

NATAN

Tak jest. Przestraszona.

TEMPLARIUSZ

Czyżby

Naszej się Resze stało co?

DAJA *zbliza się spiesznie.*

SCENA VI

CIŻ SAMI, DAJA.

DAJA

Natanie!

Natanie!

NATAN

Cóż tam?

DAJA

Chciejcie mi wybaczyć,
Zacny rycerzu, że wam przerwać muszę!

NATAN

Cóż tam?

TEMPLARIUSZ

Cóż zaszło?

DAJA

Sułtan przysłał, sułtan
Chce z wami mówić. Boże! Sułtan!

NATAN

Ze mną?

Saladyn?... Pewno chce zobaczyć rzeczy,
Które przywiozłem. Powiedz, że dotychczas
Wszystko to prawie nierozpakowane.

DAJA

Nie, nie, nic widzieć nie chce, tylko z wami
Chce mówić, prędko, jak najprędzej!

NATAN

Przyjdę;
Idź, powiedz!

DAJA

Raczie nam wybaczyć, gniew-
ny
Rycerzu! Boże! Myśmy tak strwożone!...
Czego chceć może sułtan?...

NATAN

Wnet to będzie
Wiadome... idź już.

DAJA *odchodzi.*

SCENA VII

NATAN, TEMPLARIUSZ.

TEMPLARIUSZ

Zatem go nie znacie
Dotąd?

NATAN

Sułtana? Nie, nie unika-
łem,
Lecz nie szukałem jego znajomości.
Tyle dobrego wieści o nim głoszą,
Żem wolał wierzyć temu, niż się starać
Poznać go. Ale dziś niech sobie wieści
Jakie chcą będą... Skoro wam darował
Życie...

TEMPLARIUSZ

To prawda... Życie, któ-
rym żyję,
Jest jego darem.

NATAN

Przez ten czyn podwój-
nie,
Po trzykroć życiem mnie obdarzył. Przez to
Wszystko się między nim a mną zmieniło,
Jednym tym czynem przykuł mnie na wieki
Do siebie. Czekam tylko, co mi najprzód

Spełnić rozkaże; wszystkim spełnić gotów,
I wyznać przed nim, że to czynię dla was.

TEMPLARIUSZ

Sam mu nie mogłem jeszcze podziękować,
Choć go na drodze spotykałem często.
Widać wrażenie, jakie nań wywarłem,
Jak szybkim było, tak też szybko znikło.
Kto wie, czy jeszcze mnie pamięta. Jednak
Raz jeszcze musi mnie przypomnieć sobie,
Aby rozstrzygnąć o mym losie... Nie dość,
Że z jego tylko woli jestem, żyję,
Lecz czekać muszę, podług czyjej woli
Żyć mi rozkaże.

NATAN

Prawda, tym więc bardziej
Pośpieszać muszę. Może padnie słowo
Z ust jego, które wspomnieć mi pozwoli
O was... pozwólcie i wybaczcie... śpieszę...
Lecz kiedyż w domu naszym was ujrzymy?...

TEMPLARIUSZ
Gdy pozwolicie.

NATAN

Kiedy chcecie?

TEMPLARIUSZ
Dziś jeszcze.

Zatem

NATAN

Zapytać wolno?

Jakże imię wasze, jeśli

TEMPLARIUSZ

fen...
Kurd...

Zwę się Kurd von Stauff-

NATAN

Co? Von Stauffen?... Co?
Von Stauffen? Stauffen?

TEMPLARIUSZ

Czy was to dziwi?

NATAN

Kurd von Stauffen!... In-
ni
Tego nazwiska byli tu...

TEMPLARIUSZ

Tak, było
I legło tutaj z tego rodu kilku...
Mój wuj... mój ojciec raczej... ale czemu
Wzrok tak wlepiacie we mnie?... coraz bardziej...

NATAN

Nic! Nic to! Czyżbym mógł się dość napatrzeć
Na was?...

TEMPLARIUSZ

Więc teraz was opuszczę.
Oko
Badacza często dopatruje więcej

Niż pragnął dojrzeć. Niechaj czas powoli,
A nie ciekawość z sobą nas zapozna.

Odchodzi.

NATAN

patrząc za nim ze zdziwieniem.

„Oko badacza dopatruje często
Więcej niż pragnął dojrzeć”! Jakby czytał
W mej duszy... Tak jest... mnie to spotkać mo-
że.

Nie tylko Wolfa wzrost, chód Wolfa, ale
I jego głos. Tak... tak zupełnie... tak jest...
Tak samo wstrząsał głową Wolf, tak samo
Wolf nosił miecz swój, Wolf tak samo ręką
Czoło pocierał, żeby wzroku swego
Przyćmić płomienie... Tak głęboko wryte
W pamięć obrazy spać w nas mogą, aż je
Dźwięk jeden, słowo jedno zbudzi! Stauffen!...
Tak niezawodnie... tak jest... Filnek... Stauf-
fen!...

Wkrótce dokładniej wiedzieć będę... wkrótce...
Lecz do sułtana najprzód... Cóż to? Daja
Zagląda tutaj... Chodźże bliżej, Dajo.

SCENA VIII

DAJA, NATAN.

NATAN

Cóż tam? Ciekawi was obydwie teraz
Zapewne wcale co innego, nie to,
Czego ode mnie sułtan żąda?

DAJA

Czyliż

Można jej za złe brać to?... Zaczęliście
Właśnie rozmawiać z sobą poufalej,
Gdy nas przestraszył w oknie ten sułtański
Posłaniec.

NATAN

Możesz jej powiedzieć tyl-

ko,

Że w każdej chwili niechaj się spodziewa
Jego przybycia.

DAJA

Pewno? Pewno?

NATAN

Sądzę,
Że się na ciebie mogę spuścić³¹, Dajo...
Proszę cię, baczna bądź... nie pożałujesz
Tego... sumienie nawet twoje może
Dozna w tym ulgi... Tylko mi nie popsuj
Mych planów, tylko opowiadaj, pytaj
Z wstrzemięźliwością, z oględnością wszelką.

DAJA

Że też wam przyszło na myśl mnie przestrzegać
O tym! Odchodzę. Idźcie też, bo śpieszy
Drugi posłaniec od sułtana, Hafi,
Wasz Derwisz.

Odchodzi.

SCENA IX

NATAN, AL-HAFI.

³¹że się na ciebie mogę spuścić — sens: że mogę na tobie polegać. [przypis edytorski]

AL-HAFI

Ha! Ha! Znów do was przy-
chodzę!

NATAN

Czyż to tak pilne? Czego chce ode mnie?

AL-HAFI

Kto?

NATAN

Sułtan. Idę, idę.

AL-HAFI

Do sułtana?

NATAN

Więc nie Saladyn przysłał cię tu?

AL-HAFI

Nie on;
Zatem przysyłał już?

NATAN

Przysyłał.

AL-HAFI

Zgadłem.

NATAN

Co? Coś zgadł?

AL-HAFI

Że... że... Jam niewinny
temu,
Niewinny temu jestem... Ile mogłem,
Tylem nagadał, tyle nakłamałem,
By to odmienić!

NATAN

Ależ co odmienić?
Coś zgadł?

AL-HAFI

Że teraz wyście defterda-
rem³²

Zostali. Bardzo was załuję, ale
Patrzeć się na to nie chcę. Idę zaraz,
Zaraz odchodzę... Jeśli macie jakie
Dać mi zlecenia, abym je załatwił
W drodze, to proszę. Tylko coś takiego,
Co człowiek nagi wziąć lub spełnić może...
Odchodzę, mówcie prędko.

NATAN

Lecz, Al-Hafi,
Zastanówże się, że o niczym nie wiem...
Co pleciesz?

AL-HAFI

Wszakże worek zabiera-
cie
Ze sobą?

³²*defterdar* — odpowiednik ministra finansów w państwach muzułmańskich.
[przypis edytorski]

NATAN

Worek?

AL-HAFI

No, tak jest, pieniądze,
Które zaliczyć macie sułtanowi.

NATAN

Więc o to tylko idzie?

AL-HAFI

Ja mam na to
Patrzyć, jak będzie was dzień w dzień obdzierał
Aż do ostatka? Ja mam patrzeć na to,
Jak wciąż rozrzutność będzie pożyczala
Z pełnego śpichrza mądrej przezorności,
Dopóki biedne myszy w tym spichlerzu,
Z głodu nie zginą? Czy wam się wydaje,
Że kto pieniędzy waszych potrzebuje,
Rad waszych słuchać będzie? On, Saladyn,
Rad miałby słuchać? Kiedyż on pozwolił,

By mu radzono? Wystaw³³ sobie tylko,
Natanie, co mnie teraz z nim spotkało!

NATAN

Co?

AL-HAFI

Gdy przyszedłem, właśnie
ze swą siostrą
Przestał grać w szachy... Sittah gra dość do-
brze,
Lecz partia, którą miał już za przegraną
Saladyn, jeszcze była ustawiona...³⁴
Patrzę i widzę, że daleko bardzo
Do mata!...

NATAN

Toż to tryumf był dla cie-
bie!

³³wystawić sobie (daw.) — wyobrazić sobie. [przypis edytorski]

³⁴partia [...] była ustawiona — pozycja była solidna, dziś mówi się: „dawała się ustać”. [przypis edytorski]

AL-HAFI

Dość było na jej szach posunąć króla
W tył, ku pionkowi... Ja bym wam to zaraz
Pokazał...

NATAN

Wierzę i tak.

AL-HAFI

Tym sposobem
Mógłby wyjść z wieżą... chcę mu to powiedzieć,
Wołam go, a on... Wyobraźcie sobie...

NATAN

Innego zdania był?

AL-HAFI

Nie słuchał wcale!
Rozrzucił całą partię!

NATAN

Czy podobna!...

AL-HAFI

I rzekł, że chce mieć mata! Chce mieć mata!
Czyż to jest granie?...

NATAN

Tak, jest to w istocie
Tylko bawienie się grą.

AL-HAFI

Dziurawego
Orzecha taka gra nie warta.

NATAN

Szastać
Pieniędzmi, trwonić, to drobnostka, ale
Ciebie nie słuchać w jednym tylko razie,
W razie tak ważnym ciebie nie wysłuchać,
Bystrości twego oka nie podziwiać,
To, to jest godne zemsty, czy nie prawda?

AL-HAFI

Cóż znów? Powiadam wam to, byście mieli
Jakieś pojęcie o uporze jego...

Słowem, już dłużej wytrwać z nim nie mogę.
Teraz się włóczę po Murzynach brudnych,
I rozpytuję, czyby mu z nich który
Nie chciał pożyczyć. Nigdy u nich żebrać
Nie chciał dla siebie, teraz u nich właśnie
Szukać pożyczki dla innego muszę!
Pożyczać, jest to prawie być żebrakiem,
Tak jak na lichwę³⁵ dawać, jest kraść prawie.
Tam wpośród moich dawców, nad Gangesem,
Nie będę tego potrzebował, ani
Nie będę innym za narzędzie służył.
Tam nad Gangesem, tylko tam są ludzie!
Tu wy jesteście jednym, który godzien
Żyć nad Gangesem... A więc pójdźcie ze mną
Na łup mu dajcie wszystkie te marności,
O które idzie mu tak bardzo... Troski,
Mozoły wasze raz się skończą... chodźcie!

NATAN

Sądzę, że to nam nie uciecze, Hafi.
Namysleć mi się pozwól... czekaj...

³⁵*lichwa* — pożyczanie pieniędzy na procent, zwykle zawyżony. [przypis edytorski]

AL-HAFI

Po co?...

Nad czymś podobnym się nie myśli wcale...

NATAN

Póki nie wrócę od sułtana... póki
Się nie pożegnam...

AL-HAFI

Ten, kto się namyśla,
Szuka powodów niezrobienia czegoś...
Kto nie ma siły zaraz, bez wahania,
Zacząć dla siebie żyć, ten niewolnikiem
Zostanie wiecznie. Bądźcie zdrowi. Żyćcie
Jak sobie chcecie... Tam jest moja droga,
A wasza tutaj...

NATAN

Lecz, Al-Hafi, musisz
Zdać wprzód swój urząd...

AL-HAFI

Ha! Ha! Żarty!... Tego,
Co jest w mej kasie, liczyć nie jest warto...
Zresztą porękę za rachunki moje
Wy dacie albo Sittah! Bądźcie zdrowi...

Odchodzi.

NATAN

Dam ją z ochotą!... Dziki, dobry, zacny...
Jak mam go nazwać... Tak, prawdziwy żebrak
Jeden na świecie jest prawdziwym królem.

Odchodzi w inną stronę.

AKT III

W domu NATANA.

SCENA I

RECHA, DAJA.

RECHA

Jakże się ojciec mój wyraził, Dajo?...
Ze „w każdej chwili mogę się spodziewać
Jego przybycia”?... — Ileż chwil jednakże
Już upłynęło!... Ach! i któż by myślał
O upłynionych? ... Żyję teraz tylko
Każdą najbliższą chwilą, bo z nich jedna
Ma go sprowadzić tutaj!

DAJA

O przekłete
To zawezwanie od sułtana! Natan
Byłby go zaraz z sobą przyprowadził.

RECHA

A gdyby teraz przyszedł? Gdyby teraz
W tej chwili z życzeń moich najgorętsze
Się wypełniło?... Cóż stąd? Cóż stąd?...

DAJA

Cóż stąd?...

Sądzę, że także najgorętsze z moich
Życzeń spełniłoby się.

RECHA

Cóż naówczas

W mej piersi zastąpiłoby pragnienie,
Która odwykła czuć się prózną takich
Najwyższych pragnień?... Nie?... Ach! To okrop-
ne!...

DAJA

Moje życzenie pragnień już spełnionych
Miejsce obejmie... me życzenia, abym
Mogła cię widzieć w Europie, w rękach,
Które są godne ciebie...

RECHA

Jesteś w błędzie!
Z tejże przyczyny, z której ono twoim,
Życzenie takie moim być nie może.
Ciebie ojczyzna wabi, a mnie moja
Czyżby zatrzymać tutaj nie zdołała?
Czyliżby obraz twoich, w duszy twojej
Przechowywany, miał być potężniejszym
Od wpływu, który na mnie wywierają
Ci, których widzę, słyszę i dotykam?
Moi!...

DAJA

Daremnie pragniesz się
upierać!...
Niebo ma swoje niepojęte drogi!
Cóż, jeśli właśnie przez twojego zbawcę
Bóg jego, Bóg ten, za którego walczy,
Powiedzie cię do kraju i do ludu,
Dla których jesteś przeznaczoną?

RECHA

Dajo!

Co ty mi mówisz?... Masz pojęcia jakieś
Dziwne... „Bóg jego, ten Bóg za którego
On walczy”!... Czyliż może Bóg być czym?
Jaki to byłby Bóg, którego człowiek
Mógłby zwać swoim własnym? Za którego
Trzeba by było walczyć? Skądby człowiek
Wiedział, dla której części tego świata
Jest urodzony, jeżeli nie dla tej,
Na której przyszedł na świat?... Dajo! Dajo!
Gdyby mój ojciec słyszał twoje słowa!...
Co on ci zrobił, że mi zawsze tylko
W dali od niego pokazujesz szczęście?...
Co on ci zrobił, że do ziarn mądrości,
Które tak czyste zasiał w mojej duszy,
Mięszasz tak chętnie chwasty, czy też kwiaty
Swojego kraju?... Dajo! Droga Dajo!
On nie chce twoich kwiatów różnowzorych
Na mojej grządce... A ja wyznać muszę,
Że choćby kwiaty te na mojej grzędzie
Najpiękniej rosły, wycieńczają one
Jej grunt, a czuję się ich słodką wonią

Zbyt odurzona, upojona prawie.
Twój umysł do nich nawykł. Nie chcę ganić
Silniejszych nerwów, co ten zapach znoszą,
Lecz mnie nie dawaj ich... Już twym aniołem
Małość umysłu mi nie obłąkała...
Jeszcze się wstydzę przed mym ojcem tego
Głupstwa!...

DAJA

Tak! Głupstwa!... Jakby ro-
zum zdrowy
Tu tylko znaleźć można!... Głupstwa! Głup-
stwa!...
Gdybym ja mogła mówić!...

RECHA

Czyż nie możesz? ...
Czyżem cię kiedy nie słuchała pilnie,
Gdyś mi o wiary swojej bohaterach
Opowiadała?... Czym nie podziwiała
Ich czynów?... Czylim nad ich cierpieniami
Nie przelewała szczerych łez?... Ta wiara
Nie zdała mi się w nich zbyt bohaterską,

Ale natomiast stała się tym dla mnie
Większą pociechą ta nauka wzniosła,
Że miłość Boga nie zależy wcale
Od błędnych pojęć, jakie o nim mamy...
Kochana Dajo! Ojciec nam tak często
Mówił to! Samaś na to się zgadzała!
Czemuż chcesz burzyć sama, coś z nim razem
Wzniosła?... Nie, Dajo, nie jest to rozmowa
Na chwilę, w której mamy go powitać...
Chociaż... mnie samej... mnie zależy bardzo
Na tym, czy i on... Dajo! Słuchaj! Dajo!
Ktoś idzie... słuchaj!... On... on może!

Wchodzi TEMPLARIUSZ, któremu ktoś z zewnątrz drzwi otwiera.

SCENA II

TEŻ SAME, TEMPLARIUSZ.

GŁOS ZA DRZWIAMI

Tutaj!

RECHA

*przestrasza się, po chwili przychodzi do siebie
i chce mu upaść do nóg*
To on... mój zbawca! Ach!...

TEMPLARIUSZ

Dla uniknienia
Tego jedynie tu nie przychodziłem
Dotąd... więc...

RECHA

Pragnę tylko u stóp tego
Dumnego męża złożyć dzięki Bogu,
Nie człowiekowi... Człowiek dzięków nie chce...
Nie chce ich tak, jak kubel wody, który
Także był czynny przy gaszeniu ognia...
Dał się napełnić, wylać, nic nikomu,
Nikt jemu nic nie winien. Tak i człowiek!
Coś go wrzuciło w ogień, ja upadłam
W jego ramiona, niby na płaszcz jego
Iskra, i potem znowu nas oboje
Coś wyrzuciło z ognia. Za cóż tutaj
Dziękować? Wino czasem w Europie

Do jeszcze większych rzeczy jest podnieta,
A templariusze muszą postępować
W ten sposób, muszą, jak psy tresowane,
Dobywać z wody równie jak z płomieni.

TEMPLARIUSZ

który podczas tych słów patrzył na nią ze zdziwieniem i niepokojem

O niedobra Dajo!

Jeśli w przystępie żółci albo troski
Przykrym być mogłem, czyż potrzeba było
Wszystkie te głupstwa, co z języka mego
Spłynęły, do niej tu przynosić?... Dajo!
Była to zemsta zbyt okrutna!... Obyś
Na przyszłość nie tak źle mnie przedstawiała
Przed nią!

DAJA

Rycerzu! Zdaje mi się, że

te

Drobne ukłucia nie są zbyt bolesne
Dla was...

RECHA

Co? Jak to? Więc mieli-
ście troski?
I chętniej życie swe składacie innym
W ofierze, niżli swoje troski?

TEMPLARIUSZ

Dziecię!

Urocze dziecko! Dusza ma pomiędzy
Okiem i uchem zda się podzieloną!
Nie! Ro jest nie to dziewczę, nie to, które
Wyniosłem z ognia! Któż by tę dziewczynę
Mógł znać i w płomień za nią nie poskoczył?
Któż byłby czekał na mnie?... Wprawdzie... prze-
strach...
Odmienia w oczach postać...

*Chwila milczenia, podczas której wpatruje się
w nią w niemym zachwycie.*

RECHA

Ja jednakże
Takim was widzę, jak widziałam wówczas.

Po nowej chwili milczenia, mówi dalej, ażeby przerwać jego wpatrywanie się
Teraz, rycerzu, chciejcie mi powiedzieć,
Gdzieście tak długo byli? Może nawet
Winnabym spytać, gdzie jesteście teraz...

TEMPLARIUSZ

Jestem... tam może, gdzie być nie powinien.

RECHA

A gdzież byliście?... Czy tam także, gdzieście
Być nie powinni?... To niedobrze.

TEMPLARIUSZ

Byłem na... górze... jakże się ta góra
Nazywa? Byłem... byłem na Synaju.

RECHA

Na górze Synaj? ... Dobrze! Zatem mogę
Was się zapytać, czyli³⁶ to jest prawdą...

³⁶czyli — czy z partykułą -li. [przypis edytorski]

TEMPLARIUSZ

Co? Co? Czy prawdą jest, że tam dziś jeszcze
Oglądać można owo miejsce, w którym
Mojżesz przed Bogiem stał, gdy...

RECHA

Nie, nie o to
Chciałam was spytać; wiem, że gdzie bądź sta-
nął,
To stał przed Bogiem; ale czy to prawda,
Że nie tak trudno wchodzić na tę górę,
Jak schodzić. Dotąd, ilem gór zwiedziła,
Nie doświadczyłam tego nigdzie jeszcze.
Jakże, rycerzu? Cóż to? Odwracacie
Twarz swą ode mnie? Widzieć mnie nie chce-
cie?

TEMPLARIUSZ

Bo chcę was słuchać.

RECHA

Bo się ukryć chcecie,
Że was porywa pusty śmiech z dziewczyny,

Która nie umie o tej świętej górze
O coś innego spytać?... Prawdaż?...

TEMPLARIUSZ

Zatem

Znów będę patrzył na was. Co? Lecz teraz
Wy spuszczaście wzrok, i wasze lica
Uśmiech przebiega? Mamże więc dopiero
Z wymowy rysów waszych chcieć to czytać,
Co mi mówicie, tak wyraźnie milcząc?
O Recho! Recho! Jak on słusznie mówił:
„Wprzód ją poznajcie”!

RECHA

Kto tak mówił? O kim?

TEMPLARIUSZ

„Wprzód ją poznajcie”. Tak wasz ojciec do mnie
Powiedział o was!

DAJA

A ja nie mówiłam?

Ja nie mówiłam tego?

TEMPLARIUSZ

Ale gdzież on?
Gdzie jest wasz ojciec? Jeszcze u sułtana?

RECHA

Zapewne.

TEMPLARIUSZ

Jeszcze! Jakąż ja mam pa-
mięć!
Nie, tam tak długo być nie może; pewno
Już oczekuje na mnie pod klasztorem.
Tak się umawiał ze mną przecież... Zatem
Wybaczcie, muszę iść po niego.

DAJA

To już
Należy do mnie... Pozostańcie tutaj,
Rycerzu... Wkrótce razem z nim powrócę.

TEMPLARIUSZ

Nie, nie, on na mnie czeka, a nie na was.
A przy tym może... Któż wie? ... u sułtana

Mógłby... Nie znacie Saladyna!... Mógłby...
Wpaść w jakie przykre położenie... Wierzcie,
Niebezpieczeństwo grozi... śpieszyć muszę...

RECHA

Niebezpieczeństwo grozi? Jakie? Komu?

TEMPLARIUSZ

Mnie, wam i jemu, jeśli stąd natychmiast,
Zaraz nie pójdę.

Wychodzi.

SCENA III

RECHA, DAJA.

RECHA

Co to znaczy, Dajo?
Odszedł tak prędko? Co go wypędziło?

DAJA

Nie obawiajcie się! Nie sądzę, by to
Złym było znakiem.

RECHA

Jest więc znakiem? Czego?

DAJA

Tego, co czuje... wre w nim, lecz się lęka
Wykipieć... Waszym już jest...

RECHA

Jak to, moim?
Ty, jak on także, jesteś niepojętą
Dla mnie.

DAJA

Niedługo wszystkie nie-
pokoje,
Jakich nabawił was, będziecie mogli
Mu odwzajemnić; ale nie należy
Być zbyt surową, mściwą.

RECHA

Sama chyba
Wiesz, o czym mówisz.

DAJA

Czyliż wam już teraz
Spokój nie wrócił?

RECHA

Wrócił, prawda, wrócił.

DAJA

Przyznajcie zatem, że niepokój jego
Radość wam sprawia, i że tylko temu
Niepokojowi spokój wasz winniście.

RECHA

Zupełnie o tym nie wiem. Tyle tylko
Powiedzieć mogę, że się sama dziwię,
Iż po tak strasznej burzy w sercu moim
Tak błogi spokój nagle zapanował.
Jego wzrok, mowa i obejście jego,
Wszystko w nim, tak mnie...

DAJA

Tak was nasyciło?

RECHA

Tego nie powiem, lecz...

DAJA

Zaspokoilo...

Lecz glód wasz pierwszy

RECHA

Tak sádzisz.

To już prędziej, jeśli

DAJA

Sádzić muszę.

RECHA

Drogim zawsze
Będzie on dla mnie i nad życie droższym,
Choć już nie będzie na myśl każdą o nim
Silniej mi biło serce... Lecz co plotę?...
Chodź, droga Dajo, chodź do okna, które
Wychodzi na te palmy...

DAJA

Coś podobno
Nie tak zupełnie jest zaspokojony
Głód pierwszy.

RECHA

Teraz patrzeć chcę na pal-
my,
A nie na niego tylko pod palmami.

DAJA

Ten chłód gorączkę nową zapowiada.

RECHA

Chłód? Nie ostygłam! Równie chętnie patrzę
Się na to, co spokoju mi nie mąci.

Odchodzą.

*Zmiana. Sala posłuchalna w pałacu SALA-
DYNA.*

SCENA IV

SALADYN, SITTAH.

SALADYN

wchodząc, mówi we drzwiach

Tu przyprowadźcie go, gdy przyjdzie. Ale
Coś się nie zdaje śpieszyć...

SITTAH

Może nie był
W domu i trudno było go odszukać.

SALADYN

Oh! Siostro! Siostro!

SITTAH

Zdajesz się być, jakby
Przed rozpoczęciem bitwy.

SALADYN

Na broń taką,
Którą się władać nie uczyłem! Muszę
Udawać, zwodzić, obiecywać!... Kiedyż
W tym się ćwiczyłem, kiedyż próbowałem
Tego?... Dziś muszę czynić to... i po co?
Ażeby dostać garść pieniędzy! Żeby

Trochę pieniędzy dostać z ręki Żyda! ...
Pieniędzy!... Takich jestem przymuszony
Chwytać się środków, by zapewnić sobie
Tę najmarniejszą z rzeczy marnych!...

SITTAH

Bracie!

Marności takie mszczą się, jeśli nimi
Zbyt pogardzamy.

SALADYN

Prawda to, niestety!

A jeśli Żyd ten jest w istocie dobrym,
Mądrym człowiekiem, jak go nam opisał
Derwisz?...

SITTAH

O! Wtedy czegoż się obawiać?

Łapki³⁷ potrzebne są na chytrych tylko,
Na bojaźliwych a przebiegłych Żydów,
Nie na dobrego i mądrego. Taki

³⁷łapka — tu: pułapka. [przypis edytorski]

Jest nasz, bez łąpki. Będzie to przyjemność,
Słuchać takiego słów... czy zechce śmiało
Pozrywać sznurki sieci, czy zamierzy
Zręcznym wybiegiem z niej ci się wyśliznąć?...
Taką przyjemność masz w dodatku.

SALADYN

Prawda;
Rad³⁸ jestem z takiej sposobności.

SITTAH

Zatem
Nie ma już o co troszczyć się, albowiem,
Jeśli to człowiek taki, jacy zwykle
Bywają Żydzi, czemużbyś się wstydził
Okazać takim, za jakich uważa
On wszystkich ludzi?... Taki by lepszego
Od innych pewno wziął za głupca.

³⁸rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

SALADYN

A więc
Musiałbym czynić źle, by nie myśleli
Źle o mnie ludzie źli?

SITTAH

Ba! Jeśli zowiesz
Złem używanie każdej rzeczy w sposób
Dla niej właściwy.

SALADYN

Jak to wy kobiety
Ubrać umiecie wszystko, co do głowy
Wam przyjdzie!

SITTAH

Ubrać!

SALADYN

Ja bo się obchodzić
Z tym, co zręczności albo przebiegłości
Większej wymaga, nie potrafię wcale...
Kruszą się zaraz w mej niezgrabnej dłoni

Podobne rzeczy... Coś takiego trzeba
Z taką zgrabnością wykonywać, z jaką
Jest pomyślane. Ale to już trudno! ...
Działam jak umiem... tegom tylko pewny,
Że raczej gorzej mógłbym, niżli lepiej.

SITTAH

Tylkoż o sobie nie wątp. Jam gotowa
Stanąć za ciebie, jeśli mi pozwolisz...
Mężczyzni tacy jak ty, pragną zawsze
Nam okazywać, że jedynie miecz ich
Wywalcza dla nich wyższe stanowisko.
Tak lew się wstydzi walk na podstęp z lisem,
Ale się lisa, nie podstępów wstydzi.

SALADYN

Jak to
Wam by się chciało dowieść, że mężczyźni
Do was podobni! No, idź, idź już, siostro.
Sadzę, że umiem lekcję.

SITTAH

Co? Mam odejść?

SALADYN

Nie myślisz przecież zostać?

SITTAH

Choć nie zostać

Tutaj, przy tobie... lecz w przyległej sali...

SALADYN

Słuchać!... Nie! Nic bym wskórać nie potrafił!
Idź już!... Nadchodzi... tylko nie podsłuchuj!
Ja zajrzę!

SITTAH odchodzi jednymi drzwiami, jednocześnie drugimi wchodzi NATAN. SALADYN siada.

SCENA V

SALADYN, NATAN.

SALADYN

Przystąp bliżej, Żydzie...

bliżej...

Tu... Bez obawy...

NATAN

Zostanie.

Ta niech twoim wrogom

SALADYN

wasz?

Zatem Natan się nazy-

NATAN

Tak.

SALADYN

Natan mędrzec?

NATAN

Nie.

SALADYN

Sam siebie, prawda,
Tak nie nazywasz, lecz cię lud tak zowie.

NATAN

Lud, może.

SALADYN

Nie sądź, żebym miał w pogardzie
Głos ludu. Dawnom pragnął poznać męża,
Którego lud zwie mądrym.

NATAN

A jeżeli
Lud przez szyderstwo dał mu to nazwisko?
Jeśli mądrością zwie roztropność zwykłą,
A za roztropnych ma tych, co się znają
Na tym, co korzyść niesie?

SALADYN

Masz na myśli
Korzyść prawdziwą?

NATAN

Nie, bo w takim razie
Najroztropniejszym byłby, kto najchciwszy;
Wtedy w istocie mądrość i roztropność
Byłyby jednym.

SALADYN

Składasz dowód tego,
Czegoś się zaparł. Wiesz, co jest prawdziwą
Korzyścią, której lud zazwyczaj nie zna.
Pragniesz ją poznać, myślisz o niej — właśnie
To czyni mędrzec.

NATAN

Takim każdy sądzi
Samego siebie.

SALADYN

Dosyć tej skromności!
Nie lubię słuchać jej, gdzie się spodziewałem
Usłyszeć zimny rozum.

wstaje

Więc do rzeczy!
Lecz bądź otwartym, Żydzie, bądź otwartym.

NATAN

Sułtanie! Tak bym pragnął ci usłużyć,
Żebym był godnym nadal twych poleceń.

SALADYN

Usłużyć? Jak to?

NATAN

Będziesz miał najlepsze
Rzeczy i będziesz miał je za najtańszą
Cenę.

SALADYN

O czymże mówisz? O to-
warach?
Szachrować z tobą będzie moja siostra.

do siebie

To dla tej, co tam podsłuchuje.

głośno

Z kupcem

Nic do czynienia nie mam.

NATAN

Więc zapewne
Chcesz się dowiedzieć, com w podróży mojej
Mógł zauważyć względem nieprzyjaciół,
Którzy się znów ruszają... Mówiąc szczerze...

SALADYN

I tegom także nie ciekawy teraz.
Wiem o tym tyle, ile mi potrzeba...
Chcę tylko...

NATAN

Rozkaż, panie.

SALADYN

Pragnę spytać
O co innego, co innego wcale³⁹.
Ponieważ jesteś mądrym, więc mi powiedz,
Jaka religia, zakon, twoim zdaniem
Zawiera prawdę?

³⁹wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

NATAN

Jestem Żydem, panie.

SALADYN

Ja muzułmanin jestem. Między nami
Stoi chrześcjanin. Z tych trzech wiar prawdzi-
wą

Może być jedna tylko. Taki człowiek,
Jak ty, pozostać tam nie może, gdzie go
Los przypadkowy urodzenia rzucił,
Lub gdy zostaje, czyni to z zasady,
Z zastanowienia, z przekonania, z woli
Swej wolnej. A więc objaw mi swe zdanie!
Wskaż mi powody, których ja sam badać
Czasu nie miałem. Wymień mi zasady,
Które ten wybór twój spowodowały;
Wymień poufnie, bym się przejął nimi...
Jak to? Ty milczysz?... mierzysz mnie spojrze-
niem?...

Zapewne pierwszym muszę być sułtanem,
Który objawia tę ciekawość, chociaż
Sądzę, że godną ona jest sułtana...
Nieprawdaż?... Mów więc!... Powiedz... Może

żadasz

Chwili namysłu... Chętnie ci ją daję...

do siebie

Czy ona słucha? Muszę ją podpatrzyć...

Chce słyszeć, czy się zręcznie biorę...

głośno

Pomyśl,

Tak, pomyśl nad tym. Ja powrócę wkrótce.

*Wychodzi do pokoju, do którego weszła SIT-
TAH.*

SCENA VI

NATAN

sam

Hm! Hm! To dziwne! Co to znaczyć może?...

Czego chce sułtan? żądać miał pieniędzy,

A żąda... prawdy! Żąda jej tak zaraz...

W gotówce, jakby była to moneta...

Tak! Chyba z owych starych monet, które

Na wagę brano — taką, to być może,

Lecz nie monetą nową, której wartość
Stempel nadaje, którą by wyliczyć
Można na stole... taką prawda nie jest.
Możnaż ją w głowę kłaść, jak pieniądz w wo-
rek?...

Kto z nas dwóch tutaj, ja czy on, jest Żydem?...

Tak... ale czemuż nie miałby istotnie
Wymagać prawdy?... Może chce jej użyć
Jako zasadzki na mnie?... To byłoby
Nazbyt nikczemne; lecz cóż jest dla wielkich
Nazbyt nikczemnym?... Tak ni stąd ni zowąd
Wystąpił z takim zapytaniem. Prosto,
Bez żadnych wstępów.. Muszę być ostrożnym.
Lecz jak postąpić?... Żydem się okazać,
Wyłącznie Żydem, źle... nie Żydem... gorzej!
Mógłby zapytać: czemu, gdy nie jestem
Żydem, nie chciałbym być muzułmaninem?...

Tak, tylko bajka może mnie ocalić.
Bajki nie tylko są dla dzieci... Idzie...
Niech przyjdzie!...

SCENA VII

SALADYN, NATAN.

SALADYN

wchodząc, na stronie

Tam już oczyściłem pole.

głośno

Czym nie za prędko wrócił? Czyś już gotów?...
Więc mów... nie słucha nikt nas...

NATAN

Słuchać może

Choćby świat cały...

SALADYN

Natan swojej sprawy
Tak pewny? Dobrze! To jest mądrość właśnie!
Nie kryć się z prawdą, dla niej na ofiarę
Poświęcać wszystko: życie, byt, krew, mienie!

NATAN

Tak, jeśli trzeba, i jeżeli może
Zdać się to na co.

SALADYN

Odtąd może będzie
Słuszniejszym jeden z mych tytułów, tytuł
Ulepszyciela świata i zakonu⁴⁰.

NATAN

Piękny to tytuł; lecz, sułtanie, pozwól,
Że nim zupełnie moją myśl ci zwierzę,
Przypowieść pewną wprzód opowiem.

SALADYN

Zgoda!
Lubiłem zawsze przypowieści, dobrze
Opowiadane.

NATAN

Dobrze opowiadać
Nie moją rzeczą.

⁴⁰*zakon* (daw.) — prawo. [przypis edytorski]

SALADYN

Znów ta skromność dum-

na!

No, mówże, mów już! Zaczynij, opowiadaj!

NATAN

Niegdyś, przed laty, na dalekim wschodzie
Żył mąż, co pierścień cenny z drogiej ręki
Otrzymał. Opal igrał w tym pierścieniu
Barw tysiącami i miał moc tajemną,
Że czynił tego, kto go nosił ufnie,
Bogu i ludziom miłym. Nie dziwota,
Że mąż ze wschodu nigdy nie zdejmował
Pierścienia tego z palca, i zamierzył
Wiecznie go w swoim pozostawić rodzie,
W ten sposób, że ten pierścień drogi złożył,
Ze wszystkich synów najukochańszemu,
I że mu zlecił, by po swoim zgonie,
Znów dał go temu z synów, dla którego
Największą miłość będzie miał, tak, aby
Najulubieńszy, bez żadnego względu
Na kolej rodu, tylko na podstawie

Pierścienia, głową był i księciem domu...
Czy mnie rozumiesz, panie?...

SALADYN

Mów, rozumiem.

NATAN

Tak pierścień ciągle z syna szedł na syna,
Aż go trzech synów ojciec odziedziczył,
Który jednako kochał ich, i którzy
Jednako wzajem go kochali. Czasem
Ten mu się zdawał, czasem znowu inny,
W miarę jak z którym bawił⁴¹, gdy dwaj dru-
dzy
Byli od serca jego oddaleni,
Godnym pierścienia, i przez słabość, której
Źródło w miłości było, przyobiecał
Pierścień każdemu. Póki żył, nie było
Żadnych stąd skutków, lecz gdy umrzeć przy-
szło,
Ojciec w kłopotcie znalazł się niemałym.
Przykro mu było zmartwić tych dwóch synów,

⁴¹bawić (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

Którzy na jego polegali słowie...
Cóż robić? Posłał skrycie do złotnika,
Kazał mu zrobić dwa pierścienie nowe
Na wzór pierwszego, kosztów ani trudu
Nie szcędząc. Złotnik spełnił polecenie,
I gdy robotę odniósł, sam właściciel
Nie mógł rozpoznać, który był prawdziwy
Wśród trzech pierścieni. Więc zawołał synów,
Mówił osobno z każdym, i każdemu
Dał pierścień jeden i błogosławieństwo,
A potem umarł... Czy słuchacie, panie?

SALADYN

Słucham cię, słucham. Powieść twoja pewnie
Bliską jest końca.

NATAN

Powieść już skończona,
Bo łatwo zgadnąć, co się potem stało...
Zaledwie ojciec umarł, każdy przyszedł
Ze swym pierścieniem, chcąc być panem do-
mu...
Zaczęli badać, skarżyć się i spierać...

Daremnie!... Dowieść, który z trzech pierścieni
Prawdziwy, było już niepodobieństwem⁴²,
Prawie zupełnie takim, jakim dla nas
Powiedzieć, która wiara jest prawdziwą.

SALADYN

Co? Więc to miało na pytanie moje
Być odpowiedzią?

NATAN

Miało to mnie tylko
Usprawiedliwić, że się nie podejmę
Rozpoznawania tych pierścieni, które
Ojciec polecił zrobić podobnymi.

SALADYN

Pierścienie! Żarty na bok! Mnie się zdaje,
Że te religie, które wymieniłem,
Różnią się wielce wszystkim, aż do jadła,
Aż do napoju i odzieży...

⁴²*niepodobieństwo* (daw.) — coś nieprawdopodobnego a. niemożliwego. [przypis edytorski]

Tylko

Pod względem zasad nie są tak odmienne...
 Czyż nie są wszystkie wsparte na podstawie
 Dziejów pisanych, albo przekazanych
 Ustnym podaniem?... Otóż można dzieje
 Przyjmować tylko na podstawie wiary
 W czyjeś świadectwo... Wszakże tak?... A w czy-
 im
 Świadectwie większą ufność pokładamy?
 Wszakże w świadectwie swoich, tych co mają
 Krew jedną z nami, którzy nam od młodu
 Okazywali miłość swoją⁴³, którzy
 Tam nas zwodzili tylko, gdzie dla dobra
 Naszego zwiść nas było koniecznością?
 Mamże mojemu ojcu mniej dać wiary,
 Niż ty twojemu? Albo też przeciwnie,
 Czyż mogę żądać, żebyś ty swym przodkom
 Zarzucił kłamstwo, byłeś tylko moim
 Fałszu nie zadał? Co?

⁴³*swoje* — dziś popr.: *swoją*. [przypis edytorski]

SALADYN

do siebie

Na Boga! Prawda!

On słusznie mówi. Muszę milczeć.

NATAN

Wróćmy

Do tych pierścieni. Jak już powiedziałem,
Synowie wnieśli skargę, i przed sędzią
Każdy z nich przysiągł, że ma pierścień z wła-
snej

Ręki ojcowskiej — jak w istocie było! —

I że każdemu z nich przyrzekał ojciec,

Iż jemu pierścień odda w posiadanie, —

Co także było prawdą!... Każdy twierdził,

Że względem niego ojciec nie popełnił

Fałszu, że ojca o to podejrzewać

Nie może, musi zatem mimowolnie

Oskarżać braci, chociaż o nich zawsze

Sądził najlepiej. Każdy żądał, żeby

Zdrajcy wykryci byli i ponieśli

Karę.

SALADYN

A sędzia?... Bardzo mnie
ciekawi,
Co odrzekł sędzia. Mów!

NATAN

A sędzia na to
Rzekł: Jeśli ojca tutaj nie stawicie,
To was oddalam z waszą sprawą! Cóż to?
Czy wam się zdaje, że ja tutaj po to,
Abym zagadki rozwiązywał? Albo
Sądzicie może, że prawdziwy pierścień
Sam się odezwie? Ale stójcie! Wszakże
Mówicie, że ten pierścień miał tajemną
Siłę, że czynił swego posiadacza
Bogu i ludziom miłym... To rozstrzygnie!
Bo tej potęgi mieć nie mogą przecież
Fałszywe.. Mówcie! Kto z was jest dwóm in-
nym
Najmilszy? Mówcie!... Ha! Milczycie... wszy-
scy!
Wasze pierścienie widać są bezsilne!
Każdy samego siebie tylko kocha...

Więc widać z tego, że oszukanymi
I oszustami wszyscy trzej jesteście!
Wszystkie pierścienie wasze są fałszywe!
Prawdziwy zginąć musiał, a wasz ojciec,
Pragnąc utaić zgubę, zrobić kazał
Trzy jednakowe!...

SALADYN

Świetnie! Znakomicie!

NATAN

A zatem — mówił sędzia dalej — jeśli
Zamiast wyroku nie pragniecie rady,
Odejdźcie!... Radziłbym wam jednak przyjąć
To, co się stało. Każdy z was ma pierścień
Od swego ojca, niech więc każdy wierzy,
Że ma prawdziwy. Ojciec nie chciał może,
Żeby przywilej, co jednego wznosił
Nad innych, dłużej miał trwać w jego domu.
Musiał was wszystkich kochać jednakowo,
I nie chciał krzywdzić dwóch, aby jednego
Obdarzyć... Dobrze!... Niech się współubiega
Każdy z innymi, aby rzeczywistą,

Nie na przesądzie wspartą zyskać miłość!
Niech się ubiega każdy, by w pierścieniu
Swym dowieść siły jego tajemniczej!
Niech dopomaga tej wewnętrznej sile
Przez swą łagodność, słodycz, dobroczynność,
Przez miłość Boga i przez ufność w Bogu!
A gdy się kiedyś dzieciom dzieci waszych
Kamienia tego moc objawi, wówczas,
Po lat tysiącach, wzywam was znów przed ten
Trybunał... Wtedy będzie tu zasiadał
Mądrzejszy człowiek niżli ja, on wyda
Wyrok!... Odejdźcie!... Tak powiedział skrom-
ny
Ów sędzia...

SALADYN

Boże! Boże!

NATAN

Saladynie!

Jeżeli czujesz, żeś tym przyrzeczonem,
Mądrzejszym mężem...

SALADYN

zbliża się do niego, chwyta go za rękę, której już następnie nie puszcza

Ja, proch? Ja, nic? Boże!...

NATAN

Co ci jest, panie?...

SALADYN

O Natanie! Drogi
Natanie! Owe lat tysiące jeszcze
Nie upłynęły! Krzesło, w którym sędzia
Twój siedział, nie jest moim tronem... Odejdź,
Ale bądź moim przyjacielem!

NATAN

Więcej
Saladyn nie ma nic do powiedzenia?

SALADYN

Nic.

NATAN

Nic?

SALADYN

Nic wcale... lecz dlaczego?...

NATAN

Chciałem
Znaleźć sposobność, aby prośbę zanieść.

SALADYN

Czyliż do prośby sposobności trzeba?
Mów!...

NATAN

Wracam właśnie z drogi...
odebrałem
Należytości znaczne... Mam gotówki
Trochę za wiele... Znowu czas zaczyna
Być niespokojnym... Nie wiem, gdzie bezpiecznie
Mógłbym ją chować... Więc mi przyszło na

myśl,
Czyżbyś ty może... skoro bliska wojna
Wymaga wielkich kosztów... jakiej części
Nie potrzebował?

SALADYN

patrząc mu bystro w oczy

Co?... Natanie! Nie chcę

Pytać, czy Hafi nie był już u ciebie;
Nie chcę dochodzić, czy nie podejrzliwość
Skłania cię tylko, że mi dobrowolnie
To proponujesz...

NATAN

Podejrzliwość?...

SALADYN

Słuszną

Byłaby... Wybacz mi!... Na co się zdało?...
Muszę się przyznać, zem miał zamiar...

NATAN

Przecież
Nie o pieniądze mówić mi?...

SALADYN

W istocie
O to...

NATAN

Tym lepiej!... Obu to nam
będzie
Dogodne... Jednak, nie mógłbym ci całej
Gotówki mojej dać, a to ze względu
Na templariusza... Znasz go... Muszę wprzód
Spłacić mu wielki dług.

SALADYN

Templariuszowi?
Nie zechcesz przecież mych największych wro-
gów
Wspierać swym złotem?

NATAN

Mówię o tym jednym,
Którego życie oszczędziłeś.

SALADYN

O tym!
Tegoś przypomniał mi! Ten młody człowiek
Zupełnie wyszedł mi z pamięci! Znasz go?
Gdzież on jest?

NATAN

Jak to? Nie wiesz więc, suł-
tanie,
Jak skutki łaski twojej względem niego
Na mnie spłynęły? On to z narażeniem
Owego życia, któreś mu darował,
Mą córkę wyniósł z ognia.

SALADYN

On to zrobił?
Wyglądał na to! Brat mój, co podobnym
Był tak do niego, zrobiłby toż samo...
Więc jest tu jeszcze?... Sprowadź go tu do mnie.

Mej siostrze, która wcale tego brata
Nie znała, tyłem o nim opowiadał,
Że jej pokazać jego portret muszę.
Sprowadź go! Oto, jak z dobrego czynu,
Choć był spełniony tylko pod wrażeniem
Uczucia, dalej płyną dobre czyny!...
Sprowadź go!

NATAN

puszczając rękę SALADYNA

Idę. A z tą drugą sprawą
Rzecz załatwiona?

Wychodzi.

SALADYN

Ach! I czemuż siostrze
Broniełem słuchać? Do niej! Do niej śpieszmy!
Jak jej to wszystko teraz opowiedzieć?

Wychodzi w inną stronę.

*Zmiana. Miejsce pod palmami, w bliskości
klasztoru, gdzie TEMPLARIUSZ oczekuje NATANA.*

SCENA VIII

TEMPLARIUSZ

sam, przechadza się w milczeniu, walcząc sam z sobą; wreszcie wybucha

Tutaj dopiero znów odetchnąć może
Ścigana ze wszech stron ofiara! Dosyć!
Sam wiedzieć nie chcę co się we mnie dzieje,
Ani przypuszczać, co się będzie działo...
Dość tego! Próżno uciekałem, próżno!
I nic innego też nie byłem w stanie
Zrobić! A teraz niech się stanie, co się
Ma stać! Za prędko padł, bym ujść go zdołał,
Ten cios, pod który tak się uporczywie
Wzbraniałem podejść... Ujrzeć ją raz jeszcze,
Tę, którą ujrzeć tak się opierałem,
I postanowić, że jej nigdy więcej
Nie stracę z oczu... Jak to postanowić?...
Postanowienie jest to czyn... ja cierpię,
Ja cierpię tylko... Ujrzeć ją i uczuć,
Że nieodłącznie jestem z nią związany,
Było to i jest jedno... Żyć w oddali

Od niej, jest dla mnie rzeczą niepojętą,
Śmiercią... w tym życiu, które się po zgonie
Zacznie, tam nawet śmiercią.. Czy to miłość?...
Tak!... Więc templariusz kocha... więc chrze-
ścianin
Kocha Żydówkę?... Ha! Tak!... Jestem w zie-
mi,
Którą ludowi swemu Bóg na wieki
Oddać ślubował, więc dlatego także
I ja ślubuję oddać się na wieki...
Wielu przesądów już się tu pozbyłem...
Czego ode mnie może chcieć mój zakon?...
Jako templariusz już nie żyję... Z chwilą,
W której zostałem jeńcem Saladyna,
Ustało życie moje. Głowa, którą
On mi darował, czyliż jest tą samą?
Nie, to jest nowa; nie wie, co wmówiono
W tamtą, czym związaną była tamta...
Dzisiejsza lepsza i godniejsza nieba,
O którym ojciec mój miał kiedyś marzyć.
Tak, bo tą nową głową rozpoczynam
Myśleć dopiero, jak mój ojciec pewnie

Myślał, gdy tutaj bawił, jeśli tylko
Baśni mi o nim nie prawiono. Baśni?
Lecz wiarygodnych, które mi się teraz
Podobniejszymi zdają być do prawdy,
Niż przypuszczałem dotąd, gdy mi przyszło
Potknąć się tylko, gdzie on upadł... Upadł?...
Wolę z mężami upaść, niż stać z dziećmi!
Przykład mi jego starczy za uznanie,
A oprócz niego, mógłżebym o czyje
Dbać jeszcze sądy? O Natana? Przecież
Zachęty jego, nie uznania tylko
Pewnym być mogę. Co to za Żyd! Chociaż
Żydem się tylko okazywać pragnie...
Idzie tu... śpieszy... twarz mu szczęściem pło-
nie...
Któż by inaczej szedł od Saladyna?...
Hej! Hej! Natanie!

SCENA IX

NATAN, TEMPLARIUSZ.

NATAN

Jak to? Wy tu?

TEMPLARIUSZ

Sułtan

Długo was trzymał.

NATAN

Nie tak znowu długo.

Nim tam poszedłem, dość straciłem czasu.

Ach! Wierzcie, człowiek ten jest wart swej sławy,

Jest ona tylko jego cieniem! Ale

Najprzód wam powiem...

TEMPLARIUSZ

Co?...

NATAN

Że na was czeka,

Chce z wami mówić zaraz. Chodźcie do mnie

Na chwilę, jeszcze coś załatwić muszę;

Potem pójdziemy razem tam.

TEMPLARIUSZ

Natanie,
W progi waszego domu nie chcę wstąpić
Powtórnie, póki...

NATAN

Więc tam już byliście?
Więc z nią mówiliście? Cóż? Mówcie! Jakże
Podoba się wam Recha?

TEMPLARIUSZ

Nad pojęcie!...
Ale drugi raz widzieć jej nie będę
Nigdy... nie!... nigdy! Chyba, gdybyście mi
Przyrzekli tutaj, zaraz, że ją zawsze
Będę mógł widzieć!

NATAN

Jak to mam rozumieć?

TEMPLARIUSZ

*po krótkim milczeniu, nagle, rzucając mu się
na szyję*

Ojczy!

NATAN

Młodzieńcze!

TEMPLARIUSZ

puszczając go również nagle

Co? Nie synu? Błagam

O to, Natanie!

NATAN

Och! Młodzieńcze drogi!

...

TEMPLARIUSZ

Nie synu? Błagam was, Natanie, błagam,
Zaklinam na Natury pierwsze związki:
Nie przekładajcie⁴⁴ nad nie pęć późniejszych!
Bądźcie człowiekiem i nie odpychajcie
Mnie od nóg waszych!

⁴⁴przekładać — właśc. przedkładać, uznawać za ważniejsze. [przypis edytorski]

NATAN

Drogi przyjacielu!

TEMPLARIUSZ

Nie synu? Więc nie synu? Chociaż wdzięczność
Już w sercu córki waszej dla miłości
Utorowała drogę? Chociaż tylko
Czekaliśmy skinienia waszej dłoni,
By się zespolić z sobą? Co? Milczycie?...

NATAN

Wy zadziwiacie mnie, rycerzu młody.

TEMPLARIUSZ

Ja was zadziwiam? Własną myślą waszą
Ja was zadziwiam?... Czyż nie poznajecie
Jej w moich ustach?... Więc was dziwi?...

NATAN

Zanim

Wiem nawet, jaki Stauffen był wasz ojciec.

TEMPLARIUSZ

Co wy mówicie? Jak to? Wy, Natanie,
Wy w takiej chwili nic nie uczuwacie,
Prócz ciekawości?...

NATAN

Bo, widzicie, znałem
Kiedyś Stauffena... Konrad miał na imię...

TEMPLARIUSZ

Więc gdyby ojciec mój to imię nosił?...

NATAN

Doprawdy?...

TEMPLARIUSZ

Tak jest. Ja mam imię oj-
ca...
Kurd znaczy Konrad...

NATAN

A więc, w takim razie
Mój Konrad nie był waszym ojcem, bowiem

Był, czym jesteście wy, był templariuszem...
Nie był żonaty.

TEMPLARIUSZ

Cóż stąd?

NATAN

Jak to?

TEMPLARIUSZ

Cóż stąd?

Mimo to przecież mógł być ojcem moim.

NATAN

Wy chyba żartujecie!

TEMPLARIUSZ

A wy chyba

Zbyt skrupulatnie się na rzecz patrzycie...
Cóż stąd?... Bękartem mogę być... nieprawym
Dzieckiem! Cóż stąd?... Ale mi darujcie
Wywód mych przodków, a ja wam daruję
Wywody waszych. Nie dlatego, żebym

Myślał o waszym wątpić rodowodzie!
Boże uchowaj! Wiem, że pokolenie
Po pokoleniu, wywieść ród możecie
Od Abrahama i od jego ojców,
Wiem i sam na to przysiąc jestem gotów.

NATAN

Gorycz przemawia przez was... Lecz czy słusz-
na?...
Czym już odmówił wam?... Nie... Nie chcę tyl-
ko
Tak w jednej chwili wiązać się. Nic więcej.

TEMPLARIUSZ

Pewno? Nic więcej? O! Wybaczcie!

NATAN

Chodźcie!
Pójdziemy!

TEMPLARIUSZ

Dokąd? Do waszego do-
mu?

Nie, nie, nie mogę! Tu was czekać będę!
Idźcie! Jeżeli mam ją ujrzeć jeszcze,
To dosyć często będę ją w tym życiu
Widywał... jeśli nie, to już za wiele
Na nią patrzyłem...

NATAN

Wrócę jak najspieszniej.

Odchodzi.

SCENA X

TEMPLARIUSZ, *wkrótce potem* DAJA.

TEMPLARIUSZ

sam

To już za wiele!... Mózg człowieczy zda się
Móc objąć naraz tyle, a jednakże
Często drobnostką jedną się przepelnia!
Drobnostką!... Bieda! niechby czym nie wie-
dzieć
Był przepelniony!... Ale cierpliwości!

Duch prędko zwiąże wzdęte te pierwiastki,
Utworzy przestrzeń, światło... ład powróci...
Czyż po raz pierwszy kocham? Albo czyliż
To, co miłością zwę, miłością nie jest?
Czyż to miłością jest, co dzisiaj czuję?

DAJA

wchodzi ostrożnie, ukrywając się za drzewami
Rycerzu!

TEMPLARIUSZ

Kto mnie woła? To wy,
Dajo!

DAJA

Ja przesunęłam się tak koło niego,
Że mnie nie spostrzegł. Ale mógłby jeszcze
Dojrzeć mnie stamtąd, gdzie jesteście... Chciej-
cie
Zbliżyć się do mnie, pod to drzewo.

TEMPLARIUSZ

Cóż tam?

Tak tajemniczo! Cóż tam?

DAJA

Tajemnicą

Jest rzeczywiście to, co mnie sprowadza,
I to podwójną. Jedna mnie jest tylko
Znaną, a druga tylko wam. Możemy
Zrobić zamianę. Chciejcie mi powierzyć
Waszą, a ja wam powiem moją.

TEMPLARIUSZ

Chętnie,

Bylebym wiedział, co zowiecie moją...
Ale to z waszej zaraz się wyjaśni.
Więc mówcie.

DAJA

Nie, nie! Wy powiedzcie
pierwsi,
Ja potem powiem, bo wierzajcie, na nic
Wam się nie przyda tajemnica moja,

Jeśli ja waszej wiedzieć wprzód nie będę.
Więc dalej! Mówcie, bo gdy was wybadam,
To znaczyć będzie, żeście mi niczego
Nie powierzyli. Moja tajemnica
Zostanie wówczas moją, a wy swojej
Już nie będziecie panem. Och! rycerzu!
I wam mężczyznom zdaje się, że można
Oku kobiety ukryć tajemnicę
Taką...

TEMPLARIUSZ

O której często nawet sa-
mi
Nie wiemy.

DAJA

Może. Jestem więc zmu-
szoną
Tę tajemnicę waszą wam odsłonić!
Cóż to znaczyło, żeście tak pośpiesznie
Od nas odeszli, zostawili same?
Żeście z Natanem teraz nie wrócili?
Czy Recha na was tak wywarła mało

Wrażenia? Albo czy tak wiele? Wiele!
Tak wiele!... Mówcie, niech zobaczę, jak to
Ptaszę na wiotkiej płonce⁴⁵ skrzydełkami
Trzepocze! Mówcie, chciejcie mi się przyznać,
Że ją kochacie do szaleństwa... Ja wam
Coś za to powiem.

TEMPLARIUSZ

Do szaleństwa?... Praw-
da,
Że na szaleństwach wy się znać musicie
Wybornie.

DAJA

Zgódźcie tylko się na mi-
łość,
Szaleństwo wam daruję...

TEMPLARIUSZ

Czy datego,
Że o nim nikt nie wątpi? Wszak templariusz
Kocha Żydówkę?...

⁴⁵płonka — gałązka bez owoców. [przypis edytorski]

DAJA

Tak jest, to się zdaje
Czemś bezsensownym, lecz w niejednej rzeczy
Więcej jest czasem sensu niż myślimy.
Nie jest to wreszcie rzecz tak niezwykajna,
Że nas Zbawiciel mimo woli naszej
Na takie drogi wiedzie, których rozum
Nie byłby wskazał nam.

TEMPLARIUSZ

Tak uroczyście
Mówicie!

na stronie

Jeśli zamiast Zbawiciela
Powiem Opatrzność, czyż nieprawdę mówi?

głośno

Zaciekawiacie bardziej mnie, niż zwykłem
Bywać ciekawym.

DAJA

O! Tu jest kraina
Cudów.

TEMPLARIUSZ

na stronie

To prawda! Cudowności;
czyżby
Inaczej mogło być? Tu świat się skupia.

głośno

Niech więc tak będzie! Wyznam, że ją kocham,
Wyznam, że bez niej nie pojmuję życia,
Że...

DAJA

Rzeczywiście? Więc mi
zaprzysiężcie,
Panie rycerzu, że ją poślubicie,
Uratujecie i docześnie na tym,
I wiecznie też na tamtym świecie.

TEMPLARIUSZ

Jak to?

Mam przysiąc na to, co nie w mojej mocy?

DAJA

Jest w mocy waszej... ja wam jednym słowem
Tę moc dać mogę.

TEMPLARIUSZ

Tak, że nawet ojciec

Nic przeciw temu mieć nie będzie?...

DAJA

Ojciec?

Ech! Co tam ojciec!... Ojciec będzie musiał.

TEMPLARIUSZ

Co musiał, Dajo?... W ręce rozbójników
Nie wpadł, ażeby musiał...

DAJA

Będzie musiał

Chętnie się zgodzić!

TEMPLARIUSZ

Musiał?... chętnie?... Da-

jo,

Powiem wam tylko, że sam próbowałem
Dotknąć tej struny...

DAJA

Jakimże wam dźwiękiem

Odpowiedziała?

TEMPLARIUSZ

Dźwiękiem, który ucho

Moje obraził.

DAJA

Co mówicie? Jak to?

Choć cień mu objawiliście tęsknoty
Za Rechą i nie uczuł się szczęśliwym?
Chłodno wymówił się, albo trudności
Robił wam jakie?...

TEMPLARIUSZ

Tak, mniej więcej...

DAJA

Zatem

Dłużej się wahać nie chcę ani chwili!

Chwila milczenia.

TEMPLARIUSZ

Jednak wahacie się.

DAJA

Jest on tak dobry!

Sama mu tyle winnam!... Ale czemuż
Nie chce posłuchać mnie! Wiadomo Bogu,
Że serce pęka mi, gdy krok ten czynię.

TEMPLARIUSZ

Proszę was, Dajo, chciejcie wyprowadzić
Mnie z niepewności... Albo, jeśli jeszcze
Macie niepewność, czyli to, co chcecie
Powiedzieć, dobrym lub złym, czy chwalebny,
Czy też nagannym nazwać, to zamilczcie.
Zapomnę o tym nawet, że mieliście
Do zamilczenia coś...

DAJA

Dajecie bodźca,
Zamiast wstrzymywać... A więc wiedzcie wszyst-
ko!
Recha Żydówką nie jest, jest chrześciance!

TEMPLARIUSZ

zimno

Czy tak? Winszuję!... Czy to trudne było?...
Czyście dość bólów przy tym przecierpieli?...
Dalej! gorliwie zaludniajcie niebo,
Skoro już ziemi nie możecie!...

DAJA

Jak to,
Rycerzu? Czyliż ta wiadomość godna
Tego szyderstwa? Więc to was nie cieszy,
Was, chrześciance, i was, templariusza,
Że jest chrześciance ta, którą kochacie?

TEMPLARIUSZ

Szczególnie, jeśli z waszej jest nauki
Chrześciance.

DAJA

Zatem tak zrozumieliście

Moje wyrazy! Tak, to wam wybaczam!
Chciałabym widzieć tego, co nawrócić
Ją by potrafił... Szczęście to jest dla niej,
Że jest od dawna tym, czym by inaczej
Nie była chyba nigdy...

TEMPLARIUSZ

Mówcie jaśniej,

Albo odejdźcie...

DAJA

Ona jest chrześcianką,
Z rodziców chrześcian urodzoną, chrzczoną.

TEMPLARIUSZ

żywo

A Natan?

DAJA

Nie jest ojcem jej.

TEMPLARIUSZ

Co? Natan

Ojcem jej nie jest?... Wiecież, co mówicie?

DAJA

Prawdę, która mi często wyciskała
Łzy krwawe... Och! Tak! On jej ojcem nie jest.

TEMPLARIUSZ

Tylko wychował ją za swoją córkę,
Tylko chrześcijańskie dziecko na Żydówkę
Wychował?

DAJA

Tak jest.

TEMPLARIUSZ

Ona nie wiedziała
O swoim rodzie? Nigdy się od niego
Nie dowiedziała, że jest chrześcijanką,
A nie Żydówką?

DAJA

Nigdy.

TEMPLARIUSZ

Więc nie tylko,
Że w tym obłędzie dziecię to wychował,
Lecz je zostawił dotąd w tym obłędzie?

DAJA

Niestety!

TEMPLARIUSZ

Natan... jak to? Dobry, mądry
Natan odważył się fałsz taki zadać
Głosom natury? Tak wykrzywić drogę
Serca, które by zostawione sobie
Zapełnię inną poszło?... Tak, w istocie,
Coś mi ważnego zwierzyliście, Dajo,
Coś, co mieć może skutki... co mnie w zamęt
Wprowadza... Nie wiem, co mam wobec tego
Uczynić... zatem czas mi pozostawcie...

Odejdźcie! Może będzie szedł tą stroną,
Mógłby nas spotkać... Idźcie!...

DAJA

Chyba bym zginęła!

TEMPLARIUSZ

Mówić z nim teraz jestem najzupełniej
Niezdolny. Jeśli go ujrzycie, to mu
Powiedzcie tylko, że się u sułtana
Zejdziemy.

DAJA

Ale nic nie okazujcie
Po sobie. Wszystko, com wam powiedziała,
Miało na celu popchnąć was, zachęcić...
Rozwiąć skrupuły wasze względem Rechy...
Lecz wówczas, gdy ją wziąć będziecie mogli
Do Europy, mnie nie zostawicie
Tutaj? ...

TEMPLARIUSZ

idźcie!

To pewna. Teraz idźcie!

AKT IV

W krużgankach klasztoru.

SCENA I

BRACISZEK, *wkrótce potem* TEMPLARIUSZ.

BRACISZEK

sam

Tak, tak! Ma słuszność patriarchy! Prawda,
Bardzo niewiele z tego się powiodło,
Co mi polecił... Lecz dlaczego na mnie
Podobne rzeczy wkłada?... Ja przebiegłym
Być nie chcę... nie chcę przekonywać... nie chcę
We wszystko nosa wtykać, do wszystkiego
Rąk swych przykładać!... Czym się z światem
po to
Rozstał dla siebie, abym się dla innych
Do niego mieszał?...

TEMPLARIUSZ

przystępując spiesźnie do niego

Wyż-to, dobry bracie?
Dość długo już was szukam.

BRACISZEK

Co? Mnie, panie?

TEMPLARIUSZ

Nie poznajecie mnie więc?

BRACISZEK

Tak, tak, ale
Sądziłem, że już pana nie zobaczę
W mym życiu. Miałem tę nadzieję w Bogu.
Bóg wie, jak przykro było mi, że pana
Nakłaniać musiał do podobnych rzeczy;
Bóg wie, czym pragnął znaleźć posłuchanie!
Bóg wie, jak byłem rad, że tak otwarcie
I bez namysłu pan odrzucił wszystko,
Co nie przystoi rycerzowi... Ale
Wracasz pan, widać... Namysł odniósł skutek.

TEMPLARIUSZ

Więc wy już wiecie, z czym przychodzę? Ja zaś
Prawie sam nie wiem.

BRACISZEK

Pan rozważył sobie
I wytłumaczył, że ma patriarcha
Niejaką słuszność, że w tej sprawie można
Cześć i pieniądze jednocześnie zyskać,
Że wróg jest wrogiem, choćby siedmiokrotnie
Aniołem zbawczym dla nas się okazał.
Toś pan rozważył i powracasz... Boże!

TEMPLARIUSZ

Pobożny, dobry człeku! Bądź spokojny!
Nie po tom przyszedł; ni edlatego wcale
Chcę z patriarchą mówić!... Jeszcze dotąd
Myślę o wszystkim, tak jak wprzód myślałem,
I za nic w świecie nie chciałbym utracić
Dobrej opinii, którą powziął o mnie
Tak dobry, prosty i uczciwy człowiek,
Jak wy... Przychodzę tu zasięgnąć rady...

BRACISZEK

Od patriarchy?... Wy od patriarchy?...
Rycerz od... mnicha?

Ogląda się bojaźliwie.

TEMPLARIUSZ

Tak... rzecz ta jest rzeczą
Mnichów...

BRACISZEK

I cóż stąd? Czyliż mnich
się pyta
Rycerza w rzeczach jakich, choćby one
Były rycerskie?

TEMPLARIUSZ

Bo mnich ma przywilej
Wiedzieć o wszystkim... My nie zazdrościmy
Mu tego... Wprawdzie, gdyby tu szło o mnie,
Gdybym miał sobie tylko liczbę zdawać,
Do patriarchy bym nie poszedł. Ale
Są rzeczy, które wolę według cudzej
Woli źle zrobić, niż według swej dobrze.

A przy tym widzę, że religia jest to
Stronnictwo. Każdy, choćby się bezstronnym
Mniemał, jednakże mimowolnie stoi
Przy jego godłach. Skoro tak jest, widać,
Że to jest dobrym.

BRACISZEK

Na to milczeć wolę,
Bo nie rozumiem pana dobrze...

TEMPLARIUSZ

Jednak...

do siebie

Czegom ja tutaj szukać przyszedł?... Rady
Czy też wyroku?... Rady szczerzej, czy też
Uczonej tylko? ...

głośno

Dzięki, bracie, dzięki
Wam za wskazówkę! Co mi patriarcha?...
Bądźcie patriarchą moim... Pragnę przecież
Chrześcianina raczej w patriarsze,

Niż patriarchy w chrześcianinie pytać!...
Rzecz jest...

BRACISZEK

Nie kończcie, panie mój,
nie kończcie!...
Po co?... Mylicie się co do mnie, panie!
Ten, kto wie wiele, wiele ma na głowie,
Ja zaś o jedno chcę się troszczyć tylko.
O, dobrze! Patrzcie! Na me szczęście właśnie
On sam... Tu tylko stańcie... Już was spostrzegł.

*PATRIARCHA, w całym przepychu kościelnym
wychodzi z jednego z krużganków klasztornych.*

SCENA II

CIŻ SAMI, PATRIARCHA.

TEMPLARIUSZ

Wolałbym odejść stąd. Inaczej sobie
Wyobrażałem go. Rumiany, tłusty
Prałat... A jaki przepych!

BRACISZEK

Cóż dopiero,
Gdy do sułtana idzie! Od chorego
Teraz powraca tylko.

TEMPLARIUSZ

Sam Saladyn
Pewno nie może się z nim mierzyć.

PATRIARCHA

zbliżając się, daje znak BRACISZKOWI

Zbliż się!

To ów templariusz? Czego żąda?

BRACISZEK

Nie wiem.

PATRIARCHA

*skinąwszy na BRACISZKA i na swój orszak,
żeby się usunęli*

Witam, rycerzu!... Ho! Tak młody człowiek!
Ba! Z bożą łaską może coś być z tego!

TEMPLARIUSZ

Więcej niż dziś jest trudno, godny panie,
I mniej też trudno.

PATRIARCHA

Ja bym życzył szczerze,
By tak pobożny rycerz jeszcze długo
Ku chrześcijaństwa chwale i korzyści
Bożego dzieła, w czci i pobożności
Żył nam i kwitnął! I tak będzie pewno,
Jeżeli tylko młoda dzielność zechce
Dojrzałej rady starszych słuchać!... Czymże
Mam panu służyć?...

TEMPLARIUSZ

Właśnie tym, co będzie
Młodości mojej pożyteczne: radą.

PATRIARCHA

Chętnie. Lecz radę trzeba przyjąć.

TEMPLARIUSZ

Ślepo?

PATRIARCHA

Któż tego żąda?... Każdy niech używa
Rozumu, który Bóg mu dał — gdzie trzeba;
Czy jednak wszędzie trzeba? Nie!... Jeżeli
Bóg przez anioła... że tak powiem... to jest
Przez sługę słowa swego, nam wskazuje,
Że chrześcijaństwa dobro i Kościoła
W jaki szczególny sposób moglibyśmy
Podnieść, powiększyć... Któż śmie wówczas ba-
dać
Rozumem swoim słabym wolę Tego,
Co rozum stworzył? Któż śmie wieczne prawa
Nieba stosować do prawideł marnych
Swego honoru?... Lecz dość o tym!... W czym-
że
Naszej porady dziś pan potrzebuje?

TEMPLARIUSZ

Przypuśćmy, godny panie, że Żyd pewien
Jedyne dziecko ma, na przykład córkę,
Którą starannie i w miłości dobra
Wychował, którą kocha nad swą duszę,
Która mu wzajem okazuje miłość

Najczulszą. Otóż doniesiono komuś,
Że ta dziewczyna nie jest córką Żyda,
Że ją w dzieciństwie znalazł, ukradł, kupił,
Lub tym podobnie — doniesiono dalej,
Że ta dziewczyna jest chrześcijańskim dzieckiem,
Że jest ochrzczone, lecz Żyd ją wychował
Jako Żydówkę i zostawił w błędzie,
Że jest Żydówką oraz jego córką...
Powiedźcież, godny ojcze, w takim razie
Co trzeba zrobić?...

PATRIARCHA

Dreszcz mnie przebiegł! Ale
Powiedzcie najprzód, panie, czy wypadek
Taki jest faktem, czy też hipotezą?...
To jest czy panu tylko się myśl taka
Nasuwa, czy też to się wydarzyło
I jest tak?...

TEMPLARIUSZ

Sądzę, że to wszystko jed-
no,

Chcę tylko słyszeć waszej dostojności
Zdanie...

PATRIARCHA

To jedno?... Niech się pan
przekona,
Jak dumny rozum ludzki błądzić może
W rzeczach duchownych! Nie! To nie jest jed-
no!
Jeśli przypadek ten jest tylko płodem
Dowcipu, nie wart on jest, by się nad nim
Namyślać serio i mozolnie. Wtedy
Na teatr panu wskażę, gdzie się często
Rozbierać zwykły takie *pro i contra*⁴⁶
Z wielkim sukcesem. Lecz w przeciwnym ra-
zie,
Jeśli to nie jest teatralną bajką,
Jeśli to fakt jest, jeśli fakt ten zaszedł
W naszej diecezji, w naszym drogim mieście
Jerozolimie... wtedy...

⁴⁶*pro i contra* (łac.) — za i przeciw. [przypis edytorski]

TEMPLARIUSZ

I cóż wtedy?

PATRIARCHA

Wtedy na Żyda wnet by spadła kara,
Jaką papieskie i cesarskie prawa
Stanowią na tę straszną niegodziwość.

TEMPLARIUSZ

Czy tak?

PATRIARCHA

A prawa, które wzmian-
kowałem,
Żyda, który by przywiódł chrześcianina
Do apostazji⁴⁷, na stos przeznaczają.

TEMPLARIUSZ

Czy tak?

⁴⁷apostazja — odrzucenie wiary religijnej przez osobę ochrzczoneą. [przypis edytorski]

PATRIARCHA

Tym bardziej zatem Ży-
da, który
Przemocą, gwałtem chrześcijańskie dziecko
Ze społeczności chrześcijańskiej wyrwał.
Albowiem czyliż nie jest gwałtem wszystko,
Co czynim z dziećmi... oprócz tego tylko,
Co z nimi Kościół czyni.

TEMPLARIUSZ

Jeśli jednak
Dziecię byłoby w nędzy zaginęło,
Gdyby się nad nim Żyd ów nie zlitował?

PATRIARCHA

Nic to nie znaczy! Żyd spalonym będzie...
Gdyż lepiej, żeby zaginęło w nędzy,
Niż ocalało ku zagubie wiecznej.
Po cóż się zresztą męszał w sprawę bożą
Ów Żyd? Bóg mógłby dziecko to ocalić
Bez niego.

TEMPLARIUSZ

Również mógłby je bez
niego
Zbawić!

PATRIARCHA

Nie znaczy i to nic! Żyd
będzie
Spalony!

TEMPLARIUSZ

Ależ to okropne! Zwłasz-
cza
Że powiadają, iż nie wychowywał
Dziecka w swej wierze, tylko w nie nie wszcze-
pił
Żadnej religii. Uczył je o Bogu,
Jedynie tego, co sam rozum uczy.

PATRIARCHA

Nic to nie znaczy! Żyd spalonym będzie!...
I nawet właśnie z tej przyczyny wart jest
Stosu trzykrotnie!... Jak to? Dać wyrosnąć

Dziecku bez żadnej wiary!... Jak to?... W dziec-
ko

Nie wlać pojęcia, że jest obowiązkiem
Najpierwszym wierzyć! Tego już za wiele!
Dziwi mnie, żeście wy, rycerzu, mogli...

TEMPLARIUSZ

Czcigodny panie, resztę na spowiedzi
Powiem, jeżeli Bóg pozwoli.

Chce odejść.

PATRIARCHA

Jak to?

Nie chcecie wyznać?... tego łotra Żyda
Wyjawić?... zaraz stawić go przede mną? ...
Mam na to radę!... Zaraz do sułtana
Pójdę!... Saladyn w moc kapitulacji,
Którą zaprzysiągł, jest obowiązany
Dawać nam pomoc, musi nas popierać
We wszystkich prawach i naukach wszelkich,
Które do zasad naszej świętej wiary
Liczymy. Mamy na to, Bogu dzięki,
Oryginalny akt z podpisem jego,

Z jego pieczęcią! Mamy!... Przy tym łatwo
Zdołam mu dowieść, jak jest niebezpieczną
Niewiara dla państw nawet... Wszystkie węzły
Poddańcze wówczas rwą się, rozwiązują,
Jeżeli człowiek w nic nie wierzy... Biada!
Biada zbrodniarzom takim!...

TEMPLARIUSZ

Żal mi bardzo,
Że nie mam więcej czasu do słuchania
Tak trafnych nauk... Jestem zawezwany
Do Saladyna...

PATRIARCHA

Tak?... więc... to jest...
bowiem...

TEMPLARIUSZ

Mogę sułtana przysposobić, jeśli
Wasza dostojność sobie tego życzy.

PATRIARCHA

Wiem, że pan łaskę ma u Saladyna;
Proszę nie natchnąć mu złych myśli o mnie,
Tylko gorliwość koło służby bożej
Jest dla mnie bodźcem. Jeśli więcej czynię,
Niż trzeba, czynię tylko z tej przyczyny.
Pamiętać, panie, o tym zechciej, proszę.
Przy tym, rycerzu, to co mówiliśmy
O Żydzie, było tylko problematem
Zapewne... to jest.. niby...

TEMPLARIUSZ

Problematem...

PATRIARCHA

na stronie

Który rozważyć muszę zasadniczo
Brat Bonafides⁴⁸ będzie mógł najlepiej
Rozstrzygnąć taką kwestię.

głośno

Zbliż się, synu!

⁴⁸*Bonafides* — imię znaczące: łac.: dobrej wiary. [przypis edytorski]

Odchodzi, rozmawiając z BRACISZKIEM.

Zmiana. Pokój w pałacu SALADYNA. Niewolnicy wnoszą wielką liczbą worków z pieniędzmi i ustawiają jedne przy drugich.

SCENA III

SALADYN, *wkrótce potem* SITTAH.

SALADYN

wchodząc

Doprawdy, że to nie ma końca!... Czy tam
Jest tego dużo jeszcze?

JEDEN Z NIEWOLNIKÓW

Drugie tyle

Prawie.

SALADYN

Więc resztę odnieść do mej
siostry...

Lecz gdzież Al-Hafi? To, co tu jest, niechaj
Zaraz do siebie weźmie... Albo może
Byłoby lepiej posłać ojcu?... Tutaj

Wszystko to pójdzie w mgnieniu oka. Chociaż
Człowiek się w końcu staje twardym. Teraz
Dokaże sztuki ten, kto wydobędzie
Ode mnie większy datek, nim nadejdzie
Haracz z Egiptu... Niechaj chociaż trochę
Nędza poczeka... Byle tylko datki
Przy grobie trwały wciąż, i byle tylko
Nie odchodzili próżno chrześcijańscy
Pielgrzymi... byle...

SITTAH

wchodząc

Cóż to znaczy? Po co
Pieniądze znoszą do mnie?

SALADYN

Wypłać sobie
Swoją należność i na zapas zostaw,
Co zbywać będzie.

SITTAH

Czy nie przyszedł Natan
Z tym templariuszem?

SALADYN

Jeszcze go nie znalazł.

SITTAH

Patrz, co przypadkiem wpadło mi dziś w ręce,
Kiedym klejnoty przeglądała stare.

Pokazuje mu małe malowidło.

SALADYN

Mój brat!... to on jest!... to on był niestety!
Dzielny młodzieńcze, czemuż cię tak wczesnie
Straciłem!... Cóż bym teraz mógł przedsięwziąć,
Gdybym przy boku miał cię! Sitto, daj mi
Ten portret. Znam go! Dał go starszej siostrze,
Swej drogiej Lilii, gdy pewnego razu
Z objęć swych puścić go nie chciała wcale.
Było to po raz już ostatni; potem
Pojechał... ja mu pozwalałem jeździć
Samemu!... Lilia zmarła wkrótce z żalu!
Nie przebaczyła mi, że mu samemu
Pozwolił jeździć! Nie powrócił więcej.

SITTAH
Biedny brat!

SALADYN

Dosyć!... Wszyscy my tak
kiedyś
Nie powrócimy... Któż wie zresztą?... Czyliż
Śmierć tylko jedna młodych zwraca z drogi?...
Jest innych wrogów dosyć... Często silny
Tak samo pada, jak najslabszy... Trudno!
Stało się! Muszę teraz wizerunek
Porównać z młodym templariuszem, sprawdzić,
Czy wyobraźnia bardzo mnie złudziła.

SITTAH

Właśnie też po to tutaj go przyniosłam,
Lecz mi go oddaj... Ja porównam sama...
Oko kobiety lepiej zna się na tym...

SALADYN

do wchodzącego służącego

Kto tam?... Templariusz? Niechaj przyjdzie tu-
taj...

SITTAH

Nie chcąc przeszkadzać wam i ciekawością
Moją go mięszać...

Siada na boku na sofie i zapuszcza zastonę.

SALADYN

Dobrze.

do siebie

A głos jego?

Jakież ten będzie?... Przecież głos Assada
Na dnie mej duszy musi być uśpiony...

SCENA IV

TEMPLARIUSZ, SALADYN.

TEMPLARIUSZ

Sułtanie, jestem twoim jeńcem.

SALADYN

Jeńcem?

Czyż, komu daję życie, to nie daję
Razem wolności?

TEMPLARIUSZ

Co przystoi tobie
Czynić, przystoi mnie z ust twych usłyszeć,
A nie zgadywać... Lecz, sułtanie, nie jest
Z mym charakterem i z mym stanem zgodne
Szczególne dzięki składać ci za życie...
Jest ono w każdym razie znów na twoje
Rozkazy...

SALADYN

Nie chciej tylko go uży-
wać
Przeciw mnie. Chętnie nieprzyjacielowi
Zwracam dwie ręce, lecz takiego serca
Nie chciałbym zwracać mu. Nie byłem w błę-
dzie,
Młodzińcze, co do ciebie... Duszą, równie
Jak ciałem, jesteś mym Assadem. Widzisz,
Prawie mnie bierze chęć zapytać, gdzieś się
Krył czas tak długi?... Czyś w zaklętej jakiej
Pieczarze zasnął? Czyli⁴⁹ w Gennistanie⁵⁰

⁴⁹*czyli* — czy z partykułą -li. [przypis edytorski]

⁵⁰*Gennistan* — prawdop.: kraina dzinnów. [przypis edytorski]

Dobre cię duchy uchowały dotąd
W świeżej młodości? Widzisz, chęć mnie bie-
rze

Przypomnieć, cośmy w rozmaitych miejscach
Razem robili! Chciałbym się pogniewać,
Żeś miał przede mną jedną tajemnicę,
Żeś mi przygody jednej twego życia
Nie dał podzielić z sobą... I to wszystko
Pewnie bym zrobił, gdybym tylko ciebie
Widział, nie siebie także... Lecz daremnie
Łudzić się!... Tylko to jest jedno prawdą
Z tych słodkich marzeń, że w jesieni mojej,
Wiosna Assada mego znów zakwita...
A ty, rycerzu, czyś zadowolony
Z tego?...

TEMPLARIUSZ

To wszystko, co mi z two-
jej ręki
Przychodzi... czym bądź będzie... mojej duszy
Było życzeniem.

SALADYN

Zróbmy zaraz próbę...

Chcesz zostać przy mnie? U mnie?... Chrześcianinem,
Czy muzułmanem, mniejsza!... W białym płaszczu,
Czy w jamerlonku⁵¹, w kapeluszu twoim,
Czy też w turbanie, mniejsza!... Nigdy nie chciałem,
By wszystkie drzewa miały jedną korę.

TEMPLARIUSZ

Chcąc tego, nie stałbyś się, czym się stałeś,
Nie byłbyś stał się bohaterem, godnym
Być ogrodnikiem bożym.

SALADYN

A więc, jeśli

Nie myślisz gorzej o mnie, to już z nami
Zgoda w połowie! Co?

⁵¹*jamerlonk* (niem.) — rodzaj płaszcza. [przypis edytorski]

TEMPLARIUSZ

Zupełna.

SALADYN

podając mu rękę

Słowo?...

TEMPLARIUSZ

podając mu rękę

Ręka! Przyjm więcej, niż odebrać mogłeś;
Cały twój jestem.

SALADYN

Zbytek powodzenia
Na ten dzień jeden... On czy przyszedł z tobą?

TEMPLARIUSZ

Kto taki?

TEMPLARIUSZ

Natan...

TEMPLARIUSZ

zimno

Nie... ja sam przyszedłem.

SALADYN

Jaki szlachetny, dzielny czyn spełniłeś!
I jak się dobrze stało, że czyn taki
Wypadł na korzyść podobnego męża!

TEMPLARIUSZ

Tak, tak.

SALADYN

Tak zimno mówisz? Nie,
młodzieńcze,
Kiedy Bóg przez nas działa, nie należy
Być obojętnym, ani też przez skromność
Chcieć obojętność okazywać...

TEMPLARIUSZ

Prawda!
Rzecz każda jednak ma tak różne strony,

Że często pojąć nawet niepodobna⁵²,
By razem jedno stanowiły.

SALADYN

Trzeba

Zawsze najlepszą tylko mieć na oku,
I wielbić Boga, bo On sam jedynie
Wie, jak się one godzą z sobą... Ale,
Gdyś tak surowym, to być muszę bardzo
Ostrożnym z tobą, bo ja też, niestety,
Mam różne strony, co nie zawsze z sobą
Zgadzać się zdają.

TEMPLARIUSZ

Zarzut to bolesny,

Gdyż podejrzliwość nie jest moją wadą.

SALADYN

A więc mi powiedz, względem kogo jednak
Masz podejrzenie... Jeśli się nie mylę,
Względem Natana?... Jak to? Względem niego

⁵²*niepodobna* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

Masz podejrzenie? Ty? Mów jaśniej, powiedz,
Ufności we mnie daj mi pierwszy dowód.

TEMPLARIUSZ

Przeciwko niemu nie mam nic zupełnie,
Lecz się nań gniewam.

SALADYN

O cóż?

TEMPLARIUSZ

Oto, że mi
Mogło się marzyć, iż Żyd może czasem
Nie być zupełnie Żydem, że na jawie
Mogłem tak marzyć...

SALADYN

Ten swój sen na jawie
Opowiedz-że mi.

TEMPLARIUSZ

Wiesz, sułtanie, o tym,
Że on ma córkę... Com uczynił dla niej,

To uczyniłem, bom uczynił. Jestem
Zanadto dumny, by tam wdzięczność zbierać,
Gdziem jej nie posiał. Widzieć jej raz jeszcze
Nie chciałem. Ojciec był w podróży, wraca,
Mówią mu, słucha, szuka mnie, znajduje,
Składa mi dzięki, pragnie, żeby córka
Spodobać mi się mogła, napomyka
Coś o widokach, o przyszłości błogiej
W oddali... Dałem się namówić, idę,
I rzeczywiście napotykam dziewczę...
Ach! Muszę wstydzić się, sułtanie!...

SALADYN

Czego?

Przecież nie tego, żeś wrażenia doznał,
Widząc żydowskie dziewczę?...

TEMPLARIUSZ

Ze me serce,

Pod wpływem mowy ojca ujmującej,
Tak się wrażeniu opierało słabo.

Ja głupiec! W chwilę byłem znów w płomie-
niach!...

Potem prosiłem o nią i zostałem
Wzgardzony!...

SALADYN

Jak to?

TEMPLARIUSZ

Mądry ojciec wprawdzie
Wprost nie odmówił, ale mądry ojciec
Chce wprzód wybadać, chce się wprzód namy-
ślać!...

Ma słuszność!... Czyliż ja tak nie robiłem?...
Czym nie namyślał się? Nie dowiadywał,
Gdym głos jej w ogniu słyszał? Słusznie! Słusz-
nie!

Na Boga! Jest to pięknie, tak być mądrym,
Tak być przezornym!...

SALADYN

No, staremu trzeba
Ustąpić trochę!... Czyliż długo będą
Jego wahania trwały? Czyż zażąda,
Byś wprzód Żydem został?

TEMPLARIUSZ

Kto wie! ...

SALADYN

Kto wie? ...

Ten, kto zna lepiej tego Żyda.

TEMPLARIUSZ

Przesąd,

W którym my wzrośli, chociaż go poznamy,
Jeszcze nad nami władzy swej nie traci...

Nie wszyscy wolni, co z swych kajdan szydzą!

SALADYN

Trafna uwaga; ale Natan, Natan
Zaprawdę...

TEMPLARIUSZ

Jest to między przesąda-

mi

Największy przesąd, sądzić, że nasz własny
Mniej jest przesądny, niżli inne...

SALADYN

Prawda!

Lecz Natan...

TEMPLARIUSZ

Pragnąc w tym przesądzie

całą

Utrzymać ludzkość, nim dzień prawdy dla niej

Zaświeci... pragnąć...

SALADYN

Prawda! Ale Natan....

On tej słabości nie podlega wcale.

TEMPLARIUSZ

I jam tak sądził. A jeżeli jednak

Ten wyborowy mąż jest pospolitym

Żydem, co szuka chrześcijańskich dzieci,

By je w żydostwie chować, to cóż wtedy?

SALADYN

Któż go oskarża o to?...

TEMPLARIUSZ

Ta dziewczyna,
Której nadzieją pragnie mi zapłacić
To, com był winien darmo dla niej zrobić,
Otóż to dziewczę nie jest jego córką,
Jest zagubionym chrześcijańskim dzieckiem.

SALADYN

I dać ci nie chciał jej pomimo tego?

TEMPLARIUSZ

żywo

Chce dać, czy nie chce, zdarta z niego maska,
I wyjaśnione są przechwałki jego!
Za tym żydowskim wilkiem, przyodzianym
W baranią skórę mędrca, nie tak trudno
Będzie mi puścić sforę psów, co w szmaty
Porwą fałszywą odzież!

SALADYN

poważnie

Chrześcianinie,
Spokojnie!

TEMPLARIUSZ

Jak to? Co?... spokojnie,
Chrześcijaninie?... Gdy Żyd i muzułman
Przy swym żydostwie i przy muzułmaństwie
Obstają, tylko chrześcijanin winien
O swe chrześcijaństwo nie dbać?...

SALADYN

jeszcze poważniej Chrze-
ścianinie,
Spokojnie!

TEMPLARIUSZ

spokojnie

Czuję całą moc wyrzutu,
Jaki Saladyn w tym wyrazie mieści!...
Ach! Gdybym wiedział, jak by Assad w moim
Postąpił miejscu!

SALADYN

Nie o wiele lepiej!
Zapewne również tak porywczco! Ale
Kto cię nauczył tak mnie jednym słowem

Rozbrajać, powiedz? Rzeczywiście, jeśli
Rzecz się tak miała, to Natana mego
Sam nie poznaję wcale. Jest on zresztą
Mym przyjacielem. Moi przyjaciele
Gniewać się z sobą nie powinni. Słuchaj!
Działaj ostrożnie! Nie śpiesz się, Natana
Dawać na pastwę fanatykom waszym!
Milcz o tym, za co wasze duchowieństwo
Karać go zechce, mnie sprawiając boleść...
Nie sil się na to, byś na przekór Żydom
I muzułmanom był chrześcijaninem.

TEMPLARIUSZ

Omiał wszystkiego już nie wyjawilem.
To mnie wstrzymało, że mi patryjarcha
Swoją żądnością krwi zohydził zamiar
Wyznania prawdy.

SALADYN

Jak to? Więc poszedłeś
Do patryjarchy wprzód niż do mnie?

TEMPLARIUSZ

W szale,

Pod namiętności wpływem... Przebacz... Teraz
Lękam się, czyli nadal zechcesz we mnie
Uznawać jeszcze jaki rys Assada.

SALADYN

Tę twą obawę właśnie. Widzę teraz,
Z jakich to błędów rosną nasze cnoty.
Bądź tylko takim, jakim jesteś, dalej,
Nic nie zaszkodzi ci to w sercu moim.
Lecz idź go szukać, jak on szukał ciebie,
Sprowadź go tutaj. Chcę cię z nim pojednać.
Jeśli ci idzie tak o tę dziewczynę,
To się nie lękaj, będzie ona twoją,
I Natanowi nie przepuszczę płazem,
Że chrześcijańskie dziecko śmiał wychować
Bez wieprzowiny!... Idź!...

TEMPLARIUSZ *odchodzi*, SITTAH *opuszcza so-*
fę.

SCENA V

SALADYN, SITTAH.

SITTAH

To rzecz szczególna!...

SALADYN

Więc prawda, Sitto? Assad mój być nie mógł
Ani dzielniejszym, ani też piękniejszym
Młodzieńcem?...

SITTAH

Jeśli takim był, i jeśli
Z niego ten portret, a nie z templariusza
Jest zdjęty!... Ale jakżeś mógł zapomnieć
Zapytać się go o rodziców?...

SALADYN

Zwłaszcza
O matkę?... Czyli kiedy w naszym kraju
Nie była?... Prawda?...

SITTAH

Tak, to jest możebne.

SALADYN

O! To możebne! Assad był widziany
Mile przez piękne chrześcijańskie damy,
I tak lgnął do nich, że opowiadano...
No, no... niechętnie o tym mówię... Dosyć!...
Więc mam go znowu! Z całym charakterem
I miękkim sercem! Dziecko swoje Natan
Musi mu oddać — prawda?...

SITTAH

Raczej mu zostawić,
Niżeli oddać!

SALADYN

W każdym razie! Jakie
Ma prawo do niej, gdy jej ojcem nie jest?...
Ten, kto przedłużył życie jej w ten sposób,
Wstępuje w prawa tego, co dał życie.

SITTAH

Cóż teraz zrobić myślisz, Saladynie?
Gdybyś dziewczynę zaraz wziął do siebie,
By ją usunąć spod nieprawej władzy?

SALADYN

Więc sądzisz, że to byłoby koniecznym?

SITTAH

Koniecznym może nie... ciekawość tylko
Nasuwa mi tę radę, bo o pewnych
Ludziach chciałabym jak najprędzej wiedzieć,
Jaką dziewczynę mogą kochać.

SALADYN

Zatem
Poślij i każ ją przyprowadzić.

SITTAH

Mogęz,
Mój bracie?

SALADYN

Tylko wzgląd miej na Natana!
Niechaj nic nie wie, że ją ma od niego
Przemoc oddzielić.

SITTAH

Nie bój się.

SALADYN

Tymczasem
Pójdę dowiedzieć się, gdzie jest Al-Hafi.

Wychodzą.

Zmiana. Otwarte podwórze w domu NATANA od strony palm, jak w pierwszej scenie pierwszego aktu. Część towarów i kosztowności leży rozpakowana.

SCENA VI

NATAN, DAJA.

DAJA

Wszystko wspaniałe, wszystko wyborowe!
Takie, jak tylko wy umiecie dawać!
Gdzież to robiona ta materia srebrna
W złote gałazki? Co kosztuje?... Śliczna
Suknia do ślubu!... Dla królowej nawet
Lepszej nie trzeba!...

NATAN

Suknia ślubna? Czemu
Ślubna?...

DAJA

Być może, żeście nie my-
śleli
O tym, kupując... Lecz, Natanie, tylko
Ta, a nie inna, może być do ślubu...
Jest jak umyślnie wyrobiona na to...
Tło białe jest to godło niewinności,
A pasma złote, co widnieją na nim,
Godło bogactwa!... Czy widzicie?... Śliczna!

NATAN

Skąd ci te żarty, i o czyjej sukni
Majaczysz w sposób tak uczony?... Czyliż
Chcesz panną młodą zostać?

DAJA

Ja?...

NATAN

Dlaczegoż!

DAJA

Ja?... mocny Boże!...

NATAN

Skąd więc i o czyjej
Mówisz mi sukni ślubnej? Ta jest twoja,
Więcej niczyja!

DAJA

Moja? Ma być moja?...
Więc nie dla Rechy?...

NATAN

Com dla Rechy przywiózł,
Jest w innych skrzyniach... Zabierz to dla siebie,
Zabierz manatki swoje!

DAJA

Kusicielu! ...
Nie! Nie! Za wszystkie kosztowności świata,
Nie!... Nie tknę się ich, chyba że mi zaraz
Zaprzysiężecie użyć tej jedynej
Okazji, którą niebo wam nastrocza!...

NATAN

Okazji? Jakiej? Użyć? Lecz do czego?...

DAJA

Po co udawać, że nie rozumiecie?
Powiem wam krótko: ten templariusz kocha
Rechę. Oddajcie mu ją... Tym sposobem
Skończy się grzech wasz, grzech, o którym dłużej
Milczeć nie mogę. Tak dziewczyna wróci

Znów między chrześcian, będzie tym, czym była,
A wy za dobro, które nam świadczycie,
Ogni piekielnych nie będziecie dłużej
Ściągali na swą głowę...

NATAN

Znowu stara
Piosenka! Struny wprawdzie naciągnięte
Nowe, lecz jakoś niezbyt strojnie dźwięczą.

DAJA

Jak to?

NATAN

Templariusz miłym jest.
Jemu
Oddałbym Rechę pewno jak najchętniej,
Lecz... cierpliwości.

DAJA

Cierpliwości!... Czyż to
Nie wasza stara piosnka?...

NATAN

Tylko kilka
Dni cierpliwości. Patrzaj... ktoś tu idzie..
Braciszek! Spytaj, czego żąda?

DAJA

Czego
Pragnie?

Odchodzi.

NATAN

I daj mu, nim poprosi.

na stronie

Gdybym
Mógł znaleźć sposób, jak do templariusza
Przystąpić, przyczyn mojej ciekawości
Nie wyjawiając... Bo jeżeli powiem,

A me domysły są bezzasadnymi,
To niepotrzebnie wmięszam jego ojca.

głośno do wracającej DAJI
Cóż tam?...

DAJA

Chce mówić z wami.

NATAN

Więc go wprowadź,
A sama odejdz.

DAJA *wychodzi.*

SCENA VII

NATAN, BRACISZEK.

NATAN

na stronie

Tak bym chętnie ojcem
Rechy pozostał... Ba! Czyż być przestanę,
Chociaż przestanę nosić nazwę?... Dla niej

Ojcem się zawsze będę zwał, gdy pozna
Jak chętnie byłbym nim.

głośno

Pobożny bracie,
Witajcie! Czymże służyć wam?

BRACISZEK

O! Niczym!...
Panie Natanie, cieszę się, że w zdrowiu
Znów was oglądam...

NATAN

Więc mnie znacie?

BRACISZEK

Czyliż
Może kto nie znać was?... Czyż nie wsuwacie
Każdemu w rękę, wraz ze szczodrym datkiem,
Wspomnienia swego? Ja mam je od wielu
Lat...

NATAN

sięgając po pieniądze

Dobry bracie, niechże się
odświeży...

BRACISZEK

Dziękuję... Biednych okradłbym, nie mogę
Przyjąć... Pozwólcie jednak, że ja wzajem
Wspomnienie moje wam odświeżę trochę...
Chlubię się bowiem, że i ja wsunąłem
Coś w waszą rękę, co swą wartość miało...

NATAN

Wybaczcie!... wstyd mi... mówcie co... Za karę
Zwrócę siedemkroć wartość...

BRACISZEK

Przede wszystkim
Muszę powiedzieć wam, jak się to stało,
Że dziś dopiero przypomniałem sobie
O tym, com kiedyś wam powierzył.

NATAN

Mnieście

Coś powierzyli?

BRACISZEK

Do niedawna jeszcze,
Jako pustelnik żyłem pod Jerycho,
Przy kwarantannie, lecz arabscy zbójcy
Obrabowali mi mój domek boży,
Złupili celę i uprowadzili
Mnie z sobą. Szczęściem w drodze im umkną-
łem,
I tu przybyłem, by od patryjarchy
Otrzymać inne miejsce, w którym mógłbym
Bogu samotnie przez dni moich resztę
Służyć...

NATAN

Niepokój dręczy mnie, więc,
bracie,
Mówcie od razu, coście powierzyli
Mnie...

BRACISZEK

Zaraz, panie. Otóż patry-

jarcha

Na górze Tabor przyrzekł mi pustelnię,
Jak tylko która będzie opróżnioną;
Tymczasem kazał przyjąć mnie w klasztorze,
Jako braciszka... Po sto razy dziennie
Do mej pustelni wzdycham, bo patriarcha
Wciąż mnie używa do spraw, co są dla mnie
Wstrętne... Na przykład...

NATAN

Kończcie, bracie, proszę.

BRACISZEK

Zaraz. Na przykład teraz ktoś mu mówił,
Że jest tu pewien Żyd, co chrześcijańskie
Dziecko za córkę sobie wychowuje.

NATAN

z niepokojem

Co?

BRACISZEK

Posłuchajcie tylko!... Za-

tem na mnie

Włożył zlecenie, żebym, jeśli zdołam,

Wpadł na trop tego Żyda, i okropnie

Gniewał się na to straszne wykroczenie,

Które się zbrodnią zwie przeciw Duchowi

Świętemu, to jest najstraszniejszym grzechem

Ze wszystkich grzechów... chociaż, Bogu dzię-
ki,

Nie wiemy dobrze, na czym to właściwie

Grzech ten zależy... Wtenczas się zbudziło

Nagle sumienie we mnie i w pamięci

Mojej stanęło, że to ja sam może

Do tego grzechu nieodpuszczonego

Przed laty powód dałem... Więc powiedzcie,

Czy nie wam konny giermek przed latami

Osiemnastoma oddał do rąk dziecko,

Dziewczynkę kilkotygodniową?

NATAN

Jak to?...

W istocie... to jest...

BRACISZEK

Lecz przypatrzcie mi się,
Ten konny giermek to ja...

NATAN

To wy?

BRACISZEK

Pan ów,
Który wam oddać kazał dziecko, zwał się...
Jak sądzę... Filneck.. Wolf von Filneck...

NATAN

Właśnie!

BRACISZEK

Ponieważ matka krótko przed tym zmarła,
A ojciec musiał... jeśli pomnę dobrze...
Jechać do Gazza, dokąd nie mógł z sobą
Zabrać robaczka, więc go przysłał do was...
Czy to nie w Darun wówczas was znalazłem?

NATAN

Tak jest.

BRACISZEK

Nie byłoby to wcale dziwnym,
Gdyby mnie pamięć zwiódła. Rozmaitych
Miewałem panów, a u tego krótko
Służyłem... Poległ wnet pod Askalonem...
Dobry to zresztą pan był!

NATAN

Prawda! Prawda!
Tyle wdzięczności jemu winien jestem,
Tyle mi razy uratował życie!

BRACISZEK

To bardzo ładnie. A więc tym ochotniej
Córeczkę jego przyjęliście?

NATAN

Łatwo
To pojąć!

BRACISZEK

A więc gdzież jest ona? Przecież
Nie zmarła? Śmiało mówcie, że nie zmarła...
Jeśli nikt zresztą więcej o tym nie wie,
To nie ma strachu...

NATAN

Nie ma?...

BRACISZEK

Mnie możecie
Ufać, Natanie! Bo ja sobie myślę
Tak: jeśli z dobrem, które mam uczynić,
Blisko graniczy złe, to tego dobra
Czynić nie trzeba, bo choć dość dokładnie
Wiemy, co złem jest, ale co jest dobrem,
Tego tak ściśle nie możemy wiedzieć.
Było to bardzo naturalnym, żeście,
Chcąc chrześcijańskie dziecię dobrze chować,
Jako swe własne je chowali. Miłość
Kazała wam tak zrobić, i miałyby
Was za to czekać kara? To byłoby

Niesprawiedliwe. Prawda, że przezorniej
Zrobilibyście, gdybyście kazali
Obcym chrześcijańskie wychowywać dziecię
W wierze chrześcijańskiej, ale w takim razie
Czyżby to dziecko przyjaciela było
Kochanym przez was? A miłości dziecku,
Choćby dzikiego zwierza, jest potrzeba
W tych młodych latach bardziej, niż chrze-
ścijaństwa.

Na chrześcijaństwo jeszcze ma dość czasu.
Jeśli więc dziewczę zdrowo i pobożnie
Pod okiem waszym wzrosło, to zostało
Przed okiem bożym tym, czym było. Czyliż
Całe chrześcijaństwo nie jest zbudowane
Na judaizmie? Nieraz mnie bolało,
I wiele nad tym łez wylałem, żeśmy
Chrześcianie często zapominać zwykli,
Iż sam Zbawiciel nasz był także Żydem.

NATAN

Wy, dobry bracie, za mną przemówicie,
Gdy złość, obłuda, przeciw mnie podniosą
Głosy... z powodu czynu... czynu, który...

Wy tylko sami wiedzieć to będziecie,
Ale do grobu weźcie tajemnicę...
Nigdy mnie jeszcze nie popchnęła pycha,
Bym ją powierzył komukolwiek... wam ją
Opowiem tylko... Zacnej ją prostocie
Opowiem tylko... Bo wy tylko sami
Zdolniście pojąć, jakie czyny może
Wymóc na sobie człowiek, co się boi
Boga...

BRACISZEK

Wzruszenie was przeję-
ło... oczy
Wasze łez pełne...

NATAN

W Darun z owym dziec-
kiem
Mnie znaleźliście, lecz nie wiecie o tym,
Że na dni kilka przedtem chrześcijanie
Wymordowali Żydów w Gath, nie szczędząc
Kobiet i dzieci... lecz nie wiecie o tym,
Że między nimi była moja żona

Z siedmiu synami, co się ukrywała
U mego brata, i że wszyscy razem
Zginęli w ogniu...

BRACISZEK

Sprawiedliwy Boże!

NATAN

Gdym przybył, trzy dni, w prochu i popiele
Dzień i noc leżąc, przepędziłem w płaczu
Przed Bogiem... W płaczu? Nie! Ja przeciw Bo-
gu
Bunt podnosiłem, wrzałem, przeklinałem
Siebie, świat, wszystko, a chrześcijaństwu wiecz-
ną
Zaprzysięgałem zemstę...

BRACISZEK

Ach! Pojmuję!

NATAN

Powoli jednak rozum mój powrócił
I rzekł łagodnie: „Przecież na niebiosach

Jest Bóg! To wszystko było jego wolą!
Idź, pełń to, co już dawno pojmowałeś,
A co trudniejszym nie jest do spełnienia,
Niż do pojęcia, byłeś pełnić zechciał.
Wstań!” A więc wstałem... Zawołałem: „Boże!
Chcę, jeśli ty chcesz, żebym chciał”. W tej chwili
Zsiedliście z konia i oddaliście mi
Dziecię, co było w płaszcz wasz zawinięte.
Coście mówili, co odpowiedziałem,
Już nie pamiętam... Tylko wiem, że dziecko
Wziąłem do siebie, że je całowałem,
Żem na kolana upadł, i żem wołał:
„Boże! Z siedmiorga jednoś mi już zwrócił!”

BRACISZEK

Natanie! Wyście chrześcijanin! Świadkiem
Bóg wielki, żeście chrześcijanin! Nie ma
Lepszego nad was chrześcianina!

NATAN

Bracie!

Co w waszych oczach mnie chrześcijaninem

Czyni, to w moich was przedstawia Żydem...
Lecz rozczulenia rzućmy! Trzeba czynu!...
I choć mnie wkrótce siedmiokrotna miłość
Do tej dziewczyny cudzej przywiązała,
Choć mnie zabija sama myśl, że mogę,
Tracąc ją, znowu siedmiu moich synów
Utracić — jeśli chce Opatrzność z moich
Rąk ją odebrać — słucham.

BRACISZEK

Ja to samo
Chciałem wam radzić, co wam duch wasz wła-
sny
Poradził mądrze.

NATAN

Ale pierwszy lepszy
Nie może mi jej wydrzeć.

BRACISZEK

O! To pewna!

NATAN

Więszych praw do niej, niż ja, mieć nie może
Nikt, więc przynajmniej musi mieć wcześniej-
sze.

BRACISZEK

Które natura mu i krew nadała?

NATAN

Tak właśnie myślę! A więc mi wymieńcie
Kogoś, co jako brat, stryj albo krewny,
Lub kuzyn zgłasza się... ja się nie wzbronię
Oddać jej, pewny, że ją wychowałem
Tak, żeby mogła dla każdego domu
I każdej wiary być ozdobą. Sądzę,
Że o tym waszym panu i o rodzie
Jego cokolwiek więcej wiecie?

BRACISZEK

Dobry

Natanie, to już trudno. Powiedziałem,
Żem krótko w służbie był u niego.

NATAN

Wiecież

Choć to, z jakiego rodu była matka?...
Czy nie z Stauffenów?...

BRACISZEK

Może... Tak, tak sędzę.

NATAN

Czy brat jej nie był Konrad ze Stauffenów
Rodziny? Czyli nie był templariuszem?...

BRACISZEK

Jeżeli dobrze pomnę... Ale zaraz!
Przyszło mi na myśl, że po nieboszczyku
Panu książeczkę jeszcze mam... Wyjąłem
Mu ją z zanadrza, gdy pod Askalonem
Grzebaliśmy go...

NATAN

Więc?

BRACISZEK

Są tam modlitwy.
Brewiarzem⁵³ zwiemy ją... Chrześcianin każdy,
Jak sędzę, może jej używać. Wprawdzie
Ja nie... nie umiem czytać...

NATAN

Mniejsza o to!
Do rzeczy!

BRACISZEK

W książce tej jest na okład-
kach,
Jak mi mówiono, własną ręką pana,
Pisane o nim i o jego rodzie.

NATAN

Co za szczęśliwy traf! Biegnijcie! Idźcie!
Prędko! przynieście mi tu tę książeczkę...
Na wagę złota gotów jestem za nią

⁵³*brewiarz* — książka zawierająca modlitwy i czytania dla duchownych na każdy dzień tygodnia. [przypis edytorski]

Zapłacić, stokroć jeszcze będę wdzięczny!
Idźcie! Biegnijcie!

BRACISZEK

Bardzo chętnie! Ale
To po arabsku jest, co tam pisane.

NATAN

To wszystko jedno, tylko ją przynieście.

BRACISZEK *odchodzi.*

O Boże! Gdybym zdołał ją zachować,
I mógł pozyskać podobnego zięcia! ...
Trudno przypuścić to!... Lecz niech się stanie,
Co się stać musi!... Kto by mógł jednakże
Do patryjarchy o tym donieść?... Muszę
Pamiętać o to spytać... Może Daja
Coś wygadała...

DAJA *wbiega spiesznie.*

SCENA VIII

NATAN, DAJA.

DAJA

pomięszana

Natanie! ...

Wyobraźcie sobie,

NATAN

Cóż tam?

DAJA

Złękło!... Przysłano po nią...
Biedne dziecko, tak się

NATAN

Od patriarchy?

DAJA

Nie, od sułtana siostry, księżny Sitty.

NATAN

Nie od patriarchy?

DAJA

Nie — od Sitty, przecież
Tak powiedziałam... Od księżniczki Sitty...
Chce, żeby do niej przyszła...

NATAN

Kto? Czy Recha?...
Chce, żeby Recha przyszła?... No, jeżeli
Nie patrijarcha przysłał, ale Sittah...

DAJA

Skądże wam myśl ta?

NATAN

Czyś ty nie słyszała
O nim w tych czasach?... czyś mu nie szepnę-
ła?...

DAJA

Ja? Jemu?...

NATAN

Gdzież jest ten posłaniec?

...

DAJA

Tutaj.

NATAN

Ostrożność każe, bym z nim sam pomówił.
Chodź. Oby tylko w tym nie było ręki
Patriarchy!

Wychodzi.

DAJA

A ja drzę o co innego!...

Tak, jedynaczka, domniemana córka
Tak bogatego Żyda, być by mogła
Dosyć ponętną i dla muzułmana...
Oho! Templariusz przepadł!... Przepadł, jeśli
Na jeden jeszcze krok się nie odważę...
Jeśli jej samej prawdy nie odkryję...
Dobrze! Skorzystam z pierwszej sposobności,
Gdy sama będę z nią, by to uczynić.

Sposobność taka może wnet się zdarzy,
Gdy ją prowadzić będę do pałacu...
Przynajmniej szkody tym nie zrobię! Tak jest!
Teraz lub nigdy! Trzeba to uczynić!

Idzie za NATANEM.

AKT V

Pokój w pałacu SALADYNA, ten sam co w czwartym akcie. Worki z pieniędzmi na tym samym miejscu.

SCENA I

SALADYN, *wkrótce potem* trzej MAMELUCY.

SALADYN

wchodząc

Pieniądze tu są jeszcze! A derwisza
Ani wynaleźć! Musiał się zasiedzieć
Nad szachownicą i o sobie samym
Zapomniał, czemuż więc nie miałby o mnie
Zapomnieć?... Ale cierpliwości...

do wchodzącego MAMELUKA.

Cóż tam?

MAMELUK

Sułtanie, radość! Pożądane wieści!
Właśnie z Kairu przyszła karawana,

Przyszła szczęśliwie, i przynosi haracz
Znad bogatego Nilu za lat siedem.

SALADYN

Zuch, Ibrahimie, z ciebie!... Pożądaną
Wieść mi przynosisz!... A więc wreszcie!... wresz-
cie!...
Dzięki ci za to!...

MAMELUK

czekając, do siebie

No? Co będzie dalej? ...

SALADYN

I na cóż czekasz?... Odejdź.

MAMELUK

Zwiastunowi

Dobrej nowiny więcej nic?

SALADYN

Cóż więcej?

Odmawiać, niż mnie dawać!... Ibrahimie!...
Skądże mi przyszło w moich dni ostatku
Chcieć być inakszym, niż dotychczas byłem?
Czyliż Saladyn nie ma Saladynem
Umrzeć!... Musiałby chyba wówczas nie żyć
Jako Saladyn.

DRUGI MAMELUK

wchodząc

Dobra wieść, sułtanie!

SALADYN

Jeśli chcesz donieść mi...

DRUGI MAMELUK

Że karawana

Przyszła z Egiptu.

SALADYN

To już wiem.

DRUGI MAMELUK

Zbyt późno

Przybyłem zatem.

SALADYN

Czemu późno? Zabierz

Za dobrą wolę jeden lub dwa worki.

DRUGI MAMELUK

Jeden i dwa to trzy.

SALADYN

Ha! Skoro liczysz

Tak, to węź.

DRUGI MAMELUK

Przyjdzie tutaj jeszcze trze-

ci,

Jeśli tu będzie mógł przyjść.

SALADYN

Jak to jeśli?...

DRUGI MAMELUK

Ot, bo kark skręcił... Gdyśmy byli pewni,
Że karawana już się zbliża, każdy
Rzucił się naprzód, by ci pierwszy donieść.
Ten nas wyścignął wszystkich, lecz spadł z ko-
nia,
Więc wyprzedziłem ja go. Aż do miasta
Byłem na przodzie, lecz Ibrahim, hultaj,
Lepiej tu w mieście zna ulice.

SALADYN

Biedak!

Spadł!... przyjacielu! Jedź do niego! Wracaj!

DRUGI MAMELUK

Wracam natychmiast, i jeżeli żyje,
Połowa tego złota doń należy.

Wychodzi.

SALADYN

I to poczciwy chłopiec! Kto się może
Poszczycić, że ma takich mameluków?...
Gdyby mi wolno było, to bym myślał,

Że im mój przykład pomógł, by się stali
Takimi, jacy są... Precz zatem z myślą
Przyzwyczajenia ich do inakszego
Postępowania na dni moich schyłku.

TRZECI MAMELUK

wchodząc

Sułtanie!

SALADYN

Tyś spadł z konia?

TRZECI MAMELUK

Nie. Donoszę

Tylko, Emir Mansor, dowodzący
Transportem zsiada z konia..

SALADYN

Niech przychodzi

Co prędzej! Otóż i on!...

SCENA II

SALADYN, *emir* MANSOR.

SALADYN

Pozdrowiony

Bądź nam, emirze! Jakże poszła droga?...
Mansorze! Długo czekać nam kazałeś
Na siebie.

MANSOR

List ten powie ci, sułta-

nie,

Jakie w Tebajdzie musiał Abdulkassem
Stłumić zamieszki, nim mogliśmy ruszyć.
Ja przyśpieszałem transport, ile było
W mej mocy.

SALADYN

Wierzę ci. Bez zwłoki te-

raz

Weź nowy konwój... musisz zaraz jechać
Dalej, odstawić większą część pieniędzy

Na Liban, ojcu memu... Czy to chętnie
Uczynisz?

MANSOR

Chętnie, bardzo chętnie.

SALADYN

Tylko

Niech konwój będzie silny... Na Libanie
Nie tak bezpiecznie teraz. Nie słyszałeś?
Znow się ruszają templariusze... Miej się
Na ostrożności. Idź!... Gdzież karawana?...
Pójdę zobaczyć ją i sam zarządzę
Wszystko. A potem muszę iść do Sitty.

Wychodzą.

*Zmiana. Miejsce pod palmami, przed do-
mem NATANA.*

SCENA III

TEMPLARIUSZ

sam, przechadza się

Do domu jego wejść nie mogę... Przecież
Musi się wreszcie tu pokazać. Przedtem
Tak przed tym domem chętnie mnie widziano!
Mamże doczekać tego, że się stanie
Przykrym dla niego, iż tak uporczywie
Tu się przechadzam?... Hm! Tak wielka gorycz
Mówi przeze mnie!... Cóż mnie nań zgniewało
Tak bardzo?... Nic mi jeszcze nie odmówił,
Jak sam powiada, a Saladyn przyrzekł
Wziąć to na siebie, przyrzekł go nakłonić...
Czyżby chrześcianin we mnie jeszcze bardziej
Był wkorzeniony, niż w nim Żyd?... Ha! Mo-
że!...
Któż się zna dobrze?... Jakże mogłem zresztą
Przeczyć mu tego łupu, który sobie
Na chrześcijaństwie zdobył?... Jest to, prawda,
Łup niezwykajny!... tak urocze dziecko!...
Dziecko, lecz czyje?... Czy tamtego, który
Nieurobioną bryłę na pustynię

Żywota rzucił, a sam poszedł dalej?
Czyli też tego, co tę bryłę podniósł,
I boskie dla niej obmyśliwszy kształty,
W nie ją przyoblókł? Niechaj chrześcijanie
Mówią co zechcą, ojcem Rechy, ojcem
Prawdziwym, mimo tego chrześcianina
Co jej dał życie, zawsze Żyd zostanie!...
Gdy myślę o niej, jako o chrześciance,
Gdy wyobrażam sobie, że jej braknie
Tego wszystkiego, co jedynie mogła
Od podobnego nabyć Żyda, wtedy...
Mów serce moje, co by ciebie do niej
Wabiło?... Prawie nic! Jej uśmiech nawet,
Gdyby był tylko kurczem jej mięśni,
Pięknym i miłym, ale gdyby to, co
Uśmiech ten budzi, czaru, co przystraja
Usta jej lubę miało nie być godnym, —
Nie! Taki uśmiech mnie by nie porywał!...
Tyle uśmiechów takich już widziałem,
Którymi hojnie obdarzano głupców,
Frantów, szyderców, zalotników, albo
Pochlebców — przecież mnie nie czarowały...

Czyżbym i wtedy uczuł jakąś żądzę,
Bujać motylem w jej słonecznym blasku? —
Nie wiem!... I oto jestem zagniewany
Na tego, co jej taką wartość nadał!...
O co? Dlaczego?... Bóm zasłużył na to
Szyderstwo, jakim zegnał mnie Saladyn!...
Źle ze mną bardzo, gdy Saladyn mógł w to
Uwierzyć!.. Jakże małym ja się muszę
Wydawać w jego oczach, jakże nędznym!...
I to z powodu tej dziewczyny!... Kurdzie!
Kurdzie!... Inaczej być powinno! Zwróć się
Z tej błędnej drogi! Jeśli zresztą Daja
Mówiła rzeczy, których dowieść trudno?
A! On nareszcie!... Wyszedł z domu... mówi...
Aa! Lecz z kim mówi?... Z kim?... Z bracisz-
kiem!
Wie już o wszystkim... może już wydany
Przed patryjarchą!... Ha! W mej zaciekłości
Co ja zrobiłem?... Jak to jedna iskra
Namiętnych ogni łatwo mózg wypala! ...
Prędko! Pomyślmy, co uczynić trzeba!...
Będę nań czekał tutaj, aż odejdzie
Braciszek.

Odchodzi na stronę.

SCENA IV

NATAN, BRACISZEK.

NATAN

Dzięki! Jeszcze dzięki, do-
bry
Bracie!

BRACISZEK

Ja także wam winienem
dzięki!

NATAN

Wy? Mnie? I za co?... żem wam uporczywie
Narzucił to, co nie jest wam potrzebne?..
Gdybyście tylko uporowi swemu
Ulec nie chcieli; gdybyście wy gwałtem
Bogatszym się ode mnie stać nie chcieli.

BRACISZEK

Wszakże i tak ta książka nie jest moją,
Lecz jest własnością córki, jest jedynym
Spadkiem po ojcu jej... Daj tylko, Boże,
Abyście kiedyś nie pożałowali,
Żeście tak wiele dla niej uczynili.

NATAN

Czyżbym mógł?... Nigdy nie mógłbym żałować...

BRACISZEK

Tak, lecz patriarcha oraz templariusze...

NATAN

Niezdolni tyle złego mi wyrządzić,
Bym czegokolwiek kiedy mógł żałować,
Tym bardziej tego. Czy jesteście pewni,
Że to templariusz podał myśl patriarsze?...

BRACISZEK

Niepodobieństwo prawie, żeby to był
Kto inny! Tyle wiem, że niezbyt dawno

Pewien templariusz mówił z nim, a z tego,
Co uszu moich doszło, wnosić mogę...

NATAN

Ale w tej chwili w całym Jeruzalem
Jeden jest tylko. Tego znam. Ten moim
Jest przyjacielem. Zacny, szczerzy człowiek.

BRACISZEK

Ten sam... Lecz często to, czym rzeczywiście
Jesteśmy w świecie i czym być musimy,
Nie bywa w zgodzie...

NATAN

Tak niestety! Kto bądź
Mógł to być zresztą, niechaj co chce czyni,
Ja z waszą książką, na nic nie zważając,
Zaraz stąd prosto pójdę do sułtana.

BRACISZEK

Życzę wam szczęścia; żegnam was...

NATAN

A nawet
Jej nie widzieliście... Wróćcież się jeszcze...
Byleby tylko dziś się patriarcha
Nic nie dowiedział... Bah! I dziś możecie
Powiedzieć wszystko, co wam się podoba.

BRACISZEK

Nic mu nie powiem. Bądźcie zdrowi.

NATAN

Bracie,
Chciejcie pamiętać o nas!

BRACISZEK *odchodzi.*

Boże wielki!
Czemuż nie mogę upaść na kolana
Tu, zaraz! Jakże łatwo się rozplata
Ten węzeł, który często mnie przerażał!
Boże! Jak lekkim czyni mnie nadzieja,
Że już nie będę nic kryć potrzebował,
Że tak swobodnie będę mógł wśród ludzi
Stawać, jak staję przed Twym tronem, Boże,

Który nie sądzisz ludzi podług czynów,
Bo wiesz, że czyny te rzadko własnymi
Są ich czynami!

SCENA V

NATAN, TEMPLARIUSZ.

TEMPLARIUSZ

zbliżając się

Zaczekajcie na mnie,
Natanie, pójdę z wami!

NATAN

Kto mnie woła?
To wy, rycerzu? Gdzieżeście bawili⁵⁴,
Żem u sułtana z wami się nie spotkał!

TEMPLARIUSZ

Zminęliśmy się... za złe mi nie bierzcie.

NATAN

Ja nie, lecz sułtan.

⁵⁴*bawić* (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

TEMPLARIUSZ

Wnet po wyjściu waszym...

NATAN

Mówiliście z nim, to już dobrze.

TEMPLARIUSZ

Ale

Chce mówić z nami obydwoma.

NATAN

Owszem,

Tym lepiej. Chodźmy. Ja tam szedłem właśnie.

TEMPLARIUSZ

Czy mogę spytać was, Natanie, z kim to
Rozstaliście się?...

NATAN

Czyliż go nie znacie?

TEMPLARIUSZ

Jeśli się nie mylę, był to ten poczciwy
Braciszek, który patryjarsze musi
Służyć za wyżła.

NATAN

Może u patriarchy
Jest rzeczywiście.

TEMPLARIUSZ

Fortel to jest zręczny
Użyć prostoty, żeby torowała
Drogi matactwu...

NATAN

Tak, prostoty głupiej,
Lecz nie poczciwej.

TEMPLARIUSZ

Czyż w poczciwą wierzyć
Może patriarcha?

NATAN

Ja za tego ręczę,
Że patryjarsze swemu nie pomoże
Do żadnych czynów złych.

TEMPLARIUSZ

Tak się wydaje
Przynajmniej. Czy wam nic nie mówił o mnie?

NATAN

O was?... Właściwie o was nic. Być może,
Że mu nieznane nawet wasze imię.

TEMPLARIUSZ

Zapewne.

NATAN

Ale mi o templariuszu
Mówił.

TEMPLARIUSZ

Co mówił?

NATAN

Coś takiego, co się
Was niezawodnie nie tyczyło.

TEMPLARIUSZ

Kto wie!...
Powiedzcie.

NATAN

Że mnie jeden z templariuszów
Przed patryjarchą miał oskarżyć...

TEMPLARIUSZ

Że was
Oskarżył, jest to, chciejcie wierzyć, kłamstwo!
Chciejcie posłuchać mnie, Natanie. Jestem
Nie z takich ludzi, którzy się umieją
Zapierać czynów swoich. Com uczynił,
To uczyniłem! I nie jestem z takich,
Którzy o wszystkim, co uczynią, twierdzą,
Że było dobrem. Czemużbym się wstydził
Błędu? Czyż nie mam chęci go naprawić?...

I czyliż nie wiem, ile z taką chęcią
Dokonać może człowiek?... Posłuchajcie...
Jam ten templariusz, który miał was niby
Oskarżyć. Wiecie, co mnie rozdrażniło,
Co krew w mych żyłach wprowadziło w wrze-
nie!...

Zarozumialec jestem!... Tak od razu
Ciałem i duszą padłem wam w objęcia!...
Jak mnie przyjęliście, jak zimno... chłodno...
A chłodno, wierzcie, to jest gorzej jeszcze,
Niżeli zimno... jak się staraliście
Wymówkę znaleźć, i zapytaniami
Obojętnymi, jakieście mi chcieli
Do zrozumienia dać odmowę waszą,
Otem i teraz jeszcze nie potrafię
Myśleć spokojnie!... A więc, posłuchajcie...
Byłem wzburzony strasznie, kiedy Daja
Cichaczem przyszła do mnie i wyznała
Mi tajemnicę waszą. Zdało mi się,
Że w niej znajduję wyjaśnienie, co was
Skłoniło, byście tak zrobili.

NATAN

Jak to?...

TEMPLARIUSZ

Chciejcie wysłuchać mnie. Zdawało mi się,
Żeście nie chcieli w ręce chrześcianina
Powrócić tego, co wam się udało
Wydrzeć chrześcianom. Więc mi przyszło na
myśl
Po prostu zmusić was... nóż wam do gardła
Przyłożyć...

NATAN

Czyż to tak po prostu? czyż
to
Jest proste?

TEMPLARIUSZ

Chciejcie mnie posłuchać.
Prawda!
Żłem zrobił!... Może nie jesteście winni,
I głupia Daja plecie bez podstawy;
Może ma do was złość i chce w ten sposób

Szkodzić wam... może, może!... Jestem młokos,
Z ostateczności jednej wpadam w drugą,
I raz za wiele czynię, a za mało
Drugi raz! Sam to widzę! Więc wybaczcie,
Natanie!

NATAN

Jeśli tak mnie uważacie...

TEMPLARIUSZ

U patryjarchy byłem, lecz imienia
Waszego przed nim nie zdradziłem. Jest to
Kłamstwo, powtarzam. Tylkom mu ogólnie
Opisał zajście i żądałem zdania...
I tego czynić nie potrzeba było,
Prawda, bom wiedział wprzód, że patryjarcha
Jest niegodziwcem... Czyż nie mogłem z wami
Mówić otwarcie?... Czyż mi wolno było
Narazić dziewczę na utratę ojca
Takiego, jakim wy jesteście? ... Trudno!...
Sam patryjarcha swą niegodziwością,

Której utaić nie potrafi, prędko
Zwrócić mnie umiał na właściwą drogę..
Bo posłuchajcie mnie, Natanie!... Dajmy,
Że jest mu znanym wasze imię!.. Cóż stąd?
Może dziewczynę wam odebrać wtedy,
Jeżeli tylko waszą jest, niczyją
Więcej. Z waszego domu do klasztoru
Zabrać ją może, a więc mnie ją dajcie!...
Mojej mi żony nie zabierze!... Dajcie,
Mnie ją oddajcie! Prędko!... Czy jest waszą
Córką, czy nie jest, czy jest chrześcijanką,
Czy też Żydówką, czy bez żadnej wiary...
To wszystko jedno!... Ja was ani teraz,
Ani też nigdy o to w moim życiu
Pytać nie będę... Jak jest, tak niech będzie.

NATAN

Więc wam się zdaje, że mi tak zależy
Na ukrywaniu prawdy?

TEMPLARIUSZ

Niech tak będzie,
Jak jest.

NATAN

Ja przecież ani do was,
ani
Do kogokolwiek, co ma do niej prawo,
Nie zaprzeczyłem, że jest chrześcijanką,
I że jest tylko mą wychowanką...
Żem zaś nie odkrył tego, z tego liczbę
Jej jestem winien tylko.

TEMPLARIUSZ

Nawet przed nią
Wyjawiać tego nie potrzebujecie!
Pozwólcie, żeby nic jej nie zmuszało
Inaczej na was patrzeć, jak na ojca!
Służy wam jeszcze nad nią cała władza,
Więc mnie ją dajcie!... Błagam was, Natanie,
Mnie ją oddajcie!... Ja ją tylko mogę
I pragnę po raz drugi uratować!...

NATAN

Tak jest, wy byście byli mogli, ale
Już nie w tej chwili... Teraz już za późno!

TEMPLARIUSZ
Jak to? Za późno?...

NATAN

Dzięki patryjarsze...

TEMPLARIUSZ
Co? Patryjarsze? Dzięki?... Dzięki? Za co?
On by zasłużyć mógł na wasze dzięki?...
Jakim sposobem?...

NATAN

Bo przez niego wiemy,
Czyją jest krewną, wiemy, w czyje ręce
Z całą pewnością może być wydana.

TEMPLARIUSZ
Niech mu dziękuje za to ten, kto będzie
Mógł mu dziękować za coś więcej.

NATAN

Teraz
Z tych rąk możecie dostać ją, nie z moich.

TEMPLARIUSZ

O biedna Recho! Jakiż los cię ściga!...
Co by dla innych sierot szczęściem było,
Nieszczęściem staje się dla ciebie... Gdzie są,
Natanie, gdzie są owi krewni?

NATAN

Gdzie są?

TEMPLARIUSZ

I kim są oni?...

NATAN

Jest brat, od którego
Zależać będzie ręka jej...

TEMPLARIUSZ

Brat? Kto jest
Tym bratem?... Żołnierz? Kapłan? Niech się
dowiem,
Czego się mam spodziewać!...

NATAN

Jak ja sędzę,
Nie jest tym ani owym, albo może
Jest tym i owym... Ja go zresztą jeszcze
Nie znam tak dobrze...

TEMPLARIUSZ

I cóż więcej?

NATAN

Człowiek
Zacny, i Recha pod opieką jego
Szczęśliwą pewnie będzie.

TEMPLARIUSZ

To chrześcianin!...
Ja czasem nie wiem, co mam o was myśleć...
Nie chciejcie tego za złe brać, Natanie!...
Czyż w pośród chrześcian żyjąc, nie zostanie
Zmuszoną także grać chrześcianki rolę?..
Czyż się nie przejmie nią, gdy ją odgrywać
Będzie zbyt długo?... Czy zdrowego ziarna,
Któreście sieli, kąkol nie zagłuszy?...

I o to wy się tak troszczycie mało?...
I nie zważając na to, powiadacie,
Że jej u brata będzie dobrze?

NATAN

Tak jest,
Tak myślę; zresztą gdyby jej u niego
Czego zabrakło, czyż mnie i was nie ma?

TEMPLARIUSZ

O! Czegóż może braknąć jej u brata?...
Czyż jej braciszek nie nakarmi, czyż jej
Nie zaopatrzy w stroje i łakocie?...
A czegoż więcej dla siostrzyczki trzeba?...
Ach! Prawda! Jeszcze męża!... No, i tego,
Znajdzie brat dla niej w końcu, a im będzie
Bardziej chrześcijańskim, tym się lepszym wy-
da!...
Natanie! Z waszych rąk aniołem wyszła,
A tam jej duszę szpecić będą inni!...

NATAN

Ja nie obawiam się!... Miłości naszej
Zawsze zostanie godną!...

TEMPLARIUSZ

Tak nie mówcie!
O mej miłości tak nie mówcie! Ja jej
Udać nie umiem, nie, ani na chwilę...
Ale czekajcie!... Czy się ona może
Domyślać, co się ma z nią stać?...

NATAN

Ha! Kto wie,
Choć nie wiem, skąd by...

TEMPLARIUSZ

A więc wie, czy nie wie
O tym, co losom jej zagraża, musi
Z ust moich także to usłyszeć!... Zamiar
Niezobaczenia jej, aż kiedy będę
Mógł ją zwać moją, zmieniam, cofam!... Śpie-
szę...

NATAN

Czekajcie! Dokąd?

TEMPLARIUSZ

Do niej! Tam się dowiem,
Czy ta dziewczęca dusza dość jest męską,
Aby się mogła na krok godny siebie
Odważyć?

NATAN

Na krok jaki?...

TEMPLARIUSZ

Żeby o was,
Ani o swego brata nie pytała,
Nie dbała więcej...

NATAN

I?...

TEMPLARIUSZ

I poszła za mną,
Chociażby miała przez to zostać żoną
Muzułmanina!

NATAN

Stójcie! Nie znajdziecie
Jej w domu, jest u Sitty, u sułtana
Siostry...

TEMPLARIUSZ

Dlaczego? Odkąd?

NATAN

Jeśli chcecie.
Zastać tam z nią jej brata, chodźcie ze mną...

TEMPLARIUSZ

Brata czyjego? Sitty czy też Rechy?

NATAN

Ich obu może!... Chodźcie, chodźcie, proszę!

*Wychodzi, wyprowadzając go.
Zmiana. Harem SITTY.*

SCENA VI

SITTAH, RECHA.

SITTAH

w dalszym ciągu rozmowy

Jakże się cieszę tobą, dziewczę lubie! ...
Lecz tak spłoszona nie bądź, tak trwożliwa!...
Rozpogódź czoło, bądź rozmowną, ufną...

RECHA

Księżniczko!

SITTAH

Nie! Nie! Nie zwij mnie
księżniczką!
Nazwij mnie Sittą, przyjaciółką, siostrą,
Mateczką twoją. Mogłabym, jak sądzę,
Być nią!... Tak młoda jesteś, tak rozsądna,
Ile ty rzeczy umiesz! Coś ty pewno
Już przeczytała!...

RECHA

Ja?... Żartujesz, Sitto,
Z swej młodej siostry... Ja zaledwie umiem
Czytać!...

SITTAH

Zaledwie umiesz! O! Kłam-
czyni!

RECHA

Cokolwiek pismo ojca mego... Ale
Myślałam, że o książkach mówisz...

SITTAH

Tak jest,
O książkach.

RECHA

Książki trudno mi jest czy-
tać.

SITTAH

Doprawdy?

RECHA

Tak jest. Ojciec mój nie
lubi
Mądrości z ksiązek zaczerpniętej, która
Martwymi znaki⁵⁵ zbyt się słabo wpaja
W umysł.

SITTAH

Co mówisz?... Ha! Ma słusz-
ność może,
Lecz wiadomości twe...

RECHA

Te zaczerpnęłam
Z ust jego własnych, i przy każdej prawie
Mogę wymienić, z jakich przyczyn, kiedy,
Gdzie, w jaki sposób on mi jej udzielił.

SITTAH

W ten sposób wiedza łatwo się udziela,
A nauczyciel uczy duszą całą.

⁵⁵znaki — dziś popr. forma N.lm: znakami. [przypis edytorski]

RECHA

Pewno i Sittah nie czytała dużo,
Lub wcale?

SITTAH

Jak to?... Wprawdzie się
nie chlubię,
Że nie tak było, ale powiedz, czemu
Tak sądzisz?...

RECHA

Jesteś taka szczerą, taka
Otwartą, taka naturalną...

SITTAH

Cóż stąd?...

RECHA

Ojciec powiada, że takimi rzadko
Nas zostawiają książki... tak powiada
Ojciec.

SITTAH

kiż to jest
Człowiek!

Och! Ten twój ojciec, ja-

RECHA

Nieprawdaż? ...

SITTAH

Jest prawdy!

Jak on zawsze bliskim

RECHA

ca...

Prawda?... I takiego oj-

SITTAH

Co ci jest, Recho droga?

RECHA

Ojca...

I takiego

SITTAH

O Boże! Płaczesz!

RECHA

I takiego

Ojca... Ach! Muszę to powiedzieć! Muszę!...
Serce me pragnie wylać boleść swoją...

Zalana łzami pada do nóg SITTY.

SITTAH

Co ci jest, Recho?

RECHA

I takiego ojca

Ja mam... mam... stracić!...

SITTAH

Ty? Masz stracić ojca?...

Jak to?... Spokojną bądź!... Nie, nigdy!... Po-
wstań...

RECHA

Och! Ty daremnie moją przyjaciółką
I moją siostrą być nie chciałaś!...

SITTAH

Jestem,
Jestem twą siostrą, przyjaciółką, ale
Powstań, bo zwołam ludzi!

RECHA

odzyskuje moc nad sobą i wstaje

Przebacz! Przebacz!

W boleści mojej zapomniałam o tym,
Kim jesteś... Wobec Sitty nie przystoją
Jęki i rozpacz!... Zimny tylko rozum,
Spokojny, może zrobić wszystko! Czyjej
On sprawy broni, ten zwycięża...

SITTAH

Cóż więc?

RECHA

Nie! Przyjaciółko moja, moja siostró,
Ty nie pozwalaj na to, nie pozwalaj,
By mi innego narzucano ojca!

SITTAH

Ojca innego ci narzucić? Tobie?
Któż by mógł? Któż by pragnął tego, dziecię?

RECHA

Kto?... moja dobra... niepoczciwa Daja...
I chce... i może... Tak... ale ty nie znasz
Tej niepoczciwej... dobrej Dai... Boże!
Przebacz jej! Ty ją nagródź za to!... Tyle
Dobrego, tyle złego mi zrobiła!

SITTAH

Tyle zrobiła złego? O! To pewnie
Dobrego w niej niewiele...

RECHA

Wiele, bardzo
Wiele!...

SITTAH

Któż ona jest?

RECHA

Chrześcianka, która
W dzieciństwie moim mnie pielęgnowała,
Pielęgnowała tak troskliwie!... Nie chcesz
Mi wierzyć?... Dzięki jej, nie czułam braku
Matki. Nagrodzić racz ją za to, Boże!...
Lecz tak straszyla mnie, tak mnie męczyła!...

SITTAH

Jak? Czym?

RECHA

Ach! Biedna Daja!... już
mówiłam,
Że jest chrześcianką, więc z miłości musi
Dręczyć... należy do tych marzycieli,
Którym się zdaje, że poznali jedną,
Jedyną drogę, co do Boga wiedzie.

SITTAH

Teraz pojmuję!...

RECHA

I dlatego sędzą,
Że obowiązkiem ich każdego zwracać
Na ową drogę. Jest to naturalne,
Bo jeśli wierzą, że to jest jedyna,
Prawdziwa droga, jakże pozostawić
Mogą na innej swych przyjaciół, którzy
Dążą do zguby i do potępienia?...
Chyba musieliby tych samych ludzi
Kochać, a razem nienawidzić. Toteż
Nie o to się dziś skarżyć na nią głośno
Jestem zmuszona... Łkania jej, przestrogi,
Groźby, modlitwy, chętnie bym znosiła
I nadal jeszcze, bo gdym ich słuchała,
Dobre się myśli po mej głowie snuły...
I komuż wreszcie by to nie schlebiało,
Że dla istoty innej jest tak drogim,
Iż ta istota drży z obawy, aby
W wieczności odeń nie być odłączoną.

SITTAH

To prawda...

RECHA

Ale... tego już za wiele,
Tego odeprzeć niczym już nie mogę,
Ani słowami, ani cierpliwością.

SITTAH

Co? Czego?...

RECHA

Tego, co mi, jak powia-
da,
Teraz dopiero wyjawiała.

SITTAH

Teraz?...

RECHA

Tak, właśnie teraz, kiedyśmy z nią tutaj...
Koło opuszczonej przechodziły
Świątyni chrześcian. Ona nagle staje,

Zdaje się walczyć z sobą, wilgotnymi
Oczyrna patrzy w niebo, to znów na mnie...
Chodź — mówi wreszcie — tędy, przez ten
kościół
Pójdziemy prosto... Idę, z dreszczem patrząc
Na rozpadnięte ściany... Ona staje...
Widzę, że jestem na zwałonych stopniach
Ołtarza, który mchem już porósł. Co się
Działo tam ze mną, kiedy ona nagle,
Łzy rzewne lejąc, załamując ręce,
Do stóp mych padła...

SITTAH

Biedne dziecię!

RECHA

Kiedy

Na Boga, co tam tylu modłów słuchał,
I tyle cudów czynił, zaklinała
Mnie... ze współczuciem zaklinała, abym
Miała nad sobą litość, lub przynajmniej
Jej przebaczyła to, że jest zmuszoną

Odkryć przede mną, jakie prawa do mnie
Ma jej religia... Kościół...

SITTAH
do siebie

Nieszczęśliwa! ...

Jam to przeczuła!

RECHA

Żem ja z krwi chrześciań-

skiej...

Że jestem chrzczona... że nie jestem córką
Natana!... że on nie jest moim ojcem!...

O Boże! Boże!... on mym ojcem nie jest!...

Sitto! Ach! Sitto! Jam u nóg twych znowu...

SITTAH

Recho! Nie! Powstań! Mój brat! Powstań, Re-
cho!...

SCENA VII

TEŻ SAME, SALADYN.

SALADYN
Cóż to się stało, Sitto?

SITTAH
Jest w rozpaczy,
O Boże!...

SALADYN
Któż to?

SITTAH
Przecież wiesz...

SALADYN
To córka
Natana! Co jej?...

SITTAH
Przyjdź do siebie, dzie-
cię!
Sułtan!

RECHA

czotgając się na kolanach, ze spuszczoną głową, do stóp SALADYNA

Nie wstanę! Nie! Nie wstanę wprzód!

Nie spojrzę wprzód w to oblicze, które
Sprawiedliwości i dobroci bożej
Jest nam odblaskiem...

SITTAH

Wstań!... wstań!...

RECHA

Aż przyrzecze...

SALADYN

Wstań! Wstań, przyrzekam wszystko, co chcesz...

RECHA

Że mi

Zostawię ojca mego, a mnie jemu!...

Nie wiem dotychczas, kto chce być mym oj-

cem,
I kto chcieć może... Nie chcę tego wiedzieć!...
Bo czyż krew tylko czyni ojcem?... Czyliż
Krew tylko?...

SALADYN

podnosząc ją

Teraz zrozumiałem! Któż

to

Był tak okrutny, że mógł tobie samej,
Mógł tobie samej mówić takie rzeczy?...
Czyż to sprawdzone?... dowiedzione?...

RECHA

Tak się

Zdaje, bo Daja mówi, że od mamki
Mojej wie o tym.

SALADYN

Od twojej mamki?

RECHA

Która
Konając, wyznać miała jej...

SALADYN

Konając! ...
I bezprzytomna może!... Choćby wreszcie
Prawdą to było, to krew, krew jedynie
Nie czyni jeszcze ojcem... Co najwięcej
Zwierzęcia ojcem czyni, co najwięcej
Nadaje pierwsze prawo do nabycia
Tego imienia... Więc się nie bój, dziecię!...
Skoro dwóch ojców spiera się o ciebie,
Porzuć ich obu, weź trzeciego... mnie weź
Za swego ojca!

SITTAH

Uczyń tak, ach! Uczyń!

SALADYN

Ja będę dobrym ojcem, bardzo dobrym...
Ale poczekaj! Mam myśl jeszcze lepszą!...
Co ci po ojcach?... Oni umierają!

Lepiej obejrzyj się za takim, kto by
Mógł żyć tak długo, jak ty... Czy takiego
Nie znasz?

SITTAH

Rumienić się ją zmuszasz!

SALADYN

Tego

Właśnie pragnąłem. Bo rumieniec nawet
Brzydką twarz piękną czyni, czyżby pięknej
Nie miał piękniejszą jeszcze zrobić?... Właśnie
Natana, ojca twego, czekam tutaj,
I kogoś jeszcze... Czy zgadujesz, kogo?...
Tutaj... wszak na to mi pozwolisz, Sitto?

SITTAH

Bracie!...

SALADYN

Przed tamtym, lube dziewczę, pewno
Jeszcze się bardziej zarumienisz...

RECHA

Przed kim?

SALADYN

Oh! Obłudnico!... No, no, zblednij, zblednij,
Jeśli potrafisz i chcesz.

Wchodzi niewolnica i zbliża się do SITTY.
Czy to oni?

SITTAH

Dobrze, niech przyjdą. Tak, to oni, bracie.

SCENA VIII

CIŻ SAMI, NATAN, TEMPLARIUSZ.

SALADYN

Ach! Moi drodzy przyjaciele! Tobie
Tobie, Natanie, muszę przede wszystkim
Powiedzieć, że już kiedy tylko zechcesz,
Możesz odebrać, coś mi dał...

NATAN

Sułtanie!

SALADYN

Ja teraz nawet mógłbym ci sam służyć...

NATAN

Sułtanie!...

SALADYN

Przyszła karawana. Jestem
Taki bogaty, jak nie byłem dawno.
Powiedz mi, może ci potrzeba złota
Na jakie wielkie przedsięwzięcie? Wiem ja,
Że i wy kupcy czasem nie miewacie
Gotówki nazbyt wiele.

NATAN

I dlaczegóż
Otej drobnostce mówisz najprzód? Mam tu
Oko złzawione, które mi jest pilno
Osuszyć!

Zbliża się do RECHY.

Recho! Tyś płakała!... Co
ci?
Przecieżes jeszcze moją córką!

RECHA

Ojczy!...
Mój ojczy!...

NATAN

Dosyć!... Wzajem pojmu-
jemy
Siebie. Wesołą bądź, spokojną!... Jeśli
Twe serce twoim jeszcze jest, jeżeli
Nic mu innego nie zagraża, ojczy
Twój jeszcze twym jest ojczy.

RECHA

Nikt! Nikt inny!...

TEMPLARIUSZ

Nikt inny! Zatem byłem w błędzie! Czego
Nie obawiamy się utracić, tego
Nie posiadaliśmy i nie pragniemy!...
Dobrze! Tak! Dobrze!... To rzecz całą zmienia,
Natanie, to rzecz zmienia!... Saladynie!
Przybyliśmy na twe wezwanie, ale
W błąd wprowadziłem cię. Już nie potrzeba,
Żebyś się trudził.

SALADYN

Jak porywczo znowu
Działasz, młodzieńcze! Czyliż ma ci wszystko
Iść w ręce samo? Chęci tve zgadywać?

TEMPLARIUSZ

Widziałeś przecież sam, sułtanie, przecież
Słyszałeś!...

SALADYN

Tak jest. Ale to niedobrze,
Żeś tak niepewny był swej sprawy.

TEMPLARIUSZ

Teraz
Jestem jej pewny!

SALADYN

Kto zbyt liczne prawa
Rości z powodu najlepszego czynu,
Ten czyn ów cofa... To, coś wyratował,
Nie jest własnością twoją, bo inaczej
Zbójca, którego chciwość w płomień rzuca,
Byłby podobnym tobie bohaterem.

Zbliża się do RECHY.

Chodź, moje dziecię, chodź!... Nie bądź zbyt
srogą!...

Gdyby on mniej był dumnym, zapalonym,
Byłby cię pewno nie ratował... Niechże
Jedno za drugie mu się liczy... Chodź więc,
Zawstydz go! Uczyń to, co należało

Uczynić jemu... Wyznaj mu swą miłość,
Oddaj się jemu, a jeżeli tobą
Pogardzi, albo jeśli kiedykolwiek
Zapomni o tym, że już przez to samo
Więcej dla niego czynisz, niż on zrobił
Dla ciebie... Bo cóż zrobił on dla ciebie?...
Trochę okopcił się?... i cóż to znaczy?...
Jeśli zapomni o tym, to w nim nie ma
Duszy Assada... Jego tylko maskę
Ma, a nie serce! Chodź więc!

SITTAH

Idź, idź, dziecię!
Dla twej wdzięczności i to poświęcenie
Niczym się wyda!

NATAN

Wstrzymaj się, sułtanie!...
Wstrzymaj się, Sitto!...

SALADYN

Czemuz?

NATAN

Ktoś tu jeszcze
Ma prawo mówić!

SALADYN

Któż zaprzecza temu?...
Tak... przybranemu ojcu służy prawo
Mówić, najpierwsze nawet, jeśli zechcesz...
Słyszysz?... o wszystkim wiem już!

NATAN

Nie o wszystkim! ...
Ja nie o sobie mówię. Jest kto inny,
Wcale⁵⁶ kto inny. Temu, Saladynie,
Głos przede wszystkim udziel.

SALADYN

Któż to?

NATAN

Brat jej!

⁵⁶wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

SALADYN
Brat Rechy?

NATAN

Tak jest!

RECHA

Brat mój? Więc mam brata?...

TEMPLARIUSZ

budząc się z zadumy

Gdzie? Gdzie on? Gdzie ten brat? Więc jeszcze nie tu?

Mieliśmy go tu zastać!...

NATAN

Cierpliwości!

TEMPLARIUSZ

z największą goryczą

Potrafił ojca jej narzucić!... Miałby Brata nie znaleźć?...

SALADYN

Znowu cios chybiony!...

Chrześcijaninie! Takie podejrzenie
Nędzne, Assada ust by nie splamiło!...
Dobrze! Bądź takim dalej! ...

NATAN

Przebacz mu to,
Sułtanie! Ja mu chętnie to przebaczam...
Któż wie, jak w miejscu jego, w jego wieku
Postępowalibyśmy? ...

zbliżając się do niego, przyjaźnie

Naturalna

To rzecz, rycerzu... gdybyście mi byli
Od razu chcieli wyznać swe prawdziwe
Nazwisko...

TEMPLARIUSZ

Jak to?...

NATAN

Nie jesteście Stauffen.

TEMPLARIUSZ
Któż zatem jestem?

NATAN
Nie jesteście Kurdem
Von Stauffen.

TEMPLARIUSZ
Kimże jestem?

NATAN
Imię wasze
Leon von Filneck.

TEMPLARIUSZ
Jak to?...

NATAN
Was to dziwi?...

TEMPLARIUSZ
Zapewne! Któż tak twierdzi?...

NATAN

Ja tak twierdzę,
I wiele jeszcze rzeczy twierdzić mogę,
Choć nie oskarżam was o kłamstwo...

TEMPLARIUSZ

Jak to?

NATAN

Być może także, że i tamto imię
Nosicie prawnie...

TEMPLARIUSZ

Tak i mnie się zdaje...

na stronie

To Bóg mu natchnął te wyrazy.

NATAN

Wasza

Matka z Stauffenów pochodziła rodu.
Jej brat, a wuj wasz, który was wychował,
I u którego was pozostawili

Wasi rodzice w Niemczech, gdy ich ostry
Klimat wypędził stamtąd, ten w istocie
Zwał się von Stauffen, ten miał Kurd na imię,
I jako syna mógł was adoptować...
Czyście od dawna z nim się rozłączyli?
Czy żyje jeszcze?

TEMPLARIUSZ

Cóż wam powiem na to?
Natanie! Prawda, co mówicie! Tak jest!
Lecz on nie żyje. Ja przybyłem tutaj
Wraz z ostatnimi posiłkami, które
Nasz zakon ściągnął z Europy... Ale
Jakiż to związek mieć by mogło z bratem
Rechy?...

NATAN

Wasz ojciec...

TEMPLARIUSZ

Jak to? Więc i jego
Znaliście?...

NATAN

Był on moim przyjacie-
lem.

TEMPLARIUSZ

Był przyjacielem waszym? Czy podobna,
Natanie?...

NATAN

Zwał się Wolf von Fil-
neck, Niemcem
Jednakże nie był.

TEMPLARIUSZ

Więc i o tym wiecie?

NATAN

Tylko żonaty z Niemką, matką waszą,
Krótki czas tylko w Niemczech z nią przeby-
wał...
Następnie...

TEMPLARIUSZ

Ani słowa więcej? Bła-
gam
Was o to!... Ale mówcież, gdzież ten
Brat Rechy?...

NATAN

Bratem Rechy wy jeste-
ście!

TEMPLARIUSZ

Ja?...

RECHA

On mym bratem?...

SITTAH

To rodzeństwo?

SALADYN

Oni

Rodzeństwo?...

RECHA

zbliżając się do TEMPLARIUSZA

Ah! mój bracie!...

TEMPLARIUSZ

cofając się

Ja jej bratem!

RECHA

wstrzymując się i zwracając do NATANA

To być nie może! Nie! Bo jego serce
Nic o tym nie wie!... Boże! My jesteśmy
Oszuści!...

SALADYN

do TEMPLARIUSZA

Jak to? To oszuści?... Czy-

liż

Możesz tak myśleć?... Ty tak myślisz?... Chyba
Tyś sam oszustem, bo jest kłamstwem w tobie
Wszystko: postawa, głos i twarz!... Nie uznać
Podobnej siostry! Idź!..

TEMPLARIUSZ

zbliżając się do niego z pokorą

O! Źle nie tłumacz

Mego zdziwienia, Saladynie! W chwili
Takiej zapewne nigdy nie widziałeś
Swego Assada, a więc nie potępiaj
Mnie, ani jego!

śpiesząc do NATANA

Coście mi zabrali,

To oddajecie pełną dłoń!... Więcej
Dajecie nawet, niżście mi wzięli!
Tak! Nieskończenie więcej!..

ściskając RECHĘ

Siostró moja!

O siostró! Siostró moja! Recho!

NATAN

Blanda

Von Filneck!...

TEMPLARIUSZ

Blanda! Blanda! Więc nie

Recka?

Nie wasza Recha? Więc ją odpychacie?...

Więc jej dajecie znów chrześcijańskie imię?...

Czyż to z przyczyny mojej?... O Natanie!...

Czemuż ma za to cierpieć ona? Ona?...

NATAN

Co znów?... O dzieci moje! Moje dzieci!...

Czyż brat mej córki nie jest także moim

Synem... jeżeli chce...

SALADYN

*pozostawiając ich we wzajemnych uściskach,
zbliża się ze zdumieniem i niepokojem do SITTY*

Co powiesz, siostrze?...

SITTAH

Jestem wzruszona!

SALADYN

Mnie przejmuje drżeniem
Myśl, że doznamy większych jeszcze wzruszeń.
Przygotuj umysł do nich, jeśli możesz.

SITTAH

Jak to?

SALADYN

Natanie! Jeszcze słowo! Słowo!

Przystępuje do NATANA i rozmawia z nim po cichu; tymczasem SITTAH zbliża się do rodzeństwa z oznakami współczucia
Słuchaj, Natanie, czyliż nie mówiłeś...

NATAN

Czego?

SALADYN

Że ojciec Rechy nie był
z rodu

Niemcem... Któż zatem był i skąd pochodził?

NATAN

Tej tajemnicy nigdy mi nie zwierzył,
Z ust jego nie wiem o tym...

SALADYN

Ale nie był
Z Zachodu? Frankiem?

NATAN

Z tym się nie ukrywał!
Najchętniej mówił mową perską.

SALADYN

Perską?
Perską? I czegoż więcej jeszcze trzeba?...
To on!

NATAN

Kto?

SALADYN

Brat mój! Tak jest! On!

Mój Assad
Z pewnością.

NATAN

Skoro sam na domysł wpa-
dasz,
To w tej książeczce znajdziesz potwierdzenie.

Oddaje mu książeczkę.

SALADYN

otwierając ją szybko
A! Jego pismo! Także je poznaję!...

NATAN

Nic jeszcze nie wiesz! Od twojej woli tylko
Zawisło⁵⁷, czego chcesz się stąd dowiedzieć!

SALADYN

przejrzawszy książeczkę

⁵⁷*zawisnąć* (daw.) — zależeć. [przypis edytorski]

Co? Ja bym nie chciał dzieci mego brata
Uznać za moją krew, za moje dzieci?
Ich bym nie uznał? Tobie je zostawił?
To one, Sitto, tak, to one! One!
Tak! To są moje... mego brata dzieci!

Rzuca się w ich objęcia.

SITTAH

podobnież

Co słyszę?... Ale mogłoż być inaczej?

SALADYN

do TEMPLARIUSZA

Teraz, uparty chłopcze, musisz, musisz
Mnie kochać!

do RECHY

Chcesz, czy nie chcesz,
czym być chciałem,
Jestem dla ciebie...

SITTAH

Tak! I ja, me dzieci!

SALADYN

do TEMPLARIUSZA

Synu! Mój synu! Mój Assadzie! Synu
Mego Assada!

TEMPLARIUSZ

Ja z twej krwi pochodzę!
A więc te bajki, które mi prawiono
W dzieciństwie moim, nie snem tylko były!

Pada mu do nóg.

SALADYN

podnosząc go

Patrzcie! Niedobry! Więc coś słyszał o tym,
I swym mordercą chciał mnie zrobić! Czeka!

Ściskają się w milczeniu. Zastona spada.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/natan-medrzec>

Tekst opracowany na podstawie: Gotthold Ephraim Lessing, *Natan mędrzec*, tłum. Anastazy Kwiryn, nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1877.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana z egzemplarza pochodzącego ze strony: <http://polona.pl>. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziół, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: *Starzec z brodą*, Edvard Munch (1863-1944), domena publiczna

ISBN 978-83-288-0504-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

GOTTHOLD EPHRAIM LESSING *Natan mędrzec*
Jak możesz pomóc?

368

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska,
KRS 0000070056